№ 51 PETERSBURG, dnia 22 grudnia 1889 r. (3 stycznia 1890). ROK VIII

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojedyńcze po kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty pocztowej (1/2 kop. od 1 funta każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,
SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

KANTOR

Administracyi—w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów codzień od 3—4 w biurze przy ul. Kazańskiej № 26, m. 26. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg «Kraj». Warsz. agencya «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat. 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicy, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencye «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Detaliczna sprzedaż we Lwowie w biurze dzienników L. Plohn.

Rękopisy, nadsyłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Od Redakcyi „Kraju".

Z końcem bieżącego miesiąca upływa ósmy rok istnienia «Kraju». Ten, w danych warunkach, dość długi okres czasu uwalnia nas od obowiązku szczegółowego przedstawiania naszego programu, jakoteż i od wyłuszczania tych ulepszeń, jakie w roku przyszłym wprowadzić zamierzamy. Nie oszczędzimy i na przyszłość starań, ażeby, o ile można, najlepiej i najsumienniej odpowiedzieć wymaganiom i potrzebom naszych czytelników.

Kierunek «Kraju» pozostaje ten sam co dotychczas. «Kraj» jest organem niezależnym, nie wysługuje się specyalnie żadnej warstwie społecznej, lecz stara się uwzględniać interesy wszystkich warstw zarówno, w głębokiem przekonaniu, że tylko równoległy i równoważny rozwój wszystkich czynników społecznych, bez podporządkowywania interesów jednych drugim, może w danych warunkach zapewnić społeczeństwu zdrowie, siłę i przyszłość. W traktowaniu spraw publicznych starać się będziemy i nadal o bezstronność w sądach i umiarkowanie w formie, przedewszystkiem zaś o jaknajszerszą i jawną dyskusyę w kwestyach, ogół obchodzących.

Skład redakcyi tenże sam co dotąd. Oprócz *Włodzimierza Spasowicza*, którego stałem współpracownictwem od początku istnienia pisma się szczycimy, komitet redakcyjny składa się: z redaktora «Kraju» *Erazma Piltza* i członków redakcyi: *Ludomira Grendyszyńskiego* (zarazem referenta prawnego i sekretarza redakcyi), *Leona Połońskiego, Józefa Tokarzewicza-Hodi* i *Władysława Żukowskiego* (referenta działu ekonomicznego i prowincyonalnego).

Warunki przedpłaty nie ulegają zmianie: w Petersburgu rs. 2 kop. 50 kwartalnie, na prowincyi w Królestwie i Cesarstwie rs. 3. Za zmianę adresu żadna dopłata pobieraną nie jest. Przedpłatę wysyłać należy bezpośrednio pod adresem «Petersburg. Kraj». Warszawscy prenumeratorzy składać mogą przedpłatę w księgarniach: M. Arcta, G. Centnerszwera, Gebethnera i Wolffa, J. Guranowskiego, F. Hösicka, M. Orgelbranda, J. Paprockiego, K. Prószyńskiego, G. Sennewalda i E. Wendego, oraz w biurze ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska, 26.

Dla uniknięcia zwłoki w ekspedycyi, upraszamy o wczesne nadesłanie przedpłaty noworocznej.

Upraszamy wszystkich naszych łaskawych **współpracowników,** *ażeby na wszystkich bez wyjątku artykułach i korespondencyach raczyli wypisywać* **treść** *rzeczy.*

Dzisiejszy Nr. „Kraju" zawiera str. 24, dodatek „Przegląd Literacki" str. 16; razem str. 40.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuły wstępne: Podział Afryki. **List otwarty** Władysława Rohozińskiego. **Artykuły i korespondencye:** Wigilja, p. *Brolisa*. Listy z Niemiec, p. *Stosz*.

Luźne kartki (Feljeton «Kraju»): Listy z ustronia. I, p. *Elizę Orzeszkową*.

Listy z Zachodu (od specyalnych korespondentów «Kraju»): z Waszyngtonu p. *Kaprala*, ze Szlązka Górnego p. *Lambdę*, z Poznania p. *Domarata*, ze Lwowa p. *Notę*. **Ziemie słowiańskie** (listy korespondentów «Kraju»: z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). **Z politycznego świata,** p. *J. T. H.* Wiadomości polityczne. **Kronika zagraniczna.**

Z tygodnia (słowo wstępne). **Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy** (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). **Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska** (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specyalnych korespondentów «Kraju»): z Płocka p. *Witimira*, z Łomży p. *Stop.*, z pod Wilna p. *Iz. Lim—ny*, z Wilna p. *Ignacego Ludgewskiego*, *A. D.* i *Vestera*, z Białegostoku p. *P. Q. R.*, z Witebska p. *L. Hł.*, z Mohylowa p. *Mohylowianina*, z Mińska gub. p. *Al. Jelskiego*, z Pińska p. *Wileńczuka*, z Polesia mozyrskiego p. *R. Z.*, z Brześcia-litewskiego p. *Edw. Chł.*, z Kamieńca pod. p. *R. P.*, z Temir-Chan-Szury p. *I. M.*, z Minusińska p. *A. R.* i t. d. **Rozmaitości. Kuryer prawny. Kuryer kościelny. Kuryer szkolny.**

Ekonomista. Ogólna taryfa dróg żelaznych. Stowarzyszenie spożywcze w Humaniu, p. *Lechitę*. Pośrednictwo w pracy. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. **Doniesienia. Ogłoszenia.**

PRZEGLĄD LITERACKI.

Z dziedziny historyi, p. *Tadeusza Korzona* (d. c.). **Nasze czasy,** opowieść, p. *L. Straszewicza* (d. c.). **W chacie i w polu,** wiersz *Maryi Konopnickiej*. **Powieść historyczna.** Zygmunt Kaczkowski «Olbrachtowi rycerze»; Adam Krechowiecki «Veto!», p. *Józefa Tretiaka* (d. c.). **Pochodzenie kwestyi szekspirowskiej,** p. Arveda Barine'a, tłóm. z franc. *lo*. **Do charakterystyki ks. Bismarka,** p. *Lambdę*. **Książki dla dzieci,** p. *Ostoję*. **Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki. Z literatury peryodycznej**

Petersburg, 20 grudnia v. s.

Pod osłoną haseł humanitarnych, głoszących zniesienie niewolnictwa, stara Europa zabiera się do podboju i podziału sąsiedniej części świata, Afryki, która, lubo znana od wieków na swych bliższych pobrzeżach, w całości pozostała do ostatka wielką ziemią nieznaną; dziś dopiero wracający z wyprawy w głąb owej *terrae incognitae* śmiali *conquistadores* Stanley i Emin-pasza powiedzą nam coś o tajemnicach, jakie ziemia ta obiecana kryje w swych zamroczach podzwrotnikowych. Powtarzają się czasy Kolumba, Pizarra, Almagro. W dawnym «nowym świecie», za Atlantykiem, nie pozostało nic już do odkrycia i zdobycia. Potworzyły się tam samodzielne, niezależne rzeczpospolite, które zamyślają nawet o związku federacyjnym i odgrodzeniu się celnemi rogatkami od swoich metropolij. Nadmiar ludności europejskiej znajdzie jeszcze zapewne niemało miejsca do pracy na rozległych stepach amerykańskiego południa, towary jednak nadprodukcyi europejskiej bardzo rychło spotkać się mogą z zakazem przekroczenia granic amerykańskiego związku celnego. Trzeba tedy szukać nowych rynków zbytu, nowych ziem dla kolonizacyi. Gdzież ich szukać? Oceanja zajęta już, podobnie jak Ameryka; Azya, gęsto zaludniona, zawładnąć się nie da zbyt łatwo. Pozostaje przeto Afryka i ku niej to właśnie skierowane są usiłowania i wysiłki zdobywców.

Dziś już zresztą otoczoną jest ona wieńcem kolonij i posiadłości europejskich: angielskich, francuzkich, portugalskich, holenderskich; ostatniemi czasy nawet niemcy i włosi, uczestnicy trójprzymierza, postarali się także o zajęcie miejsca w tym łańcuchu i biorą udział w dalszych wyprawach.

Pretekstem dla tych najazdów w większości wypadków służy zawsze cel humanitarny: zniesienie niewolnictwa, a właściwie handlu niewolnikami, sprawą zaś tą zajmuje się właśnie w tej chwili konferencya międzynarodowa, obradująca w Brukselli. Nie po raz pierwszy radzą już nad tem państwa europejskie. Takaż konferencya, przy udziale reprezentantów czternastu państw, obradowała już w latach 1884—85 w Berlinie. Wypracowano podówczas akt zasadniczy, regulujący formalności obejmowania w posiadanie niezagarniętych ziem afrykańskich i ogłaszający wolność na dwu wielkich drogach rzecznych afrykańskiego zachodu: na Nigrze i Congo. Na podstawie tych to właśnie formalności Włochy zajęły niedawno kawał ziemi nad brzegami morza Czerwonego. Obecną konferencyę poprzedziła agitacya przeciwko niewolnictwu, wszczęta przez ligę, na której czele stoi kardynał Lavigerie, same zaś narady zapoczątkowane zostały przez angielskie «British and Foreign antisdavery Society», które w d. 3 sierpnia 1888 r. uchwaliło rezolucyę, wzywającą lorda Salisbury'ego do zwołania kongresu antyniewolniczego. Rząd angielski, nie chcąc brać na siebie wezwania na kongres, udał się z propozycyą podobno do rządu belgijskiego, ten zaś, jako bardziej neutralny, pozostający przytem w dobrych stosunkach z Niemcami, nadawał się właśnie najlepiej do podjęcia tego zadania. Jakoż w d. 10 października ks. Caraman-Chimay zawiadomił gabinet angielski, że król Leopold chętnie zgadza się na wzięcie inicyatywy na podstawie umowy uprzedniej między obu państwami «co do naj-

skuteczniejszych sposobów wytępienia handlu niewolnikami».

Zważmy, że kongresowi nie idzie o zniesienie niewolnictwa, lecz tylko o zniesienie handlu niewolnikami. Cel ten konferencyi, wypowiedziany wyraźnie w mowie inauguracyjnej przez barona Lambermont, może wyglądać na niedość jasną kazuistykę; bądź co bądź jednak nie trzeba spuszczać z oka tego, o co naprawdę idzie kongresowi. Znosić handel niewolnikami przy pozostawieniu niewolnictwa, rzecz to dosyć trudna; gdyby wszakże pomyślano o radykalnem załatwieniu sprawy, musianoby przedewszystkiem zacząć od zniesienia niewolnictwa u siebie, jak np. w Turcyi, reprezentowanej na kongresie przez Caratheodory'ego, lub Persyi, reprezentowanej przez Nazar-agę; trzeba nadto znieść niewolnictwo w Egipcie, Zanzibarze, w krajach, zostających pod wpływem mocarstw obradujących.

Już to samo pokazuje i dowodzi, że w gruncie rzeczy kwestya niewolnictwa jest tylko parawanem, po za którym kryje się podział Afryki pomiędzy uczestników i sprzymierzeńców trójprzymierza; co najwięcej, możnaby tu chyba mówić o zaprowadzeniu ścisłej policyi nad drogami, po których przeciągają karawany z niewolnikami. W tym to celu kongres miałby za zadanie właściwą «sferę działalności» każdego z państw, uczestniczących w konferencyi. Anglja obiera sobie dla owego nadzoru Sudan, wraz z okolicą wielkich jezior, co jej pozwoli przedłużyć okupacyę Egiptu do nieskończoności. Niemcy i Anglja wyrąbią sobie całe państwo na wschodniem i zachodniem afrykańskiem wybrzeżu, Włochy postarają się je naśladować na «własnem» terytoryum, a «wolne państwo Congo» zostanie bez ceremonji rozszarpane.

Takie rozstrzygnięcie kwestyi nie przypadnie może do smaku wszystkim państwom, biorącym udział w naradach. Niezłą próbkę w tym względzie daje nam zachowanie się delegatów portugalskich, którzy, mając sobie przedłożoną mapę z oznaczeniem pasów, w których obrębie praktykuje się handel niewolników, podnieśli gwałtowny protest z powodu, iż na karcie tej wpływom portugalskim w Afryce południowej pozostawiono znacznie mniej miejsca, niż dotąd na Portugalję w tych stronach przypada. Delegatów uspokojono narazie oświadczeniem, że mapa jest dopiero projektem. Zbytecznem jest dodawać, że Francya jest zupełnie odosobnioną w tych naradach. Konferencya pozostawi ją *de jure* w dotychczasowych jej posiadłościach nad Senegalem, Nigrem i Congo, *de facto* zaś państwa spółzawodniczące używać z nich będą ile się tylko da wrazie konjunktur dla siebie przychylnych, gdyż posiadłości te afrykańsko-francuzkie nie są ściśle odgraniczone. W ostatecznym razie sprzymierzeńcy postarają się o to, ażeby nie pozwolić Francyi na dalsze rozszerzanie tych granic.

Takie są plany. Wykonanie ich wszakże napotka na bardzo liczne i wielkie trudności. Stanley i Emin wracają z głębi Afryki jako wielcy badacze, lecz wcale jeszcze nie jako wielcy zdobywcy. Powrót ich nawet wygląda na gatunek dość przykrego odwrotu. Wielkie państwo Sudanu, o którem niegdyś marzył i które w części urzeczywistnił eks-kedyw Egiptu Izmail-pasza, jest dziś, na długo przynajmniej, straconem. Po upadku Chartum i śmierci Gordona Emin-pasza trzymał się długo, cudem prawie, na straconym posterunku. Przybycie Stanley'a zaostrzyło tylko położenie Emina i przyśpieszyło upadek wpływów angielsko-egipskich w tych stronach. Emin zaledwie głowę unieść zdołał z tego pogromu. W ogólności wpływ angielski w Egipcie, ustalony kosztem niezależności Egiptu i innych wpływów europejskich, szczególniej zaś francuzkich, nie przyniósł dotąd pożądanych owoców ani Anglji, ani Europie, ani cywilizacyi w ogólności. Upadek Sudanu, stłumione we krwi powstanie Arabiego, finansowa i ekonomiczna ruina krain nadnilowych, oto bilans dotychczasowej gospodarki angielskiej w Egipcie. Wątpić należy, czy odsiecz Niemiec i Włoch, mało dotąd oswojonych z robotą kolonizacyjną, zdoła poprawić mocno zabagnioną sprawę afrykańskiego patronatu i kolonizacyi.

Nie trzeba również zapominać i o tem, że usiłowania Anglji i jej sprzymierzeńców spotykają się dziś w Afryce wschodnio-północnej z potężnym przeciwnikiem, którego lekceważyć niepodobna. Przeciwnikiem tym jest odradzający się islam. Odrodzenie owo postępuje dziś krokiem szybkim i gotuje być może intruzom europejskim grube niespodzianki. Źle uzbrojone, pełne jednak wiary i zapału pułki wyznawców proroka wyparowały już anglików z Sudanu. I jak przedtem Gordon padł pod poświęconemi spisami mahdistów, tak znów dzisiaj Emin cudem prawie tylko uszedł podobnego losu. Na szczątkach tych usiłowań powiewa obecnie zielona chorągiew proroka. Z faktem tym należy się liczyć. Już i dziś chrześcjańscy misyonarze w Afryce środkowej raz po raz spotykają się tam z wysłańcami islamu, którzy także występują przeciwko niewolnictwu, głosząc, że wszyscy ludzie są równi wobec Boga i Proroka; w tropy wojsk angielskich lub niemieckich pójdą niewątpliwie arabowie, mający nie mniejsze od europejskich pretensye do wpływu na tych nieznanych kresach cywilizacyjnych. Na gruncie dziewiczym, wśród ras i pokoleń murzyńskich mało znanych lub zupełnie nieznanych, występują do walki i współzawodnictwa dwie zasady, dwie cywilizacye, dwa wpływy: islamizm i chrześcjanizm. Powiadają, że zwycięztwo zasady Chrystusowej jest niewątpliwe, ale w takim razie i to także niezawodne, że nie będzie ono łatwem.

Nie należy jeszcze zapominać o jednem, o tem mianowicie, że kreśląc powyżej usiłowania zaszczepienia cywilizacyi europejskiej na gruncie afrykańskim, mówiliśmy wyłącznie o usiłowaniach, podejmowanych obecnie przez rasę anglo-saksońską i od niedawna niemiecką, czyli przez panujące dziś w Europie trójprzymierze. Otóż rasa anglo-saksońska i teutońska wogóle nie ujawniła dotąd zbyt wielkich zalet asymilacyjnych w trudnem dziele kolonizacyi i podboju nowych ludów i krain dla kolonizacyi. Jak dotąd przynajmniej, interwencya anglików i niemców w sprawy afrykańskie zaostrzy jedynie walkę między Europą i islamizmem. Gdy się ta walka rozpali na dobre, niepodobna będzie ominąć wpływów francuzkich, mających zbyt wielką doniosłość cywilizacyjną. W tej samej właśnie chwili, kiedy Stanley i Emin pośpiesznie wycofywali się z nowoodkrytych krajów, kapitan Binger zdawał sprawę w paryzkiem stowarzyszeniu geograficznem, zebranem na uroczystem posiedzeniu w Sorbonie, z wyprawy swej ku źródłom Nigru. Wyprawa powiodła mu się w zupełności, opłaciła się mnogiemi korzyściami. Kapitan francuzki rozumnem i wytrawnem postępowaniem, bez uciekania się do bagnetów, umiał sobie otworzyć

ODCINEK „KRAJU".

LUŹNE KARTKI.

Listy z ustronia.

I.

Jedni z pomiędzy krytyków literatury wymagają od powieściopisarzy dzisiejszych jaknajściślejszej możliwie prawdy w przedstawieniu dusz i losów ludzkich; drudzy srogo ich karcą za to, że nie przedstawiają oni wspaniałych, bohaterskich istnień i charakterów. Jedni nauczają: ukazujcie nam ludzi takich, jakich codzień, wszędzie spotkać możemy; drudzy wołają: ukazujcie nam wzory, ideały, któreby wzbijać mogły w górę uczucia, myśli, a więc i czyny społeczne. Są to żądania sprzeczne, w takim szczególniej razie, jeżeli do bohaterstwa przywiążemy znaczenie czynów, walk i ofiar rozgłośnych, wpływ swój wywierających na szerokie przestrzenie i czasy, a za wzór i ideał służyć mogących wyjątkowym jednostkom, w wyjątkowych warunkach zostającym. Bo dla wszystkich jest widocznem, że nie żyjemy w czasach achilesów i hektorów, że niezłomnych rycerzy idei, reformatorów wiary, nauki, stosunków społecznych, nie spładza każdy dziesiątek lat, ani każde miasteczko każdego kraju, że są to owszem klejnoty, których długo i mozolnie wyszukiwać trzeba w górach dziejowego piasku, że nakoniec miejsce i chwila, wśród których pracuje pokolenie nasze, wskutek przyczyn różnych, a krytykom literatury chyba znanych, najmniej dają możności i powstawaniu tych klejnotów i— wydobywaniu się ich z gór piasku nazewnątrz. Następnie, chwili tylko zastanowienia się trzeba, aby dojść do przekonania, że nawet tam i wtedy, gdzie i kiedy zjawiają się moralni olbrzymi ludzcy, ludzi średniego moralnego wzrostu bywa większość ogromna, że olbrzymów nigdzie i nigdy niepodobna spotykać codzień, ani na każdem miejscu, że więc, w najpomyślniejszych nawet pod tym względem warunkach rzeczywistości, powieść, mająca ją odtwarzać, jednego zaledwie olbrzyma wśród mnóstwa i przeciętnych i nawet karlich wzrostów odtworzyć jest w stanie. Jeżeli więc pisarz utwory swoje zapełni wielkiemi, bohaterskiemi postaciami, rozminie się z prawdą i ściągnie na siebie naganę krytyków pierwszych; jeżeli znowu zaludni je zwykłymi, wszędzie i codzień spotkać się dającymi śmiertelnikami, narazi się u drugich na oskarżenie o pozłomość wyobraźni, oschłość serca, zmateryalizowanie, ba, o popychanie ku spowszednieniu i zmateryalizowaniu czytającej go społeczności. Scylla i Charybda! Gdyby nie ta iskra niezbadanego początku, którą na świat z sobą przyniósł i która przed nim świat oświetla, biedny pracownik pióra, pomiędzy dwoma temi skałami miotany, z obawy, aby nie roztrzaskać się o którąkolwiek, strzaskałby pióro. Ale— jak mówi stare przysłowie — ludzi słuchaj, a swój rozum miej! Rozum zaś powiada, że prawda jest nietylko najzbawienniejszą, ale nawet w syntezie swojej i najpiękniejszą na ziemi rzeczą, a coś jeszcze, coś tam malutkiego, co w piersi kołacze, dodaje, że powszedniość i maluczkość nie są bynajmniej godnemi tej pogardy, którą im krytycy drudzy okazują. Nie są one godnemi pogardy, choćby dla tego tylko, że stanowią udział największej ilości ludzi i że, jeśli każde szlachetne serce dla wielkiego człowieka czuje cześć i miłość, to dla wielkiej, bezimiennie cierpiącej i obarczonej rzeszy czuć musi miłość i litość.

Lecz idźmy do gruntu rzeczy. W gruncie rzeczy, na dnie wymagań i zarzutów krytyków drugich, spoczywa odraza do powszedniości i maluczkości, nie umysłowej i moralnej, ale społecznej. Sami może tego przed sobą nie zeznając, powodowani są oni pychą, która tak dalece poniewiera tem, co się na nizkich społecznych szczeblach znajduje, że

drogę wśród krain nieznanych, które przebiegł bezpiecznie z garstką towarzyszy, wszędzie sobie jednając przyjaciół i sprzymierzeńców. Prócz tego jednocześnie prawie ze Stanley'em przebiegł Afrykę podzwrotnikową z zachodu na wschód inny śmiały podróżnik francuzki, kapitan Trivier, a przebiegł ją zupełnie bezpiecznie. To są fakty wielce znamienne, ilustrujące niezupełnie w tryumfalnem świetle powrót do Europy Stanleya i Emina.

Pod datą 17 grudnia odebraliśmy list następujący w sprawie założenia ambulansu dla chorych w Odesie:

Szanowny panie redaktorze!

W rubryce «Kuryer prawny» N-ru 47 «Kraju» zamieszczoną jest wiadomość o założeniu ambulansu dla chorych pod wezwaniem Zbawiciela, z dotacyą 30 tysięcy rubli. Fakt jest prawdziwy, lecz nazwiska mylnie podane. Fundatorem jest nie Rogoziński, ale Władysław Rohoziński, a miejscowość zwie się nie Monasterzyska, ale M. Cybulów; leży ona w pow. lipowieckim gub. kijowskiej. Starszy notaryusz w Humaniu odmówił przyjęcia rzeczonego aktu, dla powodów w «Kraju» przytoczonych. Udano się do ministra spraw wewn. z prośbą o przyzwolenie na ulegalizowanie rzeczonego zapisu. Dopiero z N-ru 47 «Kraju» dowiaduję się, że sprawę tę departament lekarski przesłał do ministra sprawiedliwości. Za pozwoleniem władzy miejscowej instytucya funkcyonuje od 4 lat, lecz dotąd nie otrzymano z departamentu lekarskiego żadnej informacyi co do porządku legalizacyi tego zapisu.

Pozostaję i t. d.

Władysław Rohoziński.

LISTY Z NIEMIEC.

[Prezydent ligi pokoju. Centralizacya i partykularyzm wojskowy. Drobne symptomaty. Księztwo przeznaczone na połknięcie. Komedye parlamentarne. «Bawcie się dzieci». Mowa tronowa swoje, a kanclerz swoje].

Kiedy Wilhelm II wstąpił na tron «dziada» swego, przypuszczano powszechnie, że niebawem nowy «Fryderyk II» rozpocznie erę wojennych tryumfów, o jakich sam Napoleon I nie marzył. Zwłaszcza też episyerstwo niemieckie drżało z obawy przed zapewnioną już najbliższą wojną. Tymczasem dziś, po kilku latach nieustannych przygotowań do wojny, wyobraziciel teutońskiej marsowości przedzierzgnął się w opinji powszechnej nieledwie w prezydenta ligi pokoju. Urzędowe i nieurzędowe pisma sławią monarchę Niemiec, jako opiekuna pokoju europejskiego, w nim cała nadzieja, że pokój ten utrzyma się, choćby od roku do roku, *von Fall zu Fall.* Żeby pokój ten zapewnić, zwiedza z kolei wszystkie dwory monarsze, ufundował pokojowe trójprzymierze, a jeżeli granice państwa swego obwarował nowemi korpusami, nowym a gęstym kordonem garnizonów zwartych, nową bronią, nowym prochem, wszystko to dzieje się w interesie.... zachowania pokoju.

Tak twierdzą i zapewne mają słuszność. Że jednak polityka pruska w danej akcyi nigdy nie zmierza do innego celu, ale usiłowania swoje kieruje tak, żeby ile możności kilka much jedną zabijać klapką, więc i wielki a zbrojny ruch pokojowy armji niemieckiej na dwa fronty, nie ma na oku wyłącznie zapewnienia pokoju, lecz zarazem zmierza do odniesienia okolicznościowych korzyści na polu wewnętrznej centralizacyi państwowej. Że cesarz niemiecki jest samowładnym najwyższym imperatorem sił zbrojnych niemieckich, o tem dziś już w Niemczech wątpić nikomu niewolno; ale mimo to armje państw partykularnych, w rzeczywistości czy w pozorach, mniej lub więcej ważnych, usiłują zachować tradycye swej odrębności organizacyjnej, ostatecznie — choćby tylko mundurowej. Najuporczywiej w tradycyach tych trwa dotąd największe z państw partykularnych, Bawarya. Ale i ono już np. piękny swój hełm z «linką» zamienić musiało na pikelhaubę pruską. Tem więcej wszystkich zadziwia, że dziś, po tylu wizytach i rewizytach monachijsko-berlińskich, cała jazda bawarska, uzbrojona jest w dzidy z chorągiewkami nie o pruskich, lecz o bawarskich, biało-niebieskich barwach. To są drobiazgi, powie «wielki» polityk. Prawda, że to są drobiazgi, hełm czy pikelhauba, kolor taki czy owaki; ale to są drobiazgi charakterystyczne dla bardzo ważnych i poważnych prądów politycznych, ścierających się w cichości, za parawanem jedności niemieckiej.

Teraz znów przybywa nowy «drobiazg» na tejże widowni, nie mniej charakterystyczny od tamtych. Dotąd partykularne państwa, będące w posiadaniu własnych sił zbrojnych i ministerstw wojny, czasu pokoju załogi swe wojskowe trzymały w obrębie swych partykularnych granic. Teraz dopiero, kiedy nastała tak gwałtowna potrzeba zapewnienia pokoju przez silne osadzenie kresów państwa, wyperswadowano saskiemu ministrowi wojny, że jak na początek, jeden bataljon strzelców saskich pójść powinien do garnizonu na granicy rosyjskiej w zagrożonych Prusach Zachodnich. I to jest «drobiazg», ale jeżeli się rzecz ta sprawdzi, partykularna organizacya wojskowa zostanie przełamaną stanowczo na korzyść większej unifikacyi. Słabe królestwo saskie nie może naturalnie o taki «drobiazg» zrywać przyjaznych stosunków z zaprzyjaźnionym dworem berlińskim. Za dobrym przykładem wzorowego sprzymierzeńca będą musieli pójść inni. Wszak onego czasu i król Ludwik bawarski ani się spostrzegł, jak pierwszy wznieść musiał hołdowniczy okrzyk na odnowienie cesarstwa niemieckiego.

Ale i na innem jeszcze polu dla unifikacyjnej pracy niemieckiej wśród najgłębszego pokoju widoki zaborcze. Wymrze niebawem panująca linja w księztwie Lippe-Detmold. Małe to książtewko, ale zawsze warte, żeby zginąć pod strychulcem jedności niemieckiej. Jest wprawdzie poboczna linja książąt Lippe, osiadła nawet w W. Ks. poznańskiem, ale nie żyje w przyjaźni z ostatnim z Siekierzyńskich, panującym na tronie detmoldzkim. Naród zaś, podległy owemu tronowi, niewiedzieć z czyjej namowy, burzy się i żąda już dziś jasnego postawienia kwestyi. Jakże to wdzięczne dla zręcznego polityka pole, żeby księztwu detmoldzkiemu zgotować los Brunszwiku.

Ale przejdźmy do innych spraw, charakteryzujących dzisiejsze położenie Niemiec. Sprawą bieżącą jest przedewszystkiem sprawa parlamentarna. Wiadomo już dziś każdemu, że to jest *la partie honteuse* narodu myślicieli. Wszak-bo zgodził się niedawno jeden z naczelników nacyonal-liberalnego stronnictwa z samym cesarzem Wilhelmem na to, że cały parlamentaryzm niemiecki, o ile się objawia w życiu stronnictw, jest tandetową rupieciarnią. Nie dziwić się więc, jeżeli rupieciarnia ta parlamentarna (obecnie jest na feryach świątecznych), rozpocząwszy cały szereg prac, nic dodatniego dotąd skończyć nie mogła. W długiej sesyi swej jesiennej nie uchwalił parlament nic prócz prawa bankowego, a i to tylko dlatego, że rząd w sprawach, które go blizko obchodzą, nie pozwala zadługo igrać ze sobą. Potrzeba mu było przez zmianę prawa bankowego okroić dochody akcyonaryuszów, a powiększyć własne. Więc stało się, jak sobie rząd życzył, bez dalszego szemrania.

Jak się rząd zapatruje na powagę parlamentu, najlepiej się okazało podczas obrad ostatnich nad wnioskami centrum. Wnioski te o uwolnienie duchownych z pod karabina, o zniesienie ekspatryacyi krnąbrnych lewitów, i t. d. przeszły w parlamencie z wielkim tryumfem; centrum odniosło znów wielkie zwycięztwo, ale to niby wygląda tak, jak kiedy operacya chirurgiczna się świetnie uda, ale pacyent następnie umrze. Wszystkie te uchwały tryumfalne pójdą do rządowego kosza, a podczas obrad i głosowań nad wnioskami centrum nie pokazał się w parlamencie już nietylko żaden minister, ale nawet żaden radca, ani sekretarz ministeryalny. Nad zielonym stołem rządowym widniał

---

istnienia tam jakiejkolwiek cnoty, szlachetności, wzniosłości, przypuścić im nawet nie pozwala. Jest też tu dużo ślepoty, rozprawiającej o kolorach, czyli zarozumiałego wydawania sądów o ludzkich mnóstwach, o których się nie posiada cienia istotnej, osobistem staraniem zdobytej wiadomości. Nie jestże akcentem urażonej pychy to pełne zgrozy wołanie: «Jakto, powieściopisarzu, do tego stopnia masz poziomą wyobraźnię i oschłe serce, że za przedmiot swoich opisów bierzesz szewców, mularzy, kramarzy, nawet ratajów (poprostu—jak mi się zdaje—parobków)!»

A tak, nawet ratajów, nawet kominiarzy i gałganiarzy, jeśli tylko w ich duszy albo w ich losie spostrzegą coś, co stanowi choćby drobniutką cząstkę zbiorowej prawdy ludzkiej i zbiorowego poematu albo dramatu ludzkości. I jest to moje święte prawo podejmowania i ukazywania cząsteczek ludzkiej prawdy albo ludzkiego dramatu, gdziekolwiek je znajdę: nizko czy wysoko, w piersi i losie księcia czy parobka.

Ale są pośród krytyków i tacy, którzy srodze odradzają powieściopisarzom iść po tę prawdę i po ten dogmat nietylko do szewców, kramarzy, ratajów, zwłaszcza do ratajów, ale nawet do inżynierów, lekarzy, prawników, zwłaszcza do inżynierów. O Boże! gdzież tedy mają iść? Czy może tylko do swoich braci po piórze?... Pozostają jeszcze salony książęce, no, ale wstęp na nie dla każdego niełatwy, a dobijać się o niego nie każdy ma ochotę. Daleko zaś jest zbawienniej i dla sztuki i dla pisarskiego sumienia opisywać ratają z dokładnej obserwacyi, niż księcia na pamięć!

Ale nie o to idzie. Idyosynkrazya do ratajów i inżynierów podobną jest do tej, którą nerwowe kobiety okazują względem chrząszczów i pająków. Hysterya. Fakt z dziedziny fizyologji, tę tylko z psychologją wspólność mający, że pierwszem jej źródłem jest moralny ustrój dotkniętej nim jednostki.

Idzie o rzecz wielkiej wagi: czy istotnie powieść, nie trudniąca się opisywaniem szczytów społecznych i moralnych kolosów, obniża poziom wyobraźni, uczuć, dążeń czytelników? Naturalnie, usuwam tu na stronę kwestyę wykonania i przypuszczam tylko powieść z talentem i mniej więcej dobrze napisaną, bo licha pisanina, jakimkolwiek byłby jej przedmiot, zawsze funkcyę obniżania smaku i wyobraźni czytelników spełniać musi. Otóż mniemam, że w tym wypadku, więcej jeszcze niż w innych, owoc wartością swoją odpowiada drzewu. Od umysłowych i moralnych skłonności pisarza, od poziomu jego charakteru i życia, od mniejszej lub większej czystości jego myśli i wyobraźni, zależy przedstawienie przedmiotu takie, jakie widza psuje i obniża, lub jakie go udoskonala i podnosi. Któryś z mistrzów powiedział, że dzieło sztuki jest naturą, odbitą w zwierciadle temperamentu swego twórcy.

To wielka prawda. Jedni z pisarzy, pośród ratajów (no i inżynierów), przeważnie albo i wyłącznie spostrzegą takich, którzy są wyrazem najniższych, najbliższych zwierzęcości, najdalszych uspołecznienia cech tej społecznej grupy; innym przeciwnie, najłatwiej i najliczniej rzucą się w oczy te jej jednostki, których dusze i losy, acz mierne, lub nawet zupełnie małe, świecą hodaj drobnym brylancikiem ludzkiej cnoty lub boleści. Są tacy, którzy w szczególny sposób lubią zatrzymywać uwagę i wyobraźnię swoją i innych na kupach śmiecia i błota, lecz każdy wie, że po te piękne widoki niekoniecznie zstępować trzeba pomiędzy ratajów. Wszędzie są one: wysoko i nizko; dla tego, że są wszędzie omijać ich w powieści niepodobna i nie należy, ale tylko wybieranie ich za główny czy wyłączny przedmiot badań i malowideł, lubowanie się w ich rozgrzebywaniu, omijanie dla nich strony życia czystszej i jaśniejszej, a niezaprzecznie też istniejącej, wytwarza dział literatury i niezdrowy i obniżający. Ale to też tylko, oprócz wspomnianej niezdatności pisarskiej, ten niezdrowy i obniżający dział literatury wytwarza, bynajmniej zaś nie wybieranie do

w atmosferze pustej ironiczny napis: «bawcie się dzieci; my na zabawki czasu nie mamy».

Przypuszczać należy, że dogorywający parlament rozwieje się w nicość, skoro się w trzeciem czytaniu zakończą budżetowe prace. O nowym, wybrać się mającym parlamencie nie pora dziś pisać, zwłaszcza też, że zanim się on wybierze, już od d. 14 stycznia zasiądzie w Berlinie, obok chorego na «infaulenzę» parlamentu jego niemniej anemiczny kolega: sejm pruski. I jego przyszłość już jest skompromitowaną. Kiedy się zbierał po raz ostatni, mowa tronowa zapowiadała dość szumnie wielką reformę podatku dochodowego na podstawie samoszacowania. Odtąd jednak o reformie tej nic już nie słyszano, wyjąwszy to, że książę-kanclerz, mimo zapowiedzi mowy tronowej, wyparł się tej reformy, a ministrowi finansów nie pozostawało nic, jak uszanować wolę kanclerza, albo podać się do dymisyi. Dymisyę tę zapowiadano już 99 razy, ale dotąd ani razu *się nie sprawdziła; a ponieważ* choroba oczu p. Szolca, trzymana w rezerwie, zupełnie ustąpiła, w sejmie przyszłym już nie będzie mowy o reformie podatkowej, zapowiedzianej od samego tronu. Szczęśliwi ci, co sobie mogą drwić ze świata.

Stosz.

ECHA ZACHODNIE.

Waszyngton, 5 grudnia.

[Przeniewierstwa Związku przed sądem ogółu. Ruch składkowy. Pomnażanie się kółek. Stowarzyszenie księży. Dom sierot. Projekt wspólnego dla wszystkich «Ogniska»].

△ W końcu października odbyło się w Chicago zebranie delegatów wszystkich grup związkowych tego miasta, na którem w obecności członków nowego zarządu wybrano komisyę dla ostatecznego sprawdzenia wysokości sumy, na jaką związek został poszkodowany, wskutek kradzieży Morgensterna. Komisya ogłosiła już rezultat swych dochodzeń, z którego się okazuje, że deficyt w kasie związkowej wynosi 2,915 dol. 64 c. Referat komisyi podpisanym jest przez pp. St. Słomińskiego, W. Bardońskiego i M. Pikulskiego. Oprócz tego, na rzeczonem zebraniu wybrano komisyę do sprawdzenia rachunków «Zgody», organu związkowego. Ogłoszony już także referat tej komisyi wykrył deficyt 543 dol. 74 c., która to kwota wraz z poprzedzającą tworzy całość sprzeniewierzenia 3,459 dol. 38 c. Suma ta obciąża w pierwszym rzędzie poręczycieli Morgensterna, którzy oświadczyli na zebraniu, że niedobór pokryją; nie wątpimy zresztą, że i ogół związkowy chętnie przyłoży się do załatania zrobionej szczerby, nadal zaś pilnie baczyć będzie nad prawidłowym biegiem spraw związkowych. Wnosić o tem pozwala ożywienie, jakie zapanowało obecnie w grupach sfederowanych, z okazanej wszędzie gotowości wspierania narażonej na szwank instytucyi.

Zarząd związkowy zdwoił także swą energję. Od czasu zgromadzenia w Buffalo wypłacono pośmiertnego w sumie 5,500 dol.

Ożywienie, które się obecnie ujawnia w szeregach związkowych, wyraziło się w zawiązaniu kilku nowych stowarzyszeń lub przystąpieniu już istniejących do związku.

Na zebraniu stowarzyszenia księży polskich, odbytem w Independence, Wis., oświadczono się za wystąpieniem ze Związku, oświadczenia tego jednak nie popierano zbyt gorąco. Postanowiono również wstrzymać się czas jakiś z utworzeniem nowej organizacyi. Jest ona dopiero w stadyum projektów i przygotowań. Według «Wiarusa», nowy związek nosić będzie nazwę «Unji» i postara się o zawiązanie bliższych stosunków ze zjednoczeniami litewskiem i ruskiem. W tym mianowicie kierunku ks. Dominik Majer postawił już na sejmie w Buffalo wniosek, który został uchwalony. Zdaje się zresztą nie ulegać wątpliwości, że zbliżenie to łatwiejszemby dziś było do przeprowadzenia dla stowarzyszenia, w któremby przewodzili księża, ożywieni duchem zgody i uczuciem ojcowskiem, niźli dla federacyi zupełnie świeckiej; w pomienionych obu federacyach organizatorami są księża. Zawiązkiem nowej federacyi jest istniejące już towarzystwo pod wezwaniem «Matki Boskiej Częstochowskiej», ogniskujące się w Chicago i rywalizujące z dawniejszem zjednoczeniem pol. rzym.-katol. pod wezwaniem «Serca Jezusowego».

Wśród tych sporów, zbyt pochopnie modelujących się na wolnych wzorach amerykańskich, mamy do zanotowania objaw zgody i łączności. Niedawno założony dom sierot polskich w Chicago urządzał dla pomnożenia swych funduszów loteryę fantową; po rozegraniu jej odbyła się uczta, na którą licznie się zebrali zarówno secyoniści jak i związkowi. Na chwilę zapomniano o starciach i rekryminacyach zobopólnych, podnosząc myśl założenia wspólnemi siłami w Chicago klubu lub raczej ogniska narodowego, około którego gromadziliby się wszyscy polacy, bez różnicy przekonań politycznych lub profesyjnych. Wybrano bezzwłocznie komitet dla zrealizowania tej myśli. Powołano doń najstarszych osadników polskich w Chicago bez różnicy obozów.

Na zakończenie parę szczegółów z życia ogólno-amerykańskiego.

Pierwszy kongres katolicki w Ameryce, zwołany w stuletnią rocznicę ustanowienia pierwszego biskupstwa katolickiego w Stanach Zjednoczonych w Baltimorze, zebrał się w tem mieście w d. 10 listopada i obradował do d. 14 tegoż miesiąca. Zjechało się nań wielu delegatów towarzystw kościelnych, równie jak wielu kapłanów. W pierwszym dniu urządzono wspaniałą procesyę, w której wzięło udział: 2 kardynałów, 13 monsignorów, 16 arcybiskupów, 72 biskupów i mnóstwo stowarzyszeń zakonów, zakładów etc. Na kongres wysłały swych przedstawicieli: Kanada, Meksyk i Anglja. Arcybiskup Ryan z Filadelfji skreślił na kazaniu w kościele katedralnym historyę kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych. Gubernator Carrol mówił o wpływie kościoła na stosunki społeczne; na tenże temat przemawiał następnie kardynał Gibbons. Kongres uchwalił liczne rezolucye i polecił zwołanie drugiego międzynarodowego kongresu katolickiego na r. 1892 do Chicago. Redaktorowie pism katolickich, obecni na kongresie, postanowili zebrać się w maju roku przyszłego na konferencyę do Cincinati. Z powodu nieporozumień kongres, ze strony polskiej, obesłany został nie tak licznie, jak sobie życzono. Dodam jeszcze, że w d. 13 listopada odbyło się w Waszyngtonie poświęcenie pierwszego katolickiego uniwersytetu w obecności kardynała Gibbonsa i wielu dostojników kościelnych.

Kapral.

Szlązk Górny, 15 grudnia.

[Polszczyzna w alumnacie. Jeszcze o nagrobku Ligonia].

△ W N-rze 48 «Kraju» powtórzone zostało w artykule «Z tygodnia» doniesienie «Ober-schles. Anzeigera», iż ks. biskup Kopp wydał rozporządzenie, na mocy którego wszyscy alumnaci seminaryum duchownego wrocławskiego powinni się nauczyć języka polskiego. Znane mi było to doniesienie «Oberschles. Anzeigera», lecz go wam nie udzieliłem dlatego, że zaraz nazajutrz, mianowicie d. 6 grudnia umieściła główna katolicko-niemiecka gazeta «Schles. Volks Ztg» następujące, nadesłane od alumnatu, sprostowanie: «O rozporządzeniu biskupiem, dotyczącem nauki języka polskiego w alumnacie, nic tu nie wiemy; zresztą jest ono niepotrzebne, gdyż ćwiczenia w języku polskim dawniej już odbywały się w alumnacie, przedewszystkiem w celu homiletycznym». Dodaje nadto pomieniona «Schles. V. Ztg», że doniesienie «Ober-schles. Anzeigera» pomieszało daty, bowiem alumnatów uczono po polsku dawniej i ostatnim nauczycielem był ś. p. dr. Kraiński (lektor języka polskiego w uniwer.) i obecnie istnieje dopiero zamiar przywrócenia nanowo nauki języka polskiego.

---

opisów ludzi tej albo innej społecznej grupy. Owszem, skłaniać, zmuszać niejako społeczność do rozejrzenia się w jej własnych, najdalszych głębiach, do poznania nieznanych, a czasem nawet podziwiania wzgardzonych, jestto czynić ją i rozumniejszą i lepszą. Lecz tu właśnie znajduje się zaprzeczenie: w tych głębiach, na tych nizinach nie istnieje nic godnego poznania, a tembardziej podziwienia; a to zaprzeczenie najczęściej formułują ci, którzy najgłośniej każą siebie uważać za żarliwych wyznawców i miłośników nauki Chrystusa. Wyznawać i kochać tę naukę, a ze śliną pogardy na ustach wspominać—o ratajach, co za niekonsekwencya! Małym i cichym chrześcjanizm królestwo niebieskie przyrzeka, a krzykliwi jego wyznawcy wzbraniają im wstępu do lieratury. Jaka niedorzeczność! Jedno z dwojga: albo nie należy słowem i czynem zaprzeczać pierwszemu wyrazowi i głównemu rozkazowi chrześcjanizmu, albo trzeba nie mówić o nim wcale i z innego materyału sporządzać taczki do posuwania naprzód swoich interesów, bo ten zbyt drogocennym jest dla takiego użytku. My, którzy aktów wiary *orbi et urbi* nie ogłaszamy, wierzymy, że sam chrześcjanizm od wielu wieków przez tych małych wyznawany, możnie przyczynił się do podniesienia ich na ten szczebel uspołecznienia, na którym znajdować się już mogą i piękne dusze i dramatyczne losy. Ale idziemy dalej i znajdujemy, że z punktu filozofji społecznej żądanie i spodziewanie się od społeczeństwa podniosłości moralnej, a zarazem odmawianie wszelkich do niej uzdolnień tym, którzy są morzem, na którem my wysepkami jesteśmy—to gruby błąd umysłowy. Albowiem człowiek daleko posunięty w cywilizacyi i ten, który przebył kilka jej stopni, nie przedstawiają osobnych zoologicznych gatunków. Jeżeli klasy, stanowiące podstawę społeczną, pewnych zdolności absolutnie są pozbawionemi, nie należy ich powstania spodziewać się i na społecznych szczytach, gdzie rozwijać się tylko i wzmacniać mogą zdolności, które i tam istnieją. Cywilizacya zresztą wytwarza atmosferę moralną i umysłową, której działań na jednostki, w różnych warunkach żyjące, niepodobna zgóry określić i wymierzyć. Czasem ten, który lata spędził w murach akademji, mniej przyjmie w siebie prawdziwych pierwiastków cywilizacyi od tego, który tych murów nigdy nie widział. Jestto kwestya usposobień jednostkowych, okoliczności życiowych, których nikt ani obliczyć, ani często dostrzedz nie może. Chrześcjanizm mówi o tem: duch tchnie, kędy chce! i jest to prawdą. Proszę tylko z tego nie wyprowadzać wniosku o niepotrzebności akademji. W najmniejszym stopniu; bo gdyby nie istniały ogniska, kapitalizujące i rozsiewające cywilizacyjną pracę wieków i pokoleń, nie byłoby samej cywilizacyi, która uspołecznia i udoskonala ludzkość, nie w taki jednak matematycznie prawidłowy sposób, jak to sobie ograniczone umysły wyobrażają: dwie klasy szkolne, dwa łuty rozumu i szlachetności, trzy klasy, trzy ich łuty i t. d. A jednak, to wrażenie rozumu i szlachetności, wedle klas szkolnych, jest jeszcze mądrością, wobec takiegoż ich ważenia wedle pewnego stopnia urodzenia, lub pewnej formy odzieży, lub nie wiem już czego więcej w tym rodzaju, co kwalifikować ma dwunożnego kręgowca do zostania członkiem rodu ludzkiego i powieściową postacią. Co poniżej nas urodzone, czy inaczej chodzi, mówi, ubiera się, niż my to czynimy—szympansy. No, zgódźmy się choć na niam-niamów, którzy wprawdzie znajdują się jeszcze w myśliwskiej fazie historycznego swego rozwoju, i pojmanych na wojnie murzynów, doskonale przedtem uwędzonych, z wielkim smakiem zjadają, a w których jednak—rzecz dziwna! — podróżnicy zauważyli, jako już w ludziach — niektóre, wcale dramatyczne starcia się namiętności i wcale wyraźne zaczątki dobrych uczuć. Nawet szympansy objawiają widoczną skłonność i zdolność do organizowania się w społeczeństwa, a wielce rozczulającym jest rys, który o nich podają rzeczoznawcy, bronienia wrazie napaści star-

Pisałem w jednym z poprzednich listów o odezwie posła Letochy, zachęcającej do składek na pomnik ś. p. Ligonia, aliści i drugi poseł górnoszlązki, Szmula (były major pruski) wystosował list do «Przyjaciela» (pisma toruńskiego), który choć w części przytaczam: «Poczytuję za swój i całego ludu górnoszlązkiego obowiązek (pisze p. Szmula) postawienie zgasłemu patryocie nagrobka, któryby najpóźniejszym pokoleniom opiewał, że pod nim spoczywają prochy męża, co wśród okoliczności najprzykrzejszych niezmordowanie pracował w widokach uszlachetnienia ducha swych spółrodaków, a kochając ziemię górnoszlązką i język ojczysty, tak bezrozumnie w dzisiejszych czasach prześladowany, wiele pożytecznych i pięknych dziełek w nim napisał». Dodać tu jeszcze należy, że ś. p. Ligoń walczył w ostatnim czasie z tak wielkim niedostatkiem, że gdy umarł, nie było go za co pochować, a niedostatek ten pochodził z poświęceń dla sprawy. Wolał nieboszczyk przymierać głodu, aniżeli zejść z drogi, którą obrało serce i poczucie obowiązku. *Rodzinę, która się składa z żony i córki, pozostawił nieboszczyk* literalnie bez żadnych zasobów.

Lambda.

Poznań, 23 grudnia.

[Ruch przedwyborczy. Zgromadzenie delegatów z Prus Zachodnich. Wnioski i uwagi pod adresem «Orędownika». Organ duchowieństwa demokratycznego. Wizyta biskupa Koppa u arcybiskupa Dindera. Influenza. Dobry interes].

△ Akcya przedwyborcza rozpoczęła się u nas w Prusach Zachodnich. W Grudziądzu odbyło się d. 19 grudnia zebranie delegatów ze wszystkich powiatów, celem postawienia kandydatów do przyszłych wyborów — i celem naradzenia się nad centralnym komitetem. Nie wiem co tam zebrani postanowili, ale już sama fizyonomja zebrania grudziądzkiego powinna nas odstręczyć od zachcianek, wychodzących po nad nasze siły. Zebranie było nadspodziewanie liczne, a jednak z sześciu powiatów Prus Zachodnich wcale delegatów nie było, i to z takich, które pod względem ludności wiejskiej należą do najbardziej polskich, jak np. powiat starogardzki. Najlepsza to odpowiedź na wywody zaczarowanego koła, w którem się «Orędownik» obraca. Gdzie szlachta wyginęła do nogi, tam niema nikogo, ktoby ideę polską podtrzymywał, bo lud, choć z najlepszych składający się żywiołów, nie poczuwa się ani do solidarności, ani do ofiarności narodowej. Zatem zebranie grudziądzkie nie przedstawiało «ogółu» prowincyj i skutkiem tego nie mogło się nawet zdobyć na tyle siły, żeby na wszystkie okręgi wyborcze postawić kandydatów. Postawiono kandydatów tylko na sześć okręgów, mianowicie pp. K. Wolszlegiera, Kossowskiego, Antoniego Kalksteina, Władysława Różyckiego, d-ra Rzepnikowskiego z Lubawy i L. Slaskiego (młodszego) z Trzebna. Na 5 resztujących okręgów polecono komitetowi «postarać» się o kandydatów.

Bieda więc u nas, brak środków, brak ludzi, a chcielibyśmy sięgać — «gdzie rozum nie sięga». Ale bądź co bądź, mimo całej biedy tej, imponuje zabiegliwość i fantazya braci z Prus Zachodnich, że w tak marnych stosunkach potrafili w dobrej sprawie uprzedzić Wielkopolskę i w klasycznej stolicy sejmów Prus Królewskich stanąć do rady wyborczej w zastępie wcale pokaźnym. Niesmaczny dowcip jakiegoś korespondenta «Orędownika» nazwał zebranie to zebraniem «krewniaków». Jestto faktycznie fałszem, bo nie wiem czy między 14 delegatami grudziądzkiego zebrania było trzech, którzyby się do jednej zaliczali parenteli. Ostatecznie zaś, gdyby i tak było, gdyby rzeczywiście wszyscy delegaci byli spokrewnionymi lub spowinowaconymi, błogosławić chyba należałoby okoliczności, że jest przecież jeszcze węzeł, węzeł rodzinny, który nas wiąże i dla dobrej sprawy jednoczy. Wszak to zinąd zgadzamy się w twierdzeniu, że rodzina jest *ostateczną naszą fortecą niezdobytą. Nie targajmy węzłów tych, bo ich nie mamy czem zastąpić.* Wszystko jest u nas w rozterce, *jeśli jeszcze wyrzekniemy się spójni węzłów rodzinnych, to cóż ludzi łączyć będzie?*

Czy może prasa, o której sam «Orędownik» powiada, że nic dla wspólnej sprawy nie robi? Ale i to zdanie «Orędownika» jest przesadzone, bo prasa nasza wielu rzeczy nie robi, któreby robić mogła i powinna, ale zawsze jest ona jedynym dziś czynnikiem, oddziaływającym szeroko. Gdyby jej nie było, ustałaby wogóle wszelka możność zbiorowego działania. Pisze «Orędownik» np., że taki «Pielgrzym», organ bardzo w Prusach Zachodnich rozpowszechniony i wpływowy, «zasnął na obydwa uszy». To prawda, ale przecież to nie jest organ «szlachecki», lecz organ bardzo demokratycznego duchowieństwa. Lecz po nad tą demokracyą pełplińską wisi miecz damoklesowy w postaci woli biskupiej, która w każdej chwili może jednem słowem w nicość obrócić literackie zajęcia jego współpracowników. W danych stosunkach i to jeszcze uważać trzeba za dobrodziejstwo, że w Pełplinie wychodzić może organ, w polskim języku drukowany. Prawidłowość każda, jeśli chce istnieć, musi mieć tyle materyalnej lub moralnej siły, żeby byt swój obronić skutecznie i poprzeć, a kto tej siły nie ma i nie nastręcza obrony drugim, niech nie wymaga niemożebnych rzeczy.

Ciekawa rzecz, jak teraz za tak dobrym przykładem Prus Zachodnich rozwinie się agitacya wyborcza w Księztwie naszem, materyalnie i moralnie zmitrężonem. Prusy miały tego roku lepsze żniwa; Księztwo i tej pociechy nie ma. Co do Prus, nadmienię jeszcze, że Niemcy obawiają się o okręg grudziądzko-brodnicki. W obydwóch powiatach szlachta polska bardzo się skarżyła; ale ludność jest polską i przy skrzętnej agitacyi mogliby nasi okręg ten odzyskać.

W Poznaniu łamią sobie głowy nad wizytą księcia biskupa d-ra Koppa u arcybiskupa Dindera. Jużci dlatego nie przybył, żeby uczcić metropolitalne stanowisko księdza Dindera nad wrocławską dyecezyą. Zapewne i sama grzeczność sąsiedzka nie była powodem jego odwiedzin. Ks. Kopp jest biskupem *pruskim* nawskroś, jeżeli więc miał zamiar wywrzeć jakąś presyę na tutejszego arcypasterza i tutejszą kapitułę, to jedynie chyba w interesie i kierunku prusko-niemieckim. Nikt ich rozmów poufnych nie podsłuchiwał, zatem nikt też za ich treść, ręczyć nie może ale niebardzo się pewnie mylą pesymiści, którzy twierdzą, że ks. Kopp przybył do Poznania w interesie rozpowszechnienia *niemieckich* kazań po kościołach gnieźnieńsko-poznańskiej archidyecezyi. Kościół coraz bardziej zaczyna «bronić» «zagrożoną» u nas niemczyznę od zalewu przez przemożną polskość.

Pokazało się u nas także w Poznaniu coś podobnego do influenzy; ale dotychczas przynajmniej epidemja występuje nadzwyczaj sporadycznie i bardzo łagodnie. Wogóle wszelkie wiadomości o bajecznych postępach choroby trzeba ostrożnie przyjmować do wiadomości, bo każdy katar domorosły już dziś piętnują mianem. epidemji.

Bardzo tu wiele krwi napsuła sprawa, która się rozegrała między Towarzystwem bazarowem a Towarzystwem Pomocy Naukowej i Towarzystwem Przyjaciół Nauk. Ostatnie posiadało z darów wspaniałomyślnych i zapisów 5, a przedostatnie 23 akcyj spółki bazarowej. *Akcye te warte są dziś między* braćmi po 12,000 m., a pewien zręczny radca nadzorczy bazaru tak się zawinął około «większości» zarządów «Pomocy» i «Przyjaźni», *że mu je na korzyść spółki bazarowej sprzedały po 4,500 m.*, ciesząc się jeszcze z korzystnego interesu, bo nominalna wartość akcyi wynosi 1,500 m. Rzecz ta traktowaną była tak pokątnie, że szersza publiczność dowiedziała się o niej dopiero bardzo późno. Urosło ztąd kwasów coniemiara. Koniec końców Bazar zrobił na niekorzyść dwóch «instytucyj narodowych», «które kochać powinniśmy», doskonały interes, a *Brutus* jest uczciwym człowiekiem.

Domarat.

---

ców i dzieci, z zaciekłością trwogi nie znającą. Nasi zaś mali (z ratajami włącznie) nigdy bodaj mięsa ludzkiego nie jadali, napewno już przestali być myśliwcami i nawet pasterzami, a niewiedzieć od jak dawna są rolnikami, członkami rodzin, obywatelami gmin, wytwórcami tradycyi, obyczajów i poezyi, które wcale do pogodzenia nie są i które z konieczności mieszając się z tradycyą, obyczajami i poezyą innych grup społecznych, wiele z nich w siebie przyjmują. Nie, stanowczo niepodobna stawić ich narówni ani z szympansami, ani z niam-niamami, którzy jednak mają już pewne dobre strony. Jeżeli więc ja opiszę jakąś cnotę lub jakiś dramat, znalezione pośród małych, a ktoś mi zarzuci: to nieprawda! to tam być nie może!— mam zupełne prawo żądać złożenia dowodów, któreby zaprzeczenia te poparły i być pewną, że złożonemi one nie zostaną, bo zaprzeczający takie dla swego przeczucia posiadał podstawy, jak ów ktoś, który wierzyć nie chciał, że liczba gwiazd widzialnych wynosi 100,000. — Przelicz sam, skoro mnie nie wierzysz!—odpowiedział astronom. Najlepszą sprawą jest pójść samemu pomiędzy ludzi i na własne oczy przekonać się, czy to prawda albo nieprawda, co o nich inni mówią. Tylko, że poznawanie ludzi, tak dobrze jak liczenie gwiazd, nie dla każdego jest dostępnem. Ale, każdy może milczeć o gwiazdach, gdy nie jest astronomem, a o szerokiej ludzkości, gdy ludzkość spostrzegał i badał w swojem kółku... A przecież, jedyną jeszcze rzeczą pocieszającą w tej smutnej sprzeczce, jest—niewiadomość, która grzechu nie czyni.

Ale oprócz krytyków, o których mowa, istnieje po za literaturą pewna liczba szczerych, ognistych umysłów, które także żądają od powieści wzorów, ideałów, bohaterów. Te są poważne i z temi liczyć się należy, bo są szczere i płonące godnemi szacunku pragnieniami, zapałami. Tylko znowu te umysły, nie znając zblizka warunków, w jakich się wykonywa literacka twórczość, nie znają odpowiednich literackich adresów, jak je znać koniecznie powinni krytycy literatury. Z żądaniem wzorów, ideałów i bohaterów wtedy tylko do powieściopisarzy słusznie udawać się wypada, gdy samo społeczeństwo je wytwarza, gdy one w rzeczywistości istnieją. Bywa to w chwilach wielkich wstrząśnień, reform, starć sumień pojedyńczych ze zbiorowemi, gdy życie toczy się i kipi wezbranym, szerokim potokiem. Ale, gdy okoliczności są takie, że największe nawet wzrosty naturalnej swojej miary dorosnąć nie mogą, a przeciętnym skarłowacenie zagraża, gdy wszystko w rzeczywistości musi być i jest powleczonem szarzyzną, powieściopisarz, któryby opisywał olbrzymów i na szarej karcie kreślił jaskrawe pręgi, komponowałby bajkę, czyli czyniłby wcale co innego, niż sobie zamierzył. Bajka może być bardzo piękną i podnoszącą, ale mówimy o powieści, a dla powieści ostatnim wyrokiem potępienia jest, gdy czytelnik, nie uprzedzony naturalnie, a życia i społeczeństwa świadomy, zamykając ją powie: to bajka! Natenczas, gdyby opisy niewiedzieć jakich bohaterstw zawierała ona w sobie, nikogo do bohaterstwa nie pobudzi, bo wrażenia nie sprawi, wpływu nie wywrze. Każdy rodzaj literatury ma swoje środki, za pomocą których na umysł czytelnika oddziaływa, a gdy zaczynam pisać, muszę przedtem bardzo dokładnie zdać sobie sprawę z tego, co pisać zamierzam: jeżeli bajkę, wolno mi pożegnanie Andromachy z Hektorem przedstawić choćby u wrót Pacanowa, bylebym miała tyle skrzydeł u pióra, aby na nich czytelnika unieść w świat doskonałej rycerskiej odwagi i idealnej miłości małżeńskiej; ale, jeżeli powieść, zwłaszcza współczesną, skuteczniejszemi dla mnie od Andromachy i Hektora, nawet jedynie skutecznemi środkami działania będą współcześni mieszkańcy Pacanowa: to jest Józik i Handzia, albo Sorka i Abramek. Cóż robić? Na tym braku w rzeczywistości idealnych, bohaterskich osnów dla powieści, sami powieściopisarze najwięcej cierpieć muszą, bo Hektorowie i Andromachy są

Lwów, 27 grudnia.

[Akcya ratunkowa. Nowy organ prasy].

△ Z poprzednich moich doniesień mogliście już nabrać wyobrażenia, do jakich rozmiarów doszła u nas sprawa nędzy krajowej; rozmiary to zbyt wielkie, byśmy przed jakiem takiem załatwieniem tej kwestyi mogli myśleć i mówić o czem innem. W ciągu dni ostatnich jednak rzecz wzięła obrót pod pewnym względem nowy, a przynajmniej znacznie podzieliły się zapatrywania na nią i na środki zaradcze, na ratunkowe drogi, które obrać należy. Pierwotnie zamierzano zwołać dodatkową *ad hoc* sesyę sejmową w początkach stycznia i energicznie zakołatać do rządu o świeże subwencye. Po onegdajszej konferencyi w wydziale krajowym (uczestniczył także namiestnik i prezes Jaworski), można te projekty uważać stanowczo za pogrzebane. Rozprawa skończyła się następującem orzeczeniem: zwołania sejmu narazie domagać się niepotrzeba, gdyż fundusze pierwszej zapomogi dotąd jeszcze nie wybrane całkowicie, bo zresztą w tej chwili brak pozytywnej podstawy do sformułowania wniosków co do dalszej akcyi pomocniczej. Przyśpieszy się natomiast rozdanie pozostałych funduszów, przeprowadzi dokładne zbadanie stanu rzeczy, aby we... właściwej(!?) chwili nową działalność rozwinąć i zasięgnie się jaknajśpieszniej opinij fachowych (t. zn. tradycyjną zwoła się «ankietę») względem sposobu dostarczenia paszy *in natura* powiatom najsroższej dotkniętym i ułatwienia w zakupywaniu na wiosnę nowego inwentarza. Równocześnie podniosły się głosy, by kraj ile możności sam sobie w tak ciężkiej dziś chwili poradził, by naprzód wszystkie własne siły wyzyskał, nim wezwie rząd na ratunek, a to dlatego, żeby ciągłem lamentowaniem i żebraniem u wrót wiedeńskich nie osłabiać powagi naszego Koła w parlamencie. Argument to dość wątpliwej wartości.

Najcenniejszą może niespodzianką, jaką nam przyniosła tegoroczna «gwiazdka», godzi się nazwać prospekt «Ekonomisty polskiego», ogłoszony tu w sam dzień wigilji Bożego Narodzenia. Dzięki temu prospektowi wchodzi w życie wydawnictwo, o którem dawno już i wiele, bardzo wiele dyskutowano, wydawnictwo niezmiernej wagi w dzisiejszem stadyum naszego życia społeczno-ekonomicznego. Komitet redakcyjny (Szczepanowski Stan., dr. Rutowski Tadeusz, Romanowicz Tadeusz, Merunowicz Teofil, Zima Franciszek dyr. galic. kasy oszcz., dr. Lewicki Witold i Amborski Jan) zapowiada od stycznia wydawnictwo miesięcznika, poświęconego ekonomji narodowej, skarbowości, statystyce i administracyi, z informacyjnym «Tygodnikiem ekonomicznym». Przeważać będzie kierunek praktyczny, z tendencyą wpływania na bieg interesów, na ocenianie konjunktury handlowej, prace ustawodawcze i administracyjną rutynę. Zwalczając wszelkie zasklepienie się kastowe, nowy organ zamierza bronić interesów całego kraju i warstw wszystkich równomiernie. Cel i ambicya inicyatorów «Ekonomisty» w wykazaniu, że trzeba prędkiej i dobrej informacyi, słusznego i energicznego działania, aby wytworzyć świeże ekonomiczne siły, których brak dotychczasowy tak ciężko Galicyi daje się we znaki. Tak więc w szranki wydawnicze wstępuje dzielny i sympatyczny bojownik. Nazwiska wymienionych wyżej jego kierowników zdają się ręczyć, że będzie walczyć długo i chlubnie. Życzymy mu tego z całego serca dla dobra społeczeństwa.

Nota.

Ziemie słowiańskie.

Ruś halicka, 15 grudnia.

[Sprawa głodowa. Areszty i prześladowania. Wybory do rady państwa. Nowe wydawnictwa].

⊥ Górującą obecnie w Galicyi sprawą jest—głód; co prawda, nikt jeszcze narazie nie umiera tu dla braku pożywienia, ale zmarniał już ogromny procent bydła pociągowego, osobliwie koni. Ze wszystkich powiatów Galicyi dochodzą zastraszające wieści o ryczałtowych mordach koni, jakich kraj nasz chyba nigdy jeszcze nie zapamiętał. W samych podolskich i pokuckich powiatach w ciągu listopada i grudnia wybito co najmniej do 100,000 koni, klęska ta jednak objęła równomiernie i powiaty zachodnie. Powiadają, że w powiecie wadowickim pewien obywatel zakupił około 3,000 sztuk koni chłopskich na centnary, każdy centnar po 5 centów, i pozabijał je, by mięsem karmić ryby w stawach. W powiecie drohobyckim utworzyła się spółka handlarzy skór i koni, którzy zakupują żywe konie po 80 cnt. do 1 złr., zabijają je i zarabiają niezłe pieniądze. Były nawet projekty domorosłych antysemitów, czy nie należałoby ten nowy rodzaj «przemysłu domowego» wziąć w ręce chrześcjańskie... Zastanawiającem w całej tej nieszczęsnej sprawie jest stanowisko pewnego odłamu naszej szlachty. Panowie ci gwałtem usiłują wmówić w kraj, że klęski żadnej niema, że wszystkie wiadomości o głodzie są przesadzone, nawet całkiem bezpodstawne, i wyrażają zdanie, że nie należy robić trudności rządowi centralnemu, dopominając się o zapomogę. Sądzę, że i tych 900,000 złr., które rząd dotychczas udzielił Galicyi, mogły wywołać ich nieukontentowanie, gdyż namiestnictwo pokierowało sprawami tak, że zapomoga ta, lubo na papierze rozdzielona między powiaty, dotychczas nie została rozdzieloną, a niektórym, najbardziej potrzebującym powiatom, wcale nawet—podobno—rozdaną nie będzie. Z powiatu husiatyńskiego, któremu przeznaczono 25,000 pożyczki i 10,000 złr. zapomogi, donoszą, że pieniądze te zostały przeznaczone na budowę drogi powiatowej, co znaczy, że największą ich część wezmą właściciele lasów i kamieniołomów, następnie przedsiębiorcy, którzy obejmą dostawę materyałów, a dopiero w trzecim rzędzie dostaną cokolwiek mieszkańcy wsi, przez które przechodzić ma droga. Najbardziej potrzebujący, chorzy i bezsilni mogą spokojnie oczekiwać śmierci głodowej.

Nie mniej charakterystycznem jest zachowanie się namiestnictwa wobec mordowania koni. Od początku listopada zaczęły w dziennikach zjawiać się wiadomości o klęsce, a dopiero w połowie grudnia namiestnictwo wydało okólnik do starostów, żądając o niej informacyi i przypominając zarazem przepisy sanitarne, by resztki zabitych koni natychmiast były grzebane. O jakiejkolwiek myśli zaradzenia klęsce — ani śladu. Co więcej, w ostatnich dniach nawet sądy przejęły się optymistycznym poglądem namiestnictwa; konfiskują one dzienniki za proste, faktyczne doniesienia o klęsce, uważając je (jak głoszą motywy konfiskat) za «szerzenie niepokojących a bezpodstawnych wieści». Wobec tego z rozmaitych stron, między polakami i rusinami, podniesiono myśl zawiązywania ratunkowych komitetów obywatelskich, rozpisywania odezw do sąsiednich państw i narodów z prośbą o pomoc. Jeżeli pomoc ta nie będzie wczesną i wystarczającą, to gotowiśmy jeszcze przed wiosną mieć tyfus głodowy w całym kraju, a z wiosną dożyć do najstraszliwszych scen rozpaczy...

Ze sprawą głodową ma również niejaki związek sprawa aresztowania pewnego włościanina w powiecie skałackim. Włościanin ten, bawiąc w Rosyi za zarobkiem, widział się z o. Naumowiczem i miał od niego list do znajomych chłopów galicyjskich, w którym o. Naumowicz przyrzeka, iż dla dotkniętych klęską głodową wystara się o pomoc w Rosyi. List ten był powodem aresztowania włościanina, który dotychczas siedzi w więzieniu. Są wieści, że jeden z naszych dygnitarzy, na wiadomość o tej obietnicy o. Naumowicza miał wyrzec, że jeżeliby kto poważył się brać jakąś zapomogę z Rosyi, może być pewnym procesu o zdradę stanu. W istocie byłby to zajmujący i jedyny w XIX wieku widok, gdyby władze austryackie konfiskowały zboże u ludzi umierających z głodu, dla tego tylko, że jestto zboże rosyjskie. Powtórzyłby się obraz r. 1866, kiedy ludzie woleli ginąć z głodu, niż brać zapomogę krajową.

O mandat poselski do rady państwa z okręgu Brzeżany-Podhajce, opróżniony przez powołanie hr. Romana Potockiego do izby panów, ubiegał się prezes ruskiego klubu sejmowego, p. Romańczuk.

Z nowym rokiem rozpoczynają się tu trzy nowe rusińskie wydawnictwa peryodyczne. Przedewszystkiem wspomnieć należy o dwutygodniku polityczno-naukowo-literackim «Narid», wydawanym przez pp. M. Pawlika i Iw. Franko. Dwutygodnik ten chce być popularnym, lecz w takiem znaczeniu, by był zajmującym i dla inteligencyi. Frakcya «Czerwonej Rusi» przystępuje do wydawania tygodnika ludowego «Russkoje Słowo», zaś pod redakcyą prof. Barwińskiego wychodzić zacznie czasopismo dla dzieci i dla młodzieży p. t. «Dzwinok». Dwa ostatnie pisma będą ilustrowane.

Taras.

---

dla wielu temperamentów pisarskich ponętniejszemi do opisywania od Józików i Hańdzi, Sorek i Abramków. Przyczyny tej większej ponętności szerokiego wyłuszczania potrzebują, faktem jest przecież dla wszystkich widzialnym, że bohaterskie epoki rodzą epików, z których żaden twórczych uniesień i rozkoszy swoich nie zamieniłby pewnie na te, które towarzyszą w szarej epoce, szarej pracy powieściopisarza. Ale co trzeba, to trzeba i czego niewolno, tego niewolno. Pracować trzeba, a kłamać—nie wolno.

Czy przez ten brak idealnych, bohaterskich norm w rzeczywistości i odbicia ich w powieści, rzeczywistość i powieść obchodzą się bez ideału i bohaterstwa? Bynajmniej, to być nie może, bo gdyby było, pierwsza zstąpiłaby na stopień zezwierzęcenia, a druga straciłaby powód bytu, gdyż zwierzęta potrzeby czytania nie czują. Ideał i bohaterstwo są w społeczeństwie, nawet szarem, i w szarej nawet powieści, tylko nie trzeba sobie pierwszego w postaci monolitowej, a drugiego w kolosalnej wyobrażać. Jak rozbijające się w przestrzeni ciało niebieskie, rozbija się na wiele części, które przeto nie znikają, lecz nieustannie po dawnej orbicie krążą, tak ideał, rozbity na mnóstwo postaci i okruch, nieustannie przecież krąży we krwi i duchu ludzkości. Tu objawia się on w burzy, tam w pogodzie, owdzie w słodyczy, gdzieindziej w buncie ducha; tu okrucha jego spływa łzą lub potem, tam świeci radością, ówdzie krwawi się ofiarą, cierpieniem, szlachetnym, choć cichym porywem, gdzieindziej płonie przy ognisku domowem iskrą skromną, lub piekącą i bolącą w splamionem sumieniu, czy zrąnionem sercu. Rzecz właściwie w tem, aby te różne postacie i okruchy ideału, zaćmione szarą mgłą powszedniości, wynaleźć i ukazać: oto jest, on, na drobne części rozłamany, ale zawsze po wiekuistej orbicie swej krążący i odżywiający moralne jestestwo ludzkości, rozproszony, mało widzialny, szarzyzną powleczony, lecz nieśmiertelnie żyjący i możny! To samo z bohaterstwem. Mnóstwo rozsianych wśród ludzkości okruch ideału, jak krzesiwo ogień, wywołuje mnóstwo cnót najczęściej skromnych i prostych, nierzadko jednak dorastających wzrostu bohaterstwa, które nie ma głośnego imienia i o którem eposu napisać niepodobna, które przecież niemniej jest bohaterstwem. Pomiatać cnotami prostemi i bezimiennemi bohaterstwami mogą tylko ci, którzy sami do wielkich cnót i słynnych bohaterstw najmniejszej nie mają zdolności, bo zdolni do nich, kochać i uwielbiać muszą to, co jest zaczątkiem tamtych i rękojmię ich niespożytej, choć utajonej trwałości.

Jeżeliby teraz jakiś młody i na swoją drogę zaledwie wstępujący powieściopisarz zapytał mię, którym z krytyków chętniejszego dawać ma ucha: tym, którzy radzą opisywać świat w sposób możliwie najprawdziwszy, czy tym, którzy wołają o historye nieskalanych ideałów i głośnych bohaterstw, bez wahania doradziłabym mu skupienie całej uwagi na mowę i rady pierwszych. Powiedziałabym mu jeszcze, że, jeżeli chce i zamierza poznać ludzkość, niech spostrzegania swego, uczucia, myśli, nie zatrzymuje tylko na jej szczytach, tak jak badacz, zaznajamiający się z naturą, nie podnosi wciąż wzroku ku wysokim drzewom i górom, lecz schyla go także ku nizkim trawom i rozgrzebuje ziemię dla przypatrzenia się korzeniom wszystkiego, co nad nią wyrasta. I doradziłabym jeszcze temu młodemu towarzyszowi broni, że jeżeli w tej pracy spostrzegania i opisywania drobnych trawek i korzeni, zarówno trawek jak drzew, spotka się z oskarżeniem o poziomość wyobraźni, ochłość serca, zmateryalizowanie i zakażanie materyalizmem innych, niech machnie ręką tak, jakby natrętną muchę odpędzał i dalej robi swoje.

El. Orzeszkowa.

Bułgarya, 10 grudnia.

[Podjazdowe utarczki z dziennikarstwem tureckiem. Ultimatum egzarchatu. Petycye duchowieństwa niższego. Rocznica teatru. Proces żydów w Ruszczuku].

Od czasu wyjazdu cesarza niemieckiego z Konstantynopola półurzędowe dziennikarstwo tureckie, z «Tarikiem» na czele, zajęło względem rządu bułgarskiego stanowisko niebardzo przyjacielskie. «Tarik», organ ministeryalny, wyraził się niedawno, że obecnie Bułgarya nie ma dla dyplomacyi żadnego znaczenia i że obowiązkiem dworów powinno być położenie kresu największym uciskom i prześladowaniom, jakie zapanowały w Bułgaryi, że Bułgarya winna stosować się do traktatów i t. p. Na te inkryminacye «Tarika» odpowiedziała «Swoboda», że jeżeli turcy w ten sposób pojmują kwestyę bułgarską, to Bułgarya zostanie spadkobierczynią Turcyi, która pójdzie do *Azyi, zkąd przyszła*. Co do traktatów, to właśnie Turcya nie stosuje się do nich, nie wprowadzając reform w Macedonji i Armenji i uciskając chrześcjan. Z tej polemiki drwi sobie dziennikarstwo opozycyjne. Powiada ono, że jeżeli takie same korzyści będą płynąć i nadal, dla rządu Stambołowa z przyjaźni tureckiej, to można mu naprzód powinszować wielkich rzeczy.

Kwestya synodu bułgarskiego została znowu podniesioną. Egzarcha bułgarski wysłał w tych dniach do tutejszego rządu «ultimatum», zawierające *kilkanaście punktów czyli warunków, postawionych rządowi do wypełnienia*. W ich rzędzie ważniejsze dotyczą ścisłego wypełnienia artykułów ustawy egzarchijskiej, popierania kościoła i jego usiłowań, obrona jego od agitacyi inowierców i t. d. Jak dotąd, niema mowy o przyjęciu postulantów egzarchy; rząd twierdzi, ze egzarcha z umysłu postawił takie żądania, którym zadośćuczynienie oznaczałoby kapitulacyę.

Prawie równocześnie z ultimatum napłynęły do księcia prośby niższego duchowieństwa o polepszenie bytu materyalnego. Duchowieństwo, napozór w dosyć wiernopoddańczych słowach, skarży się przed księciem, że od lat 4 nie otrzymuje dodatkowego honoraryum i że chodzi «obdarte i głodne, nędzniejsze i nieszczęśliwsze od żebractwa». Powiada ono dalej w swych prośbach, że udawało się do synodu, lecz ten potrwał zaledwie dni kilka; udawało się następnie do ministerstwa wyznań, lecz nie otrzymało żadnej odpowiedzi.

Sobranje przyjęło dwie charakterystyczne uchwały. Pierwsza z nich zabrania białemu duchowieństwu brać udział w wyborach do Sobranja; spowodowały ją ostatnie wypadki z duchowieństwem, które, zdaniem reprezentacyi, nie powinno mieszać się do polityki. Druga uchwała daje amnestyę wszystkim urzędnikom, którzy w czasie przesilenia politycznego od sierpnia 1886 do sierpnia 1887 przekroczyli przepisy prawne i wskutek tego ujrzeli się później w stanie oskarżenia.

W dniu 4 grudnia obchodził teatr bułgarski «Osnowa» pierwszą rocznicę swego założenia. Przedstawiono w tym dniu dramat najstarszego bułgarskiego dramaturga Wojnikowa: «Rajna—księżna», a jeden z aktorów miał stosowną mowę do publiczności.

W Ruszczuku odbędzie się niezadługo proces 25 żydków rumuńskich i bułgarskich, oskarżonych przez prokuratoryę o wyśmiewanie religji chrześcjańskiej. Rzecz tak się miała: Na Wielkanoc roku bieżącego przybyli do Ruszczuka żydzi z Bukaresztu, a połączywszy się z żydami ruszczuckimi, ubrali jednego osła w kwiaty, różnokolorowe szmaty i gałęzie, ułożone w ten sposób, że przedstawiały krzyż prawosławny (ośmiokońcowy) i przeszli się kilka razy z tym osłem po mieście. Temu widowisku przypatrywali się bułgarzy i zaczęli wypowiadać swe oburzenie, na co znowu żydzi odpowiadali drwinami. W końcu wmieszała się policya i tryumfujących żydków zamknęła do kozy. Rabin Dankowicz (z Galicyi) zaprzeczał swego czasu karygodności zajścia, teraz jednakże przeważa zdanie, że żydzi w Ruszczuku bądź co bądź musieli się dopuścić zuchwalstwa.

Az.

WIGILJA.

(OBRAZKI).

Pierwsza gwiazda zabłysła. W jednym ze starożytnych domów Kalisza siedziała za stołem liczna rodzina. Staruszek Murski, patryarcha, ujął opłatek i zadumał się... ręce mu drżały, w oczach połyskiwały łzy. Wrażeń dziewięćdziesięciu przeżytych wigilij nie mógł już spamiętać. Dziewięćdziesiąt gwiazd światłych i mrocznych na burzliwem niebie życia—czyż mogło rozróżnić sterane, przyćmione łzami oko! Prawda, niektóre z owych gwiazd świeciły jasno i łudziły, że są temi, co wiodły mędrców do Betleem; lecz ukazywały się chmury, przewodnie światła tonęły w ich ciemnem łonie, splatały się z innemi i ginęły w chaosie...

Młoda kobieta, zapewne wnuczka patryarchy, szepnęła:

— Co w tej chwili Jan porabia?—i łamiąc kawał opłatka, dodała—to mu poślę.

Oczy wszystkich zwróciły się ku niej, większość podobno o nieobecnym Janie myślała, staruszek tylko nie zwrócił na to uwagi—zadumany rzekł:

— Zawsze tak było... zawsze kogoś brakowało; lecz twój Jan powróci, a wielu z nich—już nigdy!... Dlaczegóż o tamtych nie pamiętacie?

* * *

Pierwsza gwiazda zabłysła. Na skraju Pińszczyzny, w *małej chałupie* leśnika, sędziwa niewiasta rozesłała na stole wiązkę siana, opuściła ręce i zamyśliła się: dwie duże łzy potoczyły się po jej zmarszczonej twarzy... Leśnik, siedzący w końcu stołu na ławie, podniósł się i odwracając głowę, rzekł:

— Co to pomoże!...

— Ja—nic... tylko pomyślałem sobie, może nasz Jan nie ma nawet takiej wiązki, by podrzucić pod głowę... o czem innem co i mówić!

— Dla czegóżby nie miał; na wszystko Boża wola.

Drzwi skrzypnęły, weszła młoda dziewczyna.

— Matko święta—rzekła—jakie to rozumne oczy mają dziś owce. Gdy weszłam do chlewka i starki i małe podbiegły ku mnie i tak patrzą, tak pojętnie patrzą!

— Nic w tem dziwnego—odparł leśnik—każde bydlę, jak tylko ukaże się pierwsza gwiazdka, rozumie, że to dzień nie powszedni; a o północy wszystko staje się mądrem i łagodnem, zaś w chwili gdy się Chrystus rodzi, wszelkie żyjątka zyskują ludzką mowę i trzykroć wołają: Hosanna, hosanna, hosanna!... Ktoby wypadkiem usłyszał te śpiewy, czego zapragnie—stanie się mu.

— Pójdę do owiec—odparła zamyślona dzieweczka—posłucham i gdy zaśpiewają, zapragnę ażeby Jaś wrócił.

— Niewolno!—odparł stary—jeżeli pójdziesz z naprzód powziętą myślą, skoro usłyszysz, trupem padniesz.

U okna rozległo się pukanie; po chwili drzwi się otwarły i wszedł żebrak.

— Spieszyłem—rzekł—do jakiegoś ludzkiego przytułku: gwiazda już dawno połyska.

Dziewczę rzuciło się, by mu pomódz rozebrać się, gospodyni radośnie zawołała:

— Jakie szczęście dla nas!

— Przechodziłem koło dworu p. Horunia o samym zachodzie słońca—ciągnął żebrak—ale pomyślałem sobie: nie zajdę... teraz nie to, co dawniej, możeby i nie przyjęli.

— Jakto można!—zawołał gospodarz—każde bydlę rozumie dziś ludzki głos, jakżeby człek człeka nie zrozumiał...

Gospodyni pokryła stół obrusem. Starca posadzono na poczesnem miejscu: po lewej ręce usiadł gospodarz, po prawej jego żona. Dzieweczka wyjęła z szuflady kolendę, podała ją żebrakowi i pośpieszyła wydobywać z pieca posiłek. Starzec przeżegnał się—i rozłamał opłatek.

Zaczęła się wieczerza na pamiątkę owej wielkiej tajemnicy, dzięki której bydlęta zyskują mowę, a żebrak bez przytułku staje się gospodarzem w obcym mu domu.

* * *

Pierwsza gwiazda zabłysła—i zapatrzyła się w modre wody Dunaju. Na wysepkach oczerety zaśpiewały piosnkę. Słuchały jej oba brzegi rzeki z równą ciekawością, lecz z odmiennem wrażeniem. Lewy brzeg swe gładkie, pogodne oblicze zbliżył ku samej powierzchni wód i niby w bratnim pocałunku zlał się z nią—zrównał... Poważny szmer jego gajów wtórował zcicha oczeretom. Prawy brzeg zuchwały i dumny, hardo wznosił głowę i z góry przyglądał się ruchliwym nurtom. Gdy zaś wiatr wzmagał się, gdy piosnka oczeretów i gajów brzmiała głośniej, strząsał z swego skalistego czoła kamyki i ciskał niemi w twarz rzeki.

Lewy brzeg oddychał spokojem, prawy groźbą. więc tam, gdzie mu zabrakło skał, po nad modre wody rzucił twierdzę—Ruszczuk, a gdy dosłyszał, że z północy dążą ku niemu liczne hufce, wezwał potomków skalistej Arabji, by wzbraniały przystępu.

Próżne zabiegi! Niecierpliwie oczekiwane, lecz niegościnnie przyjęte wojska już się dostały na prawy brzeg i szerokiem kołem namiotów i podziemnych kryjówek otoczyły twierdzę.

Na jednej z kęp, u brzegu rzeki, siedział skulony, chudy, wysoki żołnierz. Słuchał szmeru oczeretów, patrzył w mglistą dal za Dunaj, na gwiazdkę, co drgała w górze, na jej odbicie w wodzie—i głęboko wzdychał.

— Czy u nas widzą tę gwiazdkę?—pomyślał.

Kapral Jan Mały suwał się nad brzegiem niespokojny, zamyślony. Tam... daleko, na Pińszczyźnie starzy rodzice i młoda siostra wspominają go w tej chwili... nie napróżno serce bije mu tak nierówno, z taką trwogą.

Ujrzał skulonego żołnierza, siadł przy nim i zapytał:

— O czem myślisz—Wyszkowski?

— *Ot*... patrzę na gwiazdkę i myślę—jutro Boże Narodzenie...

— Hm!—chrząknął kapral i nic nie odrzekł.

U samych nurtów wody stał porucznik Jan Murski—i szeptał.

— Jakie złudzenie... zdaje się, *że dziś na całym świecie i zgoda, i miłość, i równość!*...

We mgle, na powierzchni wód zarysowała się rybacka łódź, a w niej dwie *postacie: był to bułgar* Mira z żoną. Porucznik mierzył ich niecierpliwym wzrokiem, a gdy dotarli brzegu, *zawołał:*

— No, cóż tak późno?

— Nie udaje się dziś *połów*: ryba jakaś mądra... lękliwa.

— Więc nie macie?!

— E, już nie tak: jest trochę.

Bułgarka wyskoczyła na brzeg i podała kociołek napełniony rybami.

— Dziękuję—rzekł porucznik—po naczynie zajdźcie jutro; a oto są dwa franki—czy dosyć?

— Aż nadto!... bardzo dziękujemy...

To rzekłszy, odpłynęli.

Porucznik pozostał na brzegu. Obejrzał się i spostrzegłszy u stóp wzgórza jakieś dwie skulone postacie, zawołał:

— Hej, kto tam?! wezwijcie—zamyślił się na chwilę i dorzucił—Jana Małego, kaprala trzeciej roty.

Postacie podniosły się i jedna podbiegając rzekła:

— To ja i jestem, do usług pana.

— Cóż to robisz na brzegu?

— Ot tak... na gwiazdę patrzyłem.

— Któż tam jeszcze był z tobą?

— Żołnierz—Wyszkowski.

— Czy on też o gwiazdach marzył?

— A tak...

— Przywołaj go. Zgotujemy ot te ryby... Mądra bułgarka nawet oczyściła je, solą, pieprzem osypała... Rozumiesz, urządzimy wieczerzę, jak to w naszym kraju robią...

— Ach... panie!—mruknął Mały, biorąc naczynie.

Wyszkowski zbliżył się także.

— Oto dwa franki — rzekł porucznik — kup gdzieś *rakii*, czy wina.

Żołnierz pobiegł.

Wkrótce w wyżłobieniu gruntu płomyk zwijał się wesoło, na skrzyżowanych drążkach wisiał kociołek, w nim już kipiało. Duże blaszane naczynie z winem stało tuż obok. Wyszkowski rozpromieniony dorzucał gałązki chrustu do ognia, kapral Jan Mały siedział poważnie zamyślony. Porucznik rozpiął surdut, wydobył z kieszeni kopertę, a z niej kawał opłatka.

— Nim się zgotuje ryba, podzielmy się ot tym darem, co mnie przysłano z domu; a spożywając, wspomnijmy sobie o naszych zagrodach, o starcach, pacholętach, o rodzicach, braciach, o naszych ukochanych i o tej gwiazdce, co świeciła na niebie, gdyśmy byli dziećmi... a czy pamiętacie piosnkę:

«W żłobie leży, któż pobieży
Kolendować małemu?»

Jan Mały zcicha zanucił:

— «My też sami z piosneczkami
Za wami pośpieszymy...»

— No—szepnął porucznik—niech nam Bóg pozwoli szczęśliwie wypełnić swe *dzieło* i w zdrowiu powrócić do domu.

Kapral, łamiąc opłatek, odwrócił głowę i prawie surowo mruknął:

— Niech Bóg da!...

Żołdak drżącą rękę z opłatkiem wyciągnął ku rodzinnej stronie i wyjąknął: «Niech, niech...» i ryknął jak bóbr.

— Aj ty głupi, głupi!—ofuknął go Jan Mały, lecz drżącym, niepewnym głosem.

— A toż co?—ozwał się ktoś wesoło nad głowami biesiadników—maruderzy chyba?...

Porucznik odwrócił się i ujrzał naczelnika roty, kapitana Gładyszewa.

— Ehe—he... tutaj coś wcale dobrego? Cóż to panie Janie, przy tak pięknej okazyi o starym druhu zapominacie!

— Nie wiedziałem—rzekł Murski—czy ci to przyjemność sprawi. U nas w wigilję Bożego Narodzenia najbiedniejszy stara się dostać choć trochę ryby i gdy pierwsza gwiazda zabłyśnie, zasiada do wieczerzy: urządziłem to na pamiątkę.

— *Czy ci to przyjemność sprawi!* — odparł przedrzeźniając kapitan i usiadł na ziemi. Zamyślił się, opuścił głowę i jął mówić:

— W domu moich rodziców w tym dniu urządzano choinkę... ile to gwaru, światła, śmiechu!... *Gdzie się to wszystko podziało?*

— Ej, panie, dawniej lepiej było—zadecydował Wyszkowski.

— *Co tam u ciebie mogło być lepszego!* — zauważył kapral. *Czy kiedy* siedziałeś we własnej chałupie, pomiędzy rodzicami, czy śpiewałeś kolendę?...

— Własnej chałupy nigdy nie miałem, ale to nic nie znaczy—lepiej było.

Kapitan uśmiechnął się, ze współczuciem spojrzał na optymistę i mówił dalej:

— Dziś zrana porucznik Horynicz opowiadał, że u nich na Ukrainie w ten dzień także bywa feta: gotują jakieś przysmaki z miodem... *hałuszki.*

— Ach—przerwał Murski—pobiegnij Wyszkowski i poproś tu pana Horynicza; w samotnym smutku zapomniałem, że i inni mogą trapić się myślami... dziś powinniśmy łączyć się, a nie rozdzielać...

Kapitan, uderzając towarzysza po ramieniu, rzekł z zadumą:

— I nie tylko dziś, panie Murski!...

Wkrótce ukazał się Horynicz i usiadł przy ognisku. Nim kapral dobywał i układał na cynowym talerzu ryby, ten jął opowiadać o białym domku na rodzinnym stepie, gdzie słońce tak iskrzy się, jak nigdzie, o burzliwym Dnieprze, woda którego najczystsza i najzdrowsza na całym świecie, o pieśniach małoruskich, co pieszczą jak matka i grożą jak burza...

Wszyscy zamyślili się, opuścili głowy, a Wyszkowski nie wiedział, co z sobą począć; o gdyby był sam, płakałby długo bez wytchnienia! Po czem, za czem? — sam nie wiedział.

Wtem z twierdzy rozległ się huk działa; echo jego, pląsając po wodzie, pobiegło na przeciwległy brzeg do Żurżewa i tam wśród murów chychotało jak szatan, jak szatan naigrawało się nad marzeniami ludzi.

* * *

Pierwsza gwiazda zabłysła. Pusta kibitka mknęła po drodze do Tomska. Jamszczyk, popędzając konie, spojrzał na gwiazdę i drgnął.

— To ona!—pomyślał. Co znaczyło: «to ona», nie mógł zdać sobie sprawy, lecz coś mu się przypominało: niby sen przerwany, niby łza niewypłakana.

Dawno kiedyś, bardzo dawno, w jakimś dużym pokoju było światło i ciepło. Snuły się wesołe, uśmiechnięte postacie, stał okryty obrusem duży stół i na nim wiele talerzy. Jakaś młoda, ładna kobieta pokazywała mu przez okno gwiazdkę i szeptała:

— Patrz, już połyska... zaraz będzie... zaraz...

Co będzie?—dotąd nie wie. Pamięta kilka słów jakiejś pieśni, dziwną a tajemniczą nicią połączoną z ową gwiazdą:

«W żłobie leży, któż pobieży?...»

Potem coś się stało. Rodzice jego raptem porzucili domek i niewiadomo po co przybyli w dalekie obce strony, a wkrótce oboje prawie jednocześnie pomarli. Sam tedy pozostał i odtąd przechodził z domu do domu, od opiekuna do opiekuna, aż wreszcie stał się jamszczykiem. Dobrze mu jest... o, gdyby nie wspomnienia, gdyby nie ta gwiazda! Radzono mu wrócić do kraju. Dokąd? do jakiego kraju? i po co? Spojrzał na gwiazdkę i gniewnie uderzył się pięścią w pierś.

Konie zatrzymały się. Wyprzągł je i wprowadził do stajni. Wtem ktoś mu niby szepnął do ucha:

«Wół, osieł, wół, osieł przed nim klękali...»

— Jaki wół i osieł... co to znaczy? przed kim klękali—przed gwiazdą?... Czuł, że mu w piersiach wre burza, że mózg się mąci... Wyszedł, wpadł do szynkowni, jednym haustem wypił szklankę siwuchy i powlókł się do domu. Legł na posłaniu, przypominał sny przerwane, łzę niewypłakaną, zwijał się, jęczał—i nie mógł przypomnieć...

* * *

Starzy ludzie powiadają, że czasy się zmieniły. Dziś jakoby w wigilję Bożego Narodzenia nie każdy wół i osieł zyskuje ludzką mowę, są podobno takie, co rycz, jak zwykle, to jest bez żadnego pojęcia o znaczeniu pierwszej gwiazdy i wielkiej idei miłości.

Brolis.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Parlamentaryzm w Indyach. Audyencya u sułtana i obiad na cześć posła rosyjskiego. Zatarg serbsko-turecki. Ponowna inicyatywa rządu przedlitawskiego w sprawie ugody czesko-niemieckiej. Dziwaczny artykuł «Nordd. Allg. Ztg» o mobilizacyi kwietniowej, jako tajemnicy państwowej].

Cywilizacya zachodnio-europejska widomie przenosi się na krańce świata, przeważnie za Atlantyk lub na pobrzeża Spokojnego oceanu. Podczas kiedy z klasycznej ziemi swobód, z Francyi, telegram przynosić nam zaczyna coraz częstsze wiadomości w tym oto rodzaju, co zakaz przedstawienia w teatrze sztuki Coppée'go, osnutej na tle wypadków komuny 1871, lub sądowe ściganie autora broszury «*Sous-offs*», wytykającej nadużycia i znęcanie się nad szeregowcami kapralów i podoficerów, jednocześnie na dalekim wschodzie, w Indyach, rozpoczynają się narady nad sposobami zaprowadzenia sejmu narodowego dla upośledzonych dotąd, przez rasę anglosaską podbitych tubylców. Trzeba zaś wiedzieć, że ruch ten emancypacyjny wywołanym został wśród ludności miejscowej przez samychże anglików, lat temu kilkanaście, za rządów lorda Spencera. Narazie hindusowie osiągnęli zaledwie tyle, że do przybocznej rady wice-króla wezwano przedstawicieli krajowców, wskazanych przez władze angielskie. Obecnie w Bombay zebrał się kongres, który w «rezolucyach» swych, wystosowanych do rządu, wymaga rozszerzenia i wzmocnienia pozyskanych prerogatyw przez zastosowanie do nich zasady wyborczej—kto wie czy nie głosowania powszechnego. Depesza londyńskiej agencyi Reutera, donosząca o tym fakcie, zaznacza wprawdzie, że prasa angielska przyjęła nowinę bombayską nieprzychylnie i że mahometańska część ludności w Indyach wystąpiła z protestem przeciwko zachciankom ziomków swoich wyznania bramińskiego i buddhyjskiego,—ale motywy tego oporu dają się tłómaczyć względami natury zewnętrznej. Mahometanie indyjscy, uznający padyszacha stambulskiego za swego zwierzchnika duchownego, z konieczności kierować się muszą skrupułem: co na to powie Rzym ich nadbosforski. Ze swojej strony, prasę angielską trapią obawy, ażeby prawno-społeczne usamowolnienie hindusów nie stało się z czasem, na wypadek możliwych komplikacyj międzynarodowych, główną sprężyną całkowitego polityczno-narodowego wydźwignięcia się Indyj z pod opieki metropolji wielkobrytańskiej. Drażliwości te wszakże dadzą się zapewne usunąć niebawem. Granic mocarskich indyjskiego cesarstwa królowej Wiktoryi bacznie strzeże nieznająca współzawodnictwa flota angielska, od wpływów zaś lądowych oddziela Indye po dawnemu Afganistan, w którym—pomimo raz po raz zjawiających się pogłosek o powstaniu—niezachwianie panuje wasal angielski Abdurachman. Nareszcie, co do moralnego zwierzchnictwa sułtana tureckiego lub szacha perskiego, istnieją w archiwach londyńskich bardzo dokładne wskazówki, jaka jest cena na balsam, kojący wyrzuty sumienia obu tych władców; dobrze o tem wiedzą obaj ambasadorowie Wielkiej Brytanji: W. Withe w Konstantynopolu i Drum.-Wolff w Teheranie.

Zresztą, z samej natury swego rządu W. Porta skłonną zawsze była do przechylania się i pochylania na rozmaite strony. Świeży na to dowód przyniosły dzienniki w dwóch faktach: w zaostrzeniu się stosunków Turcyi z Serbją i w zbliżeniu się sułtana do Rosyi. Według wiadomości, otrzymanych z Konstantynopola przez «Pester Lloyd», w tych dniach padyszach wyprawił obiad galowy na cześć ambasadora rosyjskiego, na który zaproszeni zostali wszyscy członkowie poselstwa, niektórzy ministrowie i dygnitarze tureccy. Po obiedzie sułtan udzielił p. Nelidowowi audyencyę prywatną, na której, między innemi rzeczami, powiedział, że zarówno interesy zewnętrzne jak i pomyślność wewnętrzna, tak ściśle i szczerze wiąże z sobą dwa państwa, że sułtan żywi niepłonną nadzieję, iż we wszystkich sprawach, dotyczących sytuacyi politycznej na Wschodzie, Rosya i Turcya iść z sobą będą ręka w rękę, roztrząsając kwestye bieżące w tym samym duchu umiarkowania i uwzględnienia ogólno-europejskich dążności pokojowych, jaki znamionował wszystkie dotychczasowe stosunki obu mocarstw. Stosunki te padyszach nazwał «zażyłemi i serdecznemi», dodając zarazem, iż dołoży wszelkich usiłowań, ażeby takiemi pozostały one i nadal. Zdawałoby się, że nic nad to jaśniejszego i bardziej kategorycznego; tymczasem, jeśli wierzyć mamy stambulskiemu telegramowi «Frankfurter-Ztg» z d. 25 b. m. n. st., wywiązał się w tych dniach między Turcyą a Serbją zatarg dyplomatyczny tej doniosłości, że w Rosyi znaleźć on może odgłos bynajmniej nie licujący z powyższemi słodkiemi słowami sułtana. Z powodu powtarzających się raz po raz wściekłych napaści arnautów na pograniczne posiadłości serbskie, poseł króla Aleksandra doręczył w d. 23 b. m. W. Porcie skargę na podobne bezprawia, przyczem oświadczyć miał, że Serbja, wrazie dalszego trwania najazdów, nie omieszka wystawić na swych kresach dla ich odparcia odpowiedniej ilości wojska. Odpowiedź W. Porty na to ostrzeżenie słuszne miała brzmieć w takim tonie, jak gdyby Serbja była jeszcze państewkiem lennem lub nie miała nigdzie protekcyi ani oparcia. Jakże tu teraz szorstkość tej odprawy pogodzić z «duchem umiarkowania i uwzględnienia ogólno-europejskich dążności pokojowych», nad któremi tak szeroko rozwiódł się padyszach przed p. Nelidowem?

Jeśli Turcya przypomina jeszcze sobie niekiedy czasy wszechwładnego swego panowania nad uciemiężonemi przez siebie ludami, to stara jej sąsiadka Austrya, oddawna i, jak się zdaje, nazawsze pożegnała się z temi reminiscencyami. Szereg klęsk najdotkliwszych, doznanych w ciągu lat kilkunastu, wyszedł monarchji habsburskiej na dobre o tyle, że zniewolił do baczniejszego liczenia się z dążnościami wieku i pod ich osłoną dojrzewającemi wymaganiami różnorodnych żywiołów, z których się złożyło państwo rakuzkie. Rząd nietylko czujnie śledzi objaw tych potrzeb, lecz bardzo często sam, z własnej inicyatywy, śpieszy ze sposobami i środkami zadośćuczynienia. Tak się świeżo stało z drażliwą kwestyą współpożycia czechów i niemców w ziemiach korony św. Wacława. Nieznużony dawnemi na tem polu niepowodzeniami, gabinet Taaffego ponownie rozpoczął kroki ugodowe, tym razem zapowiadające pomyślniejszy skutek. Na trzeci dzień świąt Bożego Narodzenia, zaraz po powrocie Franciszka-Józefa z Miramare i po odbyciu narady z ministrami, rząd zawezwał przywódców obu stronnictw w Czechach: staroczeskiego i niemieckiego z Plenerem na czele, do wysłania delegatów do Wiednia celem wspólnego obmyślenia podstaw przyszłego pojednania i zgody obu narodowości. Po krótkiej naradzie jak jednego tak i drugiego obozu w Pradze, wezwanie przyjęto bez zastrzeżeń. W dyskusyi udział wezmą z ramienia rządu prezes gabinetu i minister oświaty. Obecność tego ostatniego dowodzi, że głównym przedmiotem konferencyi będzie sprawa urządzenia w Czechach dwóch uniwersytetów (czeskiego i niemieckiego) i utworzenie oddawna w Pradze pożądanej akademji umiejętności, na wzór istniejącej w Krakowie. Jednocześnie poruszono podobno projekt przeniesienia wszechnicy niemieckiej z Czernowiec na Morawy i ustanowienie w niej kilku katedr słowiańskich. Narady rozpoczną się w wigilję gregoryańskich Trzech-Króli.

Z Niemiec nadeszła w ciągu tygodnia jedna tylko—i przytem dość sobie cudacka wiadomość. «Nordd. Allg. Ztg» wystąpiła z artykułem, zarzucającym liberałom «zdradę stanu», pod którą to nazwę podprowadza «nieoględne» zawiadomienia i «niebezpieczne» rozmyślania gazet nad rozmaitemi zarządzeniami wojskowemi: uzbrojeniem, prochem bezdymnym, kwietniowej mobilizacyi armji etc. Rewelacye takie gazeta pokilkakroć piętnuje mianem zbrodni publicznej,—gdyż, jak zapewnia, skwapliwie korzystają z niej nieprzyjaciele państwa... Już to wyznać trzeba, że ilekroć, podczas nieobecności swego patrona kanclerza niemieckiego, «Norddeutscherka» wyraża się z jakim konceptem—trafi nim zawsze jak kulą w płot. Wśród najzupełniejszego na świecie spokoju, zaostrzonego, jak w Galicyi np. głodem powszechnym, zaprzątniętego we Francyi wyłącznie influencyą, a u nas tu zbliżającemi się świętami Bożego Narodzenia,—ktoby tam miał czas i ochotę do podglądania mizernych jakichś manewrów i parad nadsprewskich?

J. T. H.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. «Koeln. Ztg» w przednoworocznym swoim przeglądzie sytuacyi ogólnej, poświęciła—równie jak w zeszłym tygodniu «Schl. Ztg»—obszerny ustęp sprawozdawczy finansom rosyjskim, które mieni być w stanie kwitnącym. Oględniej wyraziła się o politycznej stronie kwestyi, jakkolwiek przyznaje, że ostatni pobyt Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rosyi w Berlinie usunął wiszące nad Europą groźby wojenne. W szpitalach berlińskich śmiertelność od zapalenia płuc, skomplikowanego influencyą, powiększyła się w ciągu trzeciego tygodnia grudnia o 120 osób. W Sztutgardzie zachorowała na influencyę królowa wirtemberska. W ostatnich dniach starego roku cesarz Wilhelm II, jak donosi telegram prywatny «Nowosti» z d. 31 grudnia, odbywał częste narady z hr. Waldersee.

Francya. Na drugi dzień Bożego Narodzenia poseł włoski w Paryżu, jenerał Manabrec, przesłał swojemu rządowi gratulacye ministrów: spraw zagranicznych Spullera i handlu Tirarda, z okoliczności zniesienia ceł różnicowych, uchwalonego przez izby. Rząd francuzki polecił oznajmić władzom angielsko-egipskim w Kairze, że gotów jest zgodzić się na konwersyę długu egipskiego, pod warunkiem, że Anglja ściśle oznaczy termin wycofania swych wojsk z Egiptu, a naddatek pieniężny, otrzymany z operacyi, obróci na zwiększenie liczebności armji egipskiej. Książę Ludwik-Napoleon, nowomianowany podpułkownik wojsk rosyjskich, przybył do Paryża w dniu 23 grudnia i zabawi w domu swej ciotki, księżnej Matyldy, do wiosny. «Figaro» zapewnia, że czas ten wystarczy księciu dla dokładnego obeznania się z rosyjską terminologją wojskową.

Rzym. W wigilję Bożego Narodzenia papież na uroczystem przyjęciu kardynałów miał długą alokucyę, w której się uskarżał na ucisk kościoła, szczególniej ze strony rządu włoskiego. Ojciec św. wyraził jednocześnie ubolewanie, że w miarę przybywających lat wzmagają się trudności położenia stolicy apostolskiej, która coraz większych doznaje przeszkód w pełnieniu swych obowiązków. Telegram «Ag. Północnej» z d. 30 grudnia w następujących krótkich słowach doniósł o obsadzeniu katedr katolickich w Rosyi: «Na dzisiejszym konsystorzu ojciec św. oznajmił o nominacyi licznych prałatów do Rosyi».

Portugalja. W d. 28 grudnia odbyła się w Lizbonie uroczystość intronizacyi nowego króla Don-Karlosa; królowa-regentka Amalja obecną była przy tej ceremonji. Tegoż dnia, popołudniu, zmarła nagle w Oporto, od pęknięcia serca, cesarzowa brazylijska; po przewiezieniu zwłok do Lizbony, nieboszczka pogrzebaną zostanie w familijnym grobie królów portugalskich.

Brazylja. «Polit. Corresp.» utrzymuje, że w chwili obecnej odbywa się między gabinetami żywa wymiana zdań co do uznania nowej formy rządu brazylijskiego. Tymczasem w samym kraju panuje anarchja widoczna Jedna z prowincyj Rio-Grande de Soul zagroziła oderwaniem się od państwa i połączenia się z rzeczpospolitą urugwajską. Nadto, lizboński dziennik «Noridades» z d. 25 grudnia doniósł, że w Rio-di-Janeiro wybuchła kontrrewolucya, w której liczny udział wzięli oficerowie armji, doszło do krwawych starć ulicznych z republikanami; walka trwała dni trzy, od 18 do 20 b. m. i skończyła się na porażce monarchistów. «Times» otrzymał jednocześnie wiadomość telegraficzną, że stan oblężenia zaprowadzono w wielu miastach i ustanowiono t. zw. gabinet czarny dla perlustracyi korespondencyi prywatnej. Na opinję publiczną niemało też zapewne oddziała i wieść o zgonie w Oporto cesarzowej brazylijskiej i o ciężkiej słabości eks-cesarza. Restauracya monarchiczna w takich warunkach nie jest nieprawdopodobną.

Bułgarya. Paryzki «Temps» otrzymał z Sofji w drodze telegraficznej wiadomość, że przesilenie ministeryalne jest nieuniknione; ministrowie: spraw zagranicznych Stranski i skarbu Salabaszew, opuścić mają gabinet i zastąpieni będą przez ludzi bardziej skłonnych do uleganja wszechwładnemu Stambołowowi.

Turcya. Według zapewnienia «Timesa», W. Porta, na skutek insynuacyi swego ambasadora wiedeńskiego o uzbrojeniach Rosyi, skierowanych jakoby przeciwko Turcyi, zażądała wyjaśnień od swego posła w Petersburgu, który, po zasięgnięciu informacyj u źródeł, przesłał rządowi tureckiemu odpowiedź najzupełniej uspakajającą, a mianowicie, że jakąkolwiek byłaby sytuacya polityczna, Rosya pozostanie wierną przyjacielskiemu swemu względem Turcyi usposobieniu. «Koeln. Ztg» w obszernym artykule o armji tureckiej usiłowała wykazać, że dzięki staraniom instruktorów pruskich, armja ta poczyniła w ostatnich czasach postępy olbrzymie.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Inżynier ljoński Guénine **zapisał** swój majątek **całej Francyi**. Każdy departament otrzymywać będzie rentę po 1,000 franków. Komitet, złożony z prefekta, kilku merów i osoby duchownej, będzie corocznie wybierać po trzy miasta z ludnością od 4 do 20 tysięcy i rozdawać owe 1,000 franków biednym pod postacią produktów spożywczych. W departamencie Sekwany rentę otrzymywać będzie instytut francuzki, który funduszu ofiarowanego używać ma na wynagradzanie cnoty.

> W Londynie uorganizowanem zostało stowarzyszenie akcyjne pod nazwą: «The International Newspaper Company «limited», celem **skupowania wszystkich dzienników** angielskich, wychodzących w Europie. Zawarto już umowy co do nabycia pięciu wydawnictw, a pomiędzy innemi wychodzącego w Paryżu p. t. «Galignalis Messeuger». Kapitał stowarzyszenia wynosi około 100 tysięcy funtów szterlingów.

> Pomiędzy przepisami dla armji zbawienia zawiera się też obowiązek obserwowania corocznie tak zw. **tygodnia umartwienia**. W ciągu całego tygodnia wszyscy członkowie pozwalają sobie jedynie najniezbędniejszych wydatków; wszystko zaś, co członkowie zwykle na siebie wydają, składanem jest jako ofiara na rzecz tejże armji. Ostatni taki tydzień przyniósł przeszło 20,041 funtów szterlingów.

> Zwłoki zmarłego niedawno poety angielskiego **Browninga** złożono w opactwie westminsterskiem. Jak się okazuje, Browning zajmował się profesyą całkiem prozaiczną, przesłużył bowiem przeszło lat 50 w jednym z banków angielskich.

> Mikado rozkazał urządzić kosztem państwa pierwszą **w Japonji linję telegraficzną** między Jokohamą a Szizuską; długość linji wyniesie 160 kilometrów.

> Profesor Lazarus w Berlinie za pracę, obejmującą dwie stronice in 8-o, otrzymał **honoraryum** 20 tysięcy franków. Praca ta zawiera 15 tez zasadniczych **etyki żydowskiej**. Stowarzyszenie niemiecko-izraelskie rozpowszechnia rzeczoną pracę.

> W wiedeńskiej fabryce przyborów dla dróg żelaznych wykończono i wysłano do Sofji **wagon dla księcia** Ferdynanda Koburskiego. Wagon ten, który kosztował 50 tysięcy marek, posiada i pokój damski.

> Pani **Becher Stowe**, autorka słynnego romansu «Chata wuja Toma», dostała **obłąkania**. Niedawno wybiegła z rozpuszczonemi włosami na ulicę miasta Hartford (w Stanie Connectient) i wobec tłumu dzieci powtarzała: «jeszcze trochę naprzód». Jeden z czcicieli autorki uwolnił ją od tłumu i odprowadził do domu zdrowia, gdzie pozostaje dotychczas, śpiewając pieśni nabożne.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 21 grudnia v. s.

Rzymska depesza «Agencyi Stefaniego» z d. 31 grudnia przyniosła, jako nowinę noworoczną, oddawna zapowiadaną i oczekiwaną wiadomość, że na konsystorzu dnia poprzedniego papież mianował kilku nowych biskupów na opróżnione katedry w Królestwie polskiem i Cesarstwie. Lista nowomianowanych, którą ogłasza rzeczona agencya, jest dosłownie ta sama, którą podaliśmy przed kilku tygodniami na podstawie informacyj własnych. Omawiając doniosłość tego wypadku, «Now. Wrem.» w artykule swym wstępnym, poświęconym temu przedmiotowi, wyraża zadowolenie, że ojciec św. zdobył się nareszcie na krok samodzielny, uwolniwszy się od poduszczeń stronnictwa klerykalnego, które nominacyj podobnych używało jako środka dla swych widoków politycznych, utożsamiających katolicyzm z polskością. Organ p. Suworina składa przytem oświadczenie, że na katolicyzm, jako religję, zapatrują się w Rosyi wszyscy, od rządu do ludu, nietylko bez nienawiści żadnej, lecz w duchu najszerszej tolerancyi, a duchowieństwo katolickie doznaje, bez najmniejszego uczucia niezadowolenia, tego samego szacunku, jak i pasterze innych wyznań. «Katolicy w Rosyi—pisze «Now. Wr.»—są równouprawnionymi współobywatelami swojej ojczyzny i ich przekonania religijne czczone są narówni z religijnemi przekonaniami protestantów, ewangelików i ormian-dyzunitów». Z uznaniem podkreślamy zasadę, że «katolicy są równouprawnionymi współobywatelami państwa», w specyalnych bowiem i wyjątkowych wypadkach «Now. Wrem.» dość często od postulatu tego odbiegało.

Jak się dowiadujemy z najlepszego źródła, czcigodny administrator archidyecezyi mohylowskiej ks. prałat Dowgiałło, zgodnie z wolą rządu Cesarskiego i za przyzwoleniem stolicy apostolskiej, ma zostać jednocześnie administratorem dyecezyi mińskiej, w charakterze wikaryusza apostolskiego. Odpowiednie zawiadomienie z Rzymu nadeszło już do Petersburga. W tym samym charakterze zarządzał rzeczoną dyecezyą ś. p. arcybiskup Gintowt, na mocy specyalnego nadania, nie zaś z piastowanego przezeń urzędu, była to zatem godność przywiązana do osoby zmarłego metropolity i nie mogąca przysługiwać każdemu administratorowi archidyecezyi mohylowskiej.

Zastój w politycznem życiu Europy zachodniej pod koniec przesławnego jubileuszowego roku 1889 stał się do tego stopnia twardym, że z tej martwoty niewiele co wydobyć nam zdołali na gwiazdkę tacy nawet ochotnicy sprawozdawczego słowa, jak pp. Koczetow i Mołczanow, podróżujący w chwili obecnej: jeden nad Bosforem, drugi nad Dunajem. Czas pewien dość jeszcze obfitego materyału dostarczali im żydzi galicyjscy i rządcy bułgarscy, ale i oni, jakkolwiek bardzo dziś liczni, wyczerpali się niebawem. Wypadło wziąć się na sposoby. W tym celu p. Koczetow uzyskał posłuchanie u ambasadora angielskiego, sławnego p. White, zaś p. Mołczanow zainterpelował całą opozycyę węgierską. Zdawałoby się, że dotarłszy do źródeł tak wysokich, podróżnicy zaczerpną w nich moc wielką świeżych myśli, lub przynajmniej poglądów nieco szerszych, przekraczających ciasne zakole komunikatów i utartych nowin, w jakich się obecnie obracać musi dziennikarstwo. Tymczasem rezultaty okazały się mniej niż umiarkowane. Z ust p. White dowiedzieliśmy się zaledwie kilka następującego rodzaju aforyzmów: że «przyjaźń Austryi byłaby dla Rosyi o wiele korzystniejszą niż dawne przymierze trójcesarskie», że «Rosya nie przestaje działać zaczepnie, *en avançant toujours*», że «baronowie nadbaltyccy już przez to samo nie są dla Rosyi niebezpieczni, że wrazie wojny z Niemcami sami oni pierwsi będą woleli pozostać przy swych przywilejach średniowiecznych, niżli się zgodzić na żelazne jarzmo pruskie», że «prasa rosyjska uczyniła ogromny krok naprzód od czasów Katkowa, który wdrożył ją do samodzielności podczas dyplomatycznej kampanji ks. Gorczakowa w roku 1863», i t. d. Żniwo tem skromniejsze w gruncie, że przeplatane od czasu do czasu «śmiechem dwuznacznym», którym p. Koczetow zaznacza każdy niemal frazes ambasadora angielskiego. Znacznie już poważniej wygląda ocena p. White obecnych kolonizacyjnych usiłowań niemieckich za morzem: w Afryce i Ameryce. Niektóre z tych ustępów przytaczamy na innem miejscu naszego pisma, zaznaczając jedynie tę ich myśl ogólną, że Anglja nie lęka się wcale współzawodnictwa Niemiec na drodze kolonizacyjnej. Z od-

wiedzin p. Mołczanowa u rozmaitych członków opozycyi i liberalnego stronnictwa węgierskiego, pewną śmiałością charakterystyki odznacza się jedynie sylwetka p. Falka, redaktora znanego organu «Pesther Lloyd». P. Falk, człowiek, zdaniem p. Mołczanowa, nadzwyczaj chytry i podstępny, jest prawą ręką i «mózgiem» Tiszy. Pochodzi on, tak samo jak wielu tegoczesnych węgierskich mężów stanu, z żydów. Kiedy w r. 1849 na Węgrzech krew lała się potokami, Falk, spokojnie siedzący w Wiedniu, pisywał ztamtąd zapalne artykuły do gazet węgierskich—przeniósł się następnie do Budapesztu i oto dziś—powiada p. Mołczanow—«mały ten żydek, o obrzydliwej twarzy i potwornie wielkiej gębie, stał się miljonerem». Chrzest przyjął on z upoważnienia kahału i dlatego nie przestał być głównym doradcą i kierownikiem wszelkich geszefciarsko-żydowskich przedsięwzięć. Żadna koncesya kolejowa, żaden projekt przerznięcia nowej ulicy lub ekspropryacyi starej nie obejdzie się bez Falka. Spryt jego żydowski p. Mołczanow wybornie uwydatnił w jednej dosadnej odpowiedzi. Na zapytanie podróżnika: zkąd Węgry biorą tyle pieniędzy na wszystkie owe przebudowania i przeobrażenia?—«A zaciągają długi!»—odrzekł Falk, śmiejąc się wesoło. Z innych informacyj zasługuje jeszcze na niejaką uwagę zapewnienie Falka, że sejmowe kłótnie szefa obecnego gabinetu węgierskiego Tiszy z głową opozycyi hr. Apponyi, są najprostszą i najzwyklejszą komedyą. Obaj oni, w gruncie rzeczy, zgadzają się na jedno: to jest, że jak tylko p. Tisza zechce opuścić ster władzy—a uczyni to w każdym razie dobrowolnie — hr. Apponyi będzie miał całkiem już przygotowane po nim miejsce... Oto i cały zasób nowin, przyniesionych nam świeżo przez p. Mołczanowa z kraju Arpada.

Jeżeli mamy wierzyć informacyom «Russk. Wied.», sprawa prawodawczego uregulowania kwestyi żydowskiej nie została bynajmniej zaniechaną wraz ze zwinięciem komisyi hr. Pahlena, lecz powoli posuwa się naprzód. Tylko że za podstawę do projektu nowych ustaw wzięto wnioski nie większości członków rzeczonej komisyi, zmierzające do zniesienia granicy osiedlania się żydów i rozszerzenia ich praw cywilnych i obywatelskich, ale opinję mniejszości, pragnącej rozwiązać ten splątany węzeł społeczny za pomocą dalszych środków represyjnych i ograniczających. Petersburski «Woschod», organ żydów rosyjskich, widzący jedyne wyjście z trudności w prawodawstwie liberalnem, któreby doprowadziło żywioł żydowski do zasymilowania się z narodem rosyjskim, zasłania się przed widmem nowych represalij wyrażeniem niedowierzania i zdziwienia z takiego obrotu rzeczy oraz przytaczaniem faktów, mających posłużyć za argument na korzyść polityki liberalnej. Fakty, cytowane przez «Woschod», nie przynoszą nic nowego. Że w okolicach nadwołżańskich, zabezpieczonych od wpływu żydowskiego, istnieje mimo to wielki ucisk i wyzyskiwanie ludności przez t. zw. «kułaków», czyli sprytnych i przedsiębiorczych dorobkiewiczów, handlarzy i kapitalistów, rzecz to dawno i dobrze wiadoma i z pewnością nie pominięta w materyałach komisyi rządowej. Ale istnienie eksploatacyi innej, domowej, rdzennej, nie obala jeszcze twierdzenia, nie usuwa obawy przed szkodliwością żywiołu napływowego, posiadającego również przewagę sprytu i wytrwałości nad słabością i prostotą ludu miejscowego. Daleko ważniejszą podstawę do argumentacyi mógłby stanowić—o ileby się okazał prawdziwym — obraz stosunków, narysowany przez korespondenta «Woschodu» z gub. radomskiej. Gdyby się rzeczywiście sprawdziło, że prawa, z jakich korzystają żydzi w Królestwie, względnie szersze aniżeli w kraju zachodnim, przyczyniły się do większego postępu asymilacyi, do prawidłowego podziału zatrudnień, do podniesienia poziomu etycznego wśród ludności żydowskiej, do zastępowania kapitałów i industryi niemieckiej przez krajową—byłby to przykład i dowód poważny. Czy tak się dzieje w rzeczy samej, nie możemy tu orzekać. Aby ocenić, jaki mianowicie wpływ wywarło i wywiera na ludność żydowską w Królestwie prawodawstwo Wielopolskiego i dzisiejsze jego stosowanie, potrzebaby badań szczegółowych i dokładnych. Jedno tylko możemy poświadczyć, bo to każdemu odrazu rzuca się w oczy, że żydzi w Królestwie w rzeczy samej różnią się znacznie od swych współwyznawców z zachodnich guberni Cesarstwa. Czy na to wpłynęła różnica w prawodawstwie, czy gęstość zaludnienia, czy też inne jakie warunki historyczne lub socyalne—dość, że różnica taka istnieje i błąd popełniają ci, którzy jej przy traktowaniu kwestyi żydowskiej nie uwzględniają.

W d. 16 (28) grudnia ogłoszony został rozkaz Najwyższy z d. 20 poprzedniego listopada, zaprowadzający zmiany w statucie uniwersytetu dorpackiego, wydanym w r. 1865. Ogólne znaczenie tych zmian polega na zastąpieniu zasady wyborczej zasadą nominacyi od korony w całym niemal składzie zwierzchności uniwersyteckiej: rektora, prorektora, dziekanów i w części profesorów, których odtąd powoływać będzie, z pewnej kategoryi osób, sam p. minister oświecenia publicznego. Szczegółowe wyjątki od tej reguły, nie nadwerężające zresztą głównej ich osnowy, wykaże nam w swoim czasie sprawozdawca nasz z kresów łotewsko-estońskich, któremu łatwiej będzie na miejscu ocenić stosunkową doniosłość dość zkądinąd skomplikowanego aparatu reformy; tu poprzestaniemy na zaznaczeniu, że nowe prawo przyjętem zostało przez dziennikarstwo rosyjskie jako uzupełnienie—poniekąd już ostateczne w głównych swych linjach—całkowitego przeobrażenia pomorza nadbaltyckiego w duchu jedności państwowej.

Wedle informacyi «Nowego Wremieni» dobra powitgensteinowskie mają być w całości sprzedane przez sukcesorkę ks. Hohenlohe zarządowi «domenów» (dóbr Rodziny Panującej). Układy co do ostatecznego zawarcia umowy są już w toku i zapewne wkrótce ukończone zostaną. Pozostawiając na odpowiedzialności «Nowego Wremieni» wiadomość powyższą (którą zresztą za dość prawdopodobną uważamy), winniśmy zaznaczyć, iż takie rozwiązanie kwestyi dóbr powitgensteinowskich, daje gwarancye utrzymania przynajmniej w części obecnych stosunków. Wnosząc albowiem z dotychczasowego postępowania zarządu domenów w gub. zachodnich, ma on na widoku przedewszystkiem, jeżeli nie wyłącznie, względy gospodarcze i ekonomiczne. Zapewne, że o ile takie stanowisko jest naturalnem ze strony nabywcy, o tyle ze strony sukcesorów dawnej fortuny radziwiłowskiej spodziewano się nieco szerszego poglądu na swoją rolę posiadaczy wielkich obszarów. Zawód tych nadziei jest bardzo naturalnym wynikiem obecnej sytuacyi i czysto-gospodarskiego traktowania sukcesyi przez obecną sukcesorkę. Zresztą żalu o to do niej, niczem z ziemią odziedziczoną nie związanej, obcej pochodzeniem i wychowaniem, warunków kraju nie znającej—żalu, powtarzamy, o to mieć nie można. Wszelkie rekryminacye byłyby nie na miejscu, a raczej winny się skierować do przeszłości, gdzie znajdą miejsce wygodne w bardzo niestety obszernym składzie naszych «żalów po niewczasie».

PRZEGLĄD PRASY.

Rozkaz jenerała Dragomirowa podają dzienniki kijowskie. Z powodu pożaru, który zniszczył na stacyi sanitarnej korpus szpitalny, jen. Dragomirow pisze:

«Z przedstawionych mi przez naczelnika inżynierów akt śledczych, okazuje się, że we wszystkiem tem niewątpliwie nie było złej woli; wszakże usterek, wynikających z niezastosowania przepisów prawa, z powodu ich nieznajomości, było wiele. Dość powiedzieć, że luki na strychu tego budynku, wbrew art. 823 (ks. IV Zb. pr. wojsk. 1859 r.), były wciąż otwarte i chorzy chodzili tam dla łapania kawek. Naczelnikom wszelkich stopni raz nazawsze zalecam, iżby za każdą delegacyą przekonywali się, czy delegat zna obowiązki specyalne, odpowiadające czasowej jego czynności i czy wie, gdzie może się o tych obowiązkach poinformować. Gdy wielki nie rządzi, mały zbacza z drogi. Doświadczenie służbowe, choćby niemałe, choćby płodne, samo przez się niewiele znaczy, jeśli się niem dzielić nie będziemy z mającemi nas zastąpić młodemi pokoleniami sług Monarchy i ojczyzny. Tomów jest wiele; niejeden radby się dowiedzieć, ale nie wie gdzie szukać. Należy wskazać, a następnie jeszcze nadto przekonać się, czy to co zostało wskazanem przyswojono sobie. Jedynie wówczas delegowany odejdzie z sercem spokojnem, że się dobrze sprawi, a nie jak Bóg da».

Włościanie na Litwie. «Prawda» p. Kojałowicza podaje korespondencyę z powiatu lidzkiego guberni wileńskiej, charakteryzującą okoliczną ludność włościańską, składającą się w części z białorusinów, w części zaś z litwinów. Korespondent zauważył, że obydwa te szczepy, niegdyś różniące się pomiędzy sobą nawet stroną zewnętrzną, sposobem noszenia się, dziś różnią się jedynie językiem. Tak litwin jak i białorusin jest przebiegły i skryty, a w obu w ostatnich czasach rozwinęło się niezmiernie pożądanie cudzej własności, ujawniające się w częstych zaborach sąsiednich gruntów obywatelskich. Na rozwój tego składały się, zdaniem korespondenta, różne czynniki:

«Niegdyś dawała pod tym względem przykład sama administracya: komisye bowiem weryfikacyjne, które funkcyonowały w latach 1868 — 1870, dopuszczały się różnych nadużyć, już to na korzyść włościan, już to na rzecz dziedziców. Drugim takim czynnikiem są szynkownie, utrzymywane bez wyjątku przez żydów. Tam włościanie, tracąc pieniądze na pijaństwo, napotykają zwykle różnych doradców żydów, którzy namawiają do procesów i skarg częstokroć najbezzasadniejszych. Dziś doszło już do tego, że włościanie procesują się co do jednego, i to nietylko z dziedzicami, ale i z członkami swych rodzin».

Korespondencya kończy się ustępem poniższym:

«A jak też czasami człowiek ciemny opłaca swą śmiałość; wiadomo nam (czego znalazłoby się dziesiątki przykładów), że jedna tylko wieś w wołosti holszańskiej, powiecie oszmiańskim, w r. 1886 prawie cała poszła do więzienia za opór w sprawie o własność gruntów, stawiony wołostnemu starszynie, a w r. 1887 włościanie wsi: Adampola i Rodowszczyny, w wołosti wołożyńskiej, również w powiecie oszmiańskim, także uwięzieni zostali za opór stawiony już pośrednikowi polubownemu, przy rozgraniczeniu ich gruntów od obywatelskich. Takich to rzeczy nauczyli włościan na Litwie różni ich poplecznicy, podczas gdy dawniej trudno było znaleźć człowieka spokojniejszego od naszego włościanina. Niema się zresztą czemu dziwić: u nas wszystko zbierają z czterech końców świata. Boże, ileż to śmiecia nagromadziło się przez lat 27 w sprawach włościańskich! Wartoby go uprzątnąć».

Petersburg i Moskwa. Ktoś przybyły z Moskwy, opowiadał ks. Mieszczerskiemu, iż w sferach inteligencyi moskiewskiej istnieją trzy prądy odnośnie do kwestyi naczelników ziemskich. Pierwszym jest prąd czysto liberalny, wprost przeciwny rzeczonej instytucyi, drugim—prąd pesymistyczny, nie wierzący w możność ziszczenia tej reformy, dla braku bądź ludzi odpowiednich, bądź funduszów. Trzecim wreszcie prąd jawnie lub

skrycie sprzyjający nowej reformie. Ks. Mieszczerski podrwiwa sobie oczywiście z pierwszego z tych kierunków:

«Moskwa, — powiada — jak zawsze Moskwa! W wielkich chwilach dziejowych, tak «w wielkim smutku» jak w «wielkiej radości» zawsze lubiła wyrażać względem Petersburga ducha frondy. Toż samo widzimy i obecnie; ale poprzednio frondowanie takie miało swe siedlisko w domach bojarów moskiewskich, obecnie zaś, niestety, w braku bojarów, gnieździ się w mieszkaniach różnych inteligentów, otrzymujących natchnienie z «Russkich Wiedomosti». Fronda moskiewska miała również swych przedstawicieli w światłych i szczerych kółkach słowianofilów. Teraz i o tem ani słychu... Słowianofilów zastąpili — moskiewscy żydofile — a dzisiejsza fronda moskiewska doszła do poziomu petersburskiego radcy tajnego. Ani wyżej, ani dalej, ani poważniej».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× **Gałązki oliwne.** «Graždanin» notuje wrażenia jakiegoś podróżnika, który świeżo jechał z Wiednia do Wołoczysk. Oprócz głodu w Galicyi, o którym współpasażerowie jego wciąż rozmawiali, zwrócił on jeszcze uwagę na inne względy. Tak np. uderzyły go fortyfikacye m. Przemyśla, które mu się wydały nieświetnemi, prawie nędznemi; fortyfikacye te, według miejscowych, stanowiące klucz Galicyi, nie będą w stanie, zdaniem autora notatki, oprzeć się wojskom rosyjskim. Porównywając następnie szybkość pociągów w różnych krajach, autor nadmienia, że najprędzej chodzą pociągi francuzkie, niemieckie już wolniej nieco, austryackie zaś całkiem wolno. Z tego wyprowadza autor wniosek, że «tak samo postępować będą wojska; jeśli bowiem w czasie pokoju lud nie przywyknie do szybkości ruchów, to podczas wojny jej też nie nabędzie».

× **W akademji sztuk pięknych** zaszły w ostatnim tygodniu ważne zmiany w składzie osobistym bezpośrednich kierowników tej instytucyi. Przedewszystkiem nastąpiła nominacya hr. *Bobrynskiego*, marszałka szlachty gub. petersburskiej i prezesa komisyi archeologicznej, na wakujące od dość dawna stanowisko vice-prezydenta akademji. Jednocześnie rozkazem Najwyższym z d. 19 grudnia sekretarz akademji rz. r. st. *Isiejew*, został uwolniony od służby i na jego miejsce zamianowany został hr. *I. I. Tołstoj*, syn byłego ministra poczt i telegrafów, członek komisyi archeologicznej, znany w świecie naukowym jako autor wielu prac archeologicznych, między innemi wielce cennego wydawnictwa poszytowego p. t. «Starożytności rosyjskie w pomnikach sztuki». Nakoniec ustąpić mają podobno także ze swego stanowiska inspektor studentów *Čzerkasow* i profesor *Jakobi*. Dzienniki petersburskie wyrażają nadzieję, iż nowy zarząd usunie niektóre zadawnione nienormalności i zawikłania, wynikłe ztąd, iż nie wszystkie rozporządzenia późniejsze były podawane do wiadomości publicznej.

× **Szef sztabu kijowskiego okręgu wojennego**, jen.-lejt. *Eilers*, zmarł w dniu 15 b. m. Na opróżnione w ten sposób stanowisko zamianowanym ma być, jak to przewidywano już przed kilku miesiącami (patrz Nr. 40 «Kraju»), profesor akademji wojskowej i pomocnik naczelnika kancelaryi w min. wojny jen.-major *Puzyrewski*, znany i polskiemu społeczeństwu, jako sumienny i bezstronny historyograf «Wojny polsko-rosyjskiej 1830 roku», której drugie, znacznie powiększone wydanie, znajduje się, jak słyszeliśmy, pod prasą.

× **Żydzi w stolicach.** Wkrótce wszyscy żydzi rzemieślnicy, zamieszkali w Petersburgu i Moskwie, poddać się będą musieli surowemu egzaminowi z rzemiosł, przed komisyą specyalnie w tym celu ustanowioną. Po przebyciu pomyślnem egzaminu, zakres działalności wykwalifikowanych w ten sposób ściśle ma być kontrolowanym. Jak nadmieniają dzienniki rosyjskie, z wprowadzeniem powyższego środka spodziewać się można, że przeważna część żydów, podających się za rzemieślników, będzie sobie miała wzbronionym dalszy pobyt w stolicach.

× **Sprawy wojskowe.** «Graždanin» dowiaduje się, że w roku przyszłym rosyjskie fabryki broni wyrabiać będą karabiny systemu magazynowego.

× **Żydzi i wojskowość.** Ministerstwo spraw wewnętrznych spodziewa się w roku przyszłym 75 tysięcy rubli dochodu z tytułu grzywien od rodzin żydów, uchylających się od powinności wojskowej. «Woschod» czyni uwagę, że ponieważ kwota powyższa reprezentuje karę tylko za 250 uchylających się, przeto widocznie już i sfery urzędowe doszły do przekonania, że zbyt wielkie przywiązywano znaczenie do tej kwestyi.

× **Prawo o żydach.** Senat rządzący na zgromadzeniu ogólnem departamentów pierwszego, drugiego i obydwóch kasacyjnych, rozstrzygnął kwestyę, czy na mocy umowy dzierżawnej może być wypuszczonem żydowi prawo propinacyi, czy też umowa podobna powinna być uznaną za obrażającą art. 363 ustawy o opłacie od trunków, wyd. 1887 r. Senat uznał, że w miasteczkach guberni zachodnich żydzi mogą brać w dzierżawę prawo propinacyi, pod warunkiem wszakże, określonym w art. 363 ustawy rzeczonej, w myśl którego sprzedaż trunków pozwolona jest żydom wyłącznie w miejscowościach, w których wolno się im osiedlać, i to nie inaczej, jak we własnych domach.

× **Koncert** na rzecz katolickiego Towarzystwa dobroczynności powiódł się bardzo dobrze tak pod względem artystycznym, jakoteż i pod względem osiągniętego dochodu. Sala była pełna, a panie Wanda Sędzikowska i Helena Piltz osiągnęły dwieście kilkadziesiąt rubli ze sprzedaży programów. Koncert rozpoczęła panna Poznańska, uczenica Rubinsteina, wykonawszy świetnie kilka utworów Szopena. Ulubionego wiolonczelistę Wierzbiłowicza, dotkniętego nieszczęściem rodzinnem, zastąpił wiolonczelista p. Bzul, odegrawszy z powodzeniem *Kołysankę Nerudy i Amspringbrunnen* Dawydowa. Arya z «króla Lahory» i druga z «Balu maskowego», odśpiewane przez p. Ughetti, były rzęsiście oklaskiwane. Bardzo wdzięcznie wykonała panna Szymanowska aryę z «Wesela Figara». Silny kontraltowy głos panny Trzeszczkowskiej, która odśpiewała aryę z «Mitrany» Rossi'ego, sprawił duże wrażenie. Koroną wszakże wieczoru była gra na skrzypcach p. Młynarskiego. Młody artysta grał w tym dniu na trzecim koncercie z rzędu. Odegrał znakomicie «Réverie» Vieuxtemps'a i bardzo ładny romans młodego naszego kompozytorá p. Romana Statkowskiego. Nieustające oklaski zmusiły artystę do wykonania nad program dwóch mazurków Wieniawskiego, przyjętych entuzyastycznie. Sutemi oklaskami podziękowano też p. Erazmowi Dłuskiemu, który zawsze chętnie służy swoim talentem na rzecz sprawy publicznej, podejmując się niełatwych obowiązków akompaniatora i wykonywając je z niezwykłą finezyą i zrozumieniem rzeczy. Za powodzenie koncertu należy się wdzięczność publiczna członkom komitetu koncertowego, w pierwszym zaś rzędzie p. senatorowi Gartkiewiczowi, który zaskoczony w ostatniej chwili wymówieniem się kilku artystów, zdołał wszakże dokompletować program, ku powszechnemu zadowoleniu.

× **Kronika muzyczna.** Zapowiadane porzucenie wirtuozeryi publicznej przez Rubinsteina nie sprawdza się — ku radości melomanów petersburskich. Na ostatnim wieczorze symfonicznym grał genjalny pianista koncert *g dur* Beethowena z nieporównanem mistrzowstwem. Bardziej natchnionej interpretacyi, większej szlachetności stylu, pietyzmu wreszcie dla Beethowena wyobrazić sobie niepodobna. Cokolwiek Rubinstein mówi o latach, o zmęczeniu, odradza się on przy fortepianie jak Proteusz; potężna organizacya fizyczna artysty dozwoli mu długo jeszcze utrzymać berło pierwszeństwa lwiej dłoni. Z wypadków tygodnia muzycznego zanotować musimy wyjątkowe powodzenie gry p. Młynarskiego na siódmym koncercie popularnym. Fantazya apasyonata Vieuxtemps'a z orkiestrą, przez młodego skrzypka wykonana, wywołała burzę oklasków. Artysta zmuszony był dwukrotnie bisować Cavatinę Raffa, nad program dodaną. Warto byłoby, aby pan Mł. nie ociągał się z zaprodukowaniem wspaniałego swego talentu przed publicznością innych ognisk muzycznych.

* * *

Mocnym jest węzeł uczucia, gdy łączy serca czyste, dla dobra bliźnich bijące; potężną myśl mędrca, szukającego w tajnikach samej przyrody środków zaradczych przeciwko wyrokom jej zawistnym, na spokój i szczęście ludzkie spiknięty; wspaniałym i wzniosłym czyn wielki, co jednem niekiedy cięciem roztrąca i naprawia krzywdy i nieprawości odwieczne. Ale pewniejszą i trwalszą stokroć od uczucia, rozleglejszą od myśli a od czynów najgłośniejszych głębszą i dobroczynniejszą jest tradycya, która, gromadząc u jednego ogniska starców i dzieci, mężów i niewiasty, bogaczów i nędzarzy, szczęśliwych i niefortunnych, przyjaciół i wrogów, wszystkich ich razem oblewa światłem nietylko wspólnej nadziei—złudnej często jak na okres jednego pokolenia — lecz nauką i doświadczeniem całego szeregu pokoleń dawnych, nie znających już ani zawodu, ani rozczarowania.

Taką jest niezawodnie tradycya łamanego opłatka, obiegającego w dniach tych kilku nasze dwory i domki, nasze miasta i zaścianki, nasze pałace, i nasze zawsze rojne i w biedzie nawet ochocze chaty wiejskie. Symbol to nietylko łączności i zgody między żyjącymi, skoro do wspólnych przeznaczeń utowarzysza tych wszystkich, co kiedykolwiek—w tychże okolicznościach, lepszych czy gorszych, powtarzali sobie w dobrej wierze, jako zapowiedź, obietnicę i życzenie, tajemnicze a uroczyste słowo pieśni kościelno-ludowej: «Bóg się rodzi, moc truchleje».

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 30 grudnia.

[Życie społeczne].

+ Przebywamy okres świąt, a więc znacznego zacisza w życiu publicznem. Bieg spraw został jeżeli nie powstrzymany, to w każdym razie zwolniony, a zabawy, które w karnawale zdobią nam życie, niby róże wyszarzany kożuch, jeszcze się nie rozpoczęły. Szkoda, że dotąd nikt nie zajął się statystyką i charakterem zabaw publicznych w Warszawie. Niepotrzeba dowodzić, że się warunki bytu zmieniały dosyć raptownie i dosyć radykalnie, ciekawem byłoby wiedzieć, jak się to odbiło na fantazyi ludzkiej. Byłby to dowód lepszy niż wiele innych, czy jesteśmy wrażliwi na stan ogólny, czy umiemy być mądrzy po szkodzie, czy też kwintesencyą wszechnarodowej mądrości życia jest: «na frasunek dobry trunek!» Stoimy we drzwiach karnawału, możeby publicyści zwrócili uwagę na tę okoliczność i spróbowali rozplątać ciekawe pytanie.

Nareszcie doczekaliśmy się mrozu, Wisła nawet stanęła. Wobec tego, że nad Warszawą podczas roztopów jesiennych i wiosennych pęka zdaje się jakaś puszka Pandory ze wszystkiemi chorobami, należy cieszyć się z tej jedynej dezynfekcyi naszego miasta. Ale jednocześnie przypominają się te tłumy biedaków, którym ciepła użycza tylko miłosierne słoneczko niebieskie. Mieszkania warszawskie, nawet z pozorami wygód i elegancyi, są w większości zimne, przez okna wieje, w drzwiach szpary, piece przydatne są głównie jako wentylatory!... Cóż więc mówić o norach biedactwa, gdzie w najlepszych razach ciepło jest niebezpiecznym czadem, a każde otworzenie drzwi wpuszcza wprost ze dworu lub z zimnej sieni zdradzieckie strugi zimnego powietrza, sprowadza ospy, dyfteryty, tyfusy! To w najlepszym razie. W Warszawie w r. 1882 było 2,985 mieszkań bez żadnego ogniska. Jest więc nędza, do pojęcia rozmiaru której nie doprowadzą żadne słowa. To też ludziom, umiejącym współczuć niedoli, każda zamarznięta szyba przypomina krzepnące życie dziesiątków tysięcy ludzi. Czy Warszawa walczy i czy ma środki do walczenia z nędzą? Przedewszystkiem bywają bazary, zabawy dobroczynne; potem jakieś należności sporne, ofiary, mające na celu upokorzenie poróżnionego przyjaciela, oraz opłaty zamiast powinszowań noworocznych idą na nędzę wyjątkową. Ten udzieli trochę drzewa lub węgla, ów rozda kilkadziesiąt lub kilkaset szklanek herbaty i t. d. W jakim zaś stosunku pozostaje ta pomoc do rozmiarów potrzeby—niewiadomo. Może to usiłowanie opalenia olbrzymiego gmachu kilkoma paczkami zapałek. W każdym cyrkule istnieje rada opiekuńcza dobroczynności. Rady te odbywają posiedzenia, z których sprawozdania drukują kuryery i gazety; czynią to one jednak zapewne więcej dla zadowolenia sumienia własnego, niż dla ogólnego pożytku. Z krótkich wzmianek ledwie że czegoś domyśleć się można, nic zaś dowiedzieć się napewno. W ubiegłym tygodniu np. czytaliśmy, że odbywało się posiedzenie rady w cyrkule II. że takich a takich panów wybrano na dygnitarzy, że *w ciągu roku* wspierano 737 ubogich, wsparć zaś pieniężnych rozdano 261 rs. Cóż za nieproporcyonalnie mizerna suma wobec 737 ubogich! A przecie tych ubogich w cyrkule jest znacznie więcej. W cyrkule XII na Pradze udzielano obiady zaledwie 70 osobom i fundusze już teraz, w grudniu, wyczerpały się! Ze sprawozdania w cyrkule VII dowiedzieć się tylko można, że biednych jest masa, bo trzeba cyrkuł podzielić na dwie części. Do ponurych siedzib nędzy warszawskiej zaglądają czasami siostry miłosierdzia, ale i te po większej części, prócz

słowa pociechy i tajemnie otartej łzy nic dać nie mogą. Są teorye, które nie każą zbyt wspierać nędzy, bądź dla tego, żeby zbyteczną protekcyą nie zwyradniać klas całych, bądź dla tego, że pomaganie jednostkom jest stratą czasu i pieniędzy. Może to prawda, ale czyż społeczeństwo dla miłości teoryi pozwalać powinno marnieć z głodu i chłodu tylu członkom swoim. Zresztą, gdy widzę cierpienie, zjawia się we mnie potrzeba zmniejszenia go i muszę mieć serce zwyrodniałe, jeżeli wtedy powoduje mną nie litość, nie współczucie, lecz jakaś wystudzona a wątpliwa teorya. Łudzimy się schlebianiem miłości własnej, że Warszawa jest litościwem i dobroczynnem miastem. Warszawa nie wie poprostu, ile w jej murach kryje się strasznej nędzy. Ta nędza przez rozmiary swoje powinna nie opuszczać wyobraźni, powinna stanowić troskę nieustanną obywateli. A tymczasem my *spełniamy swój obowiązek*... idąc na bal dobroczynny! Gdyby wnętrza miasta odsłonić można było i pokazać ludziom jak panoramę lub jak preparat anatomiczny, możeby ciszej było w karnawale, bo są widoki, których prędko zapomnieć niemożna *i które nadługo pozbawią możności* zapomnienia w walcu o świecie.

Jeszcze słówko o dobroczynności. Warszawskie Tow. dobroczynności uzyskało pozwolenie na otworzenie *siódmej szwalni*, «w *którejby ubogie* dziewczątka uczone były szycia i innych robót kobiecych». Wszyscy wiemy, że dziś w Warszawie zajęcie szwaczki—to ścieżka, prowadząca do prostytucyi. Szwaczki zarabiają tak bajecznie nizkie pieniądze, że wyżyć z tego zdołałby ledwie ptaszek niebieski, gnieżdżący się na gałęzi i żyjący ziarnkiem pszenicy, na bruku znalezionem. Praca kobiet stanowi dziś, niestety, fatalną konieczność, te słabe biedaczki rzucone zostały na pastwę konkurencyi żywiołowej niejako, gdzie dla ginących litości niema i marnieją jako nauczycielki, gniją jako szwaczki. Czyż nie można pomyśleć o innej pomocy, jak wpychanie nowych konkurentek do szwaczek, gdzie już i tak w ciasnocie duszą się liczne ofiary nieopatrzności społecznej! Żeby dziewczyna zmarniała jako szwaczka, na to nie potrzeba kłopotu z uzyskaniem pozwolenia i zakładaniem 7-iu szwalni.

Obchodzono w tych dniach jubileusz doktora medycyny Henryka Podowskiego, który studya ukończył i rozpoczął praktykę 60 lat temu. Jest on wychowańcem starego warszawskiego uniwersytetu. Główne i podobno znaczne zasługi położył on jako lekarz szpitala św. Łazarza. Doktorzy utrzymują, iż szpital ten wiele zawdzięcza jubilatowi.

Sierp.

Warszawa, 29 grudnia.

Kuryer artystyczny.

[Ostatni zakup i premjum przyszłoroczne Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. «Kuzynek» Bałuckiego. Panna Zimajerówna].

Ubiegły tydzień skąpym obdarzył mnie materyałem do artystycznych notatek. *Silent leges inter arma*, powiada Cicero, co da się w zastosowaniu do chwili obecnej sparafrazować na: «milkną muzy wobec jadła». Wigilijne ryby a następnie świąteczne kiełbasy przygłuszyły na chwilę nasze duchowe potrzeby... Tem silniej ozwą się one niebawem.

Tymczasem Towarzystwo zachęty sztuk pięknych dokonało ostatniego tegorocznego zakupu. Ogółem przeto nabyło w tym roku Towarzystwo dla rozlosowania między posiadaczami akcyj sto obrazów i rzeźb za sumę 11,894 rubli. Znaczny to zasiłek dla artystów naszych, a wobec «ciężkich czasów» i trudności zbycia dzieła sztuki prywatnym osobom, jedyna niemal dla nich ucieczka. Środki materyalne, któremi rozporządza, czerpie głównie Towarzystwo z rozprzedaży pięciorublowych akcyj — rzeczą przeto jest ludzi dbałych o rozwój swojskiej sztuki zachęcać do ich nabywania. Czynimy to tem skwapliwiej, że akcya taka, oprócz tego że stanowi dla właściciela i jego rodziny roczny bilet wejścia na wystawę Towarzystwa, że przywiązane do niej roczne premjum jest jeszcze nadto biletem loteryjnym, wygrywającym nieraz wielkiej wartości obraz lub rzeźbę. Losowanie odbywa się corocznie tego samego dnia, 31 grudnia. W roku przyszłym Towarzystwo zamierza rozdać między właścicieli akcyj, jako premjum, reprodukcyę z obrazu Z. Jasińskiego «Chora matka». Ani słowa, obraz piękny, reprodukcya wykonana w zakładzie Lamercier w Paryżu niezawodnie złą nie będzie, jednak... jednak należało liczyć się z tem, aby temat obrazu był «przyjemniejszym». Tak, «przyjemniejszym». Kopja rzeczona idzie między publiczność, której głównie na treści obrazu zależy. Ona tego rodzaju kopje zawiesza u siebie w domu, w «bawialnym» pokoju i rada, aby taki «lanszaft» bawił oko. Tymczasem scena, przedstawiająca ubogą matkę, umierającą w otoczeniu rozpaczającej rodziny, choćby któż wie jak pięknie malowana, mało komu wśród przeciętnej publiczności artystyczną rozkosz sprawi, natomiast zaś na wielu przykre tylko sprawiać będzie wrażenie. Należało liczyć się z tem przy wyborze obrazu przeznaczonego do spopularyzowania. Komitet Towarzystwa ma jeszcze czas dla uwzględnienia przyjaznych uwag.

Doroczny koncert na rzecz kasy pożyczkowo-wkładowej artystów teatrów tutejszych odbył się dziś o 1 z południa w teatrze Wielkim. Pierwszą część programu wypełniło wykonanie przepięknych «Widm» Moniuszki przez chóry operowe i operetkowe oraz solistów: pannę Szlezygierównę i pp. Aleksandrowicza, *Chodakowskiego* i *Niedźwiedzkiego*; część deklamacyjna przypadła w udziale pp. Marczelównie i Trapszównie oraz p. Kotarbińskiemu. W części drugiej mieliśmy premjerę: pierwsze przedstawienie «Kuzynka» M. Bałuckiego i debiut panny Zimajerówny, córki naszej prymadonny operetkowej. «Kuzynek»—to bezpretensyonalny drobiazg sceniczny, by się tak wyrazić «pstryknięcie pióra» wytrawnego komedyopisarza. *Rzecz cała polega na chwilowem nieporozumieniu* kochającego się małżeństwa, wywołanem przez płochego kuzynka samej pani. Figiel to zręczny i zabawny. P. Zimajerówna, o ile z debiutu wczorajszego w «Grzeszkach babuni» sądzić można, odziedziczyła po matce szlachetność gry i w dobrej kształciła się szkole.

Cześnik.

+ **Przemysł górniczy.** Dzienniki petersburskie podały w tych dniach następującą notatkę: «Przemysłowcy górniczy niemieccy, ośmieleni okolicznością, że 5 października 1888 r. zapadło upoważnienie niemieckiego Towarzystwa górniczo-przemysłowego «Hrabia Renard» do prowadzenia operacyj w Rosyi, dążą do zamienienia guberni piotrkowskiej niemal na oddział filjalny niemieckiego przemysłu górniczego. Obecnie przybyli do Petersburga przedstawiciele zakładów górniczych «Laurahütte» w celu wyjednania u rządu upoważnienia do prowadzenia operacyj w Rosyi i urządzenia odnośnej agentury w Sosnowicach. W granicach powiatu będzińskiego funkcyonuje już kilka podobnych agentur, a pomiędzy innemi przedstawiciele «Towarzystwa przemysłu chemicznego w Moguncyi», które niedawno założyło w Sielcach wielką fabrykę produktów chemicznych». Zauważyć należy, że wyjednywanie pozwoleń na prawo funkcyonowania, jest tylko wykonaniem rozporządzenia rządowego, na mocy którego wszystkie towarzystwa zagraniczne, operujące w granicach Rosyi, o upoważnienie takie postarać się winny. Zakłady «Laurahütte» funkcyonują już oddawna; nie jest więc to nowy postęp przemysłu zagranicznego, lecz ulegalizowanie dawniej wytworzonych stosunków.

+ **Poddani zagraniczni.** Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało, zgromadzone z jego rozporządzenia, wiadomości szczegółowe co do wszystkich poddanych zagranicznych, służących w zakładach fabrycznych i w wielkich dobrach, oraz w ogólności co do całego cudzoziemskiego personelu fabrycznego i rolniczego w Królestwie polskiem. Wiadomości te stanowić mają uzupełnienie zebranych już danych o cudzoziemcach w Królestwie, a zarazem przedstawić dotykalny obraz rodzaju ich działalności.

LISTY Z PROWINCYI.

Łomża w grudniu.

[Przemiar gruntów drobnej szlachty i nadspodziewane odkrycia].

☐ Ogólny przemiar gruntów drobnej szlachty, dokonany obecnie w guberni łomżyńskiej, jest wielce doniosłym faktem dla całej ludności miejscowej. W Królestwie, jak wiadomo, oprócz ogólno-państwowych podatków, istnieją nadto rozmaite opłaty gminne, mianowicie na utrzymanie szkółek wiejskich, sądów i zarządów gminnych, budowanie i konserwacyę kościołów i plebanij, szarwarki, a wreszcie wiele innych potrzeb czysto lokalnej natury, zaopatrywanych z tego źródła.

Zebrania gminne, na których rozkład zbieranych ztąd pieniędzy i sama wysokość składek się określa, wobec przemagającej liczby włościan i drobnej szlachty, zwykle decydują, ażeby opłatę uiszczano w stosunku od morga posiadanej ziemi.

Pomijając zasadniczą niesprawiedliwość podobnego rozkładu, albowiem mórg przecież ani się procesuje, ani do kościoła i szkoły nie chodzi, każdemu iść musi o to, ażeby przestrzenie były wykazane rzetelnie, podług faktycznego posiadania. Folwarki prywatne, obciążone pożyczką Towarzystwa kredytowego, musiały przy taksie przedstawić najskrupulatniejsze plany, według których podatki oraz opłaty gminne wnoszą. Grunty włościańskie od czasu uwłaszczenia już po kilka razy w każdej wsi mierzono i tutaj więc różnica jest niemożliwą. Drobna szlachta, która zajmuje blizko połowę naszej guberni, wykazywała swoje przestrzenie na podstawie zeznań własnych, wedle dobrej woli każdego.

Ułożone w 1865 roku tabele, wykazujące ilość gruntu każdego właściciela, oparte były na zasiewach lub tradycyi, podającej ilość włók każdej wsi w przybliżeniu. Na końcu każdej tabeli posiadacz podpisywał się, jako zeznaje sumiennie, ale wiadomo na nieszczęście, że interes i sumienie rzadko w parze zgodnej chodzą.

Olbrzymie jednak i uderzające różnice musiały wywoływać skargi na niesprawiedliwy rozkład opłat gminnych, a zwłaszcza włościanie byli niestrudzonymi w podawaniu zażaleń na wszystkie strony,— opłaty albowiem spadały całym ciężarem na włościan i folwarki.

W roku zeszłym cała sprawa weszła na inną drogę, ponieważ prezes izby skarbowej p. Skrynnikow wyjednał kredyt na przemiar gruntów szlacheckich. Początkowo sposobem próby zmierzono kilkadziesiąt wsi i znaleziono rzeczywiście różnice zdumiewające. Szczególniej w powiecie makowskim namierzyło się ziemi bez liku. Wieś Ogony, opłacająca od stu sześćdziesięciu sześciu morgów, naprawdę posiada tysiąc sześćset pięćdziesiąt i cztery. Modzele, wykazane jako siedmdziesiąt jeden morgów, w rzeczywistości mają ich sześćset ośmdziesiąt i trzy. Kostki zamiast sześćdziesięciu ośmiu, zajmuje pięćset siedmdziesiąt i siedm. Ogólny rezultat zeszłorocznych pomiarów, w miejsce opodatkowanych dwudziestu sześciu tysięcy morgów, wykazał pięćdziesiąt siedm tysięcy.

W roku bieżącym dwudziestu pięciu geometrów przysięgłych pomierzyło blizko trzysta wsi. Różnica dotąd nie może być wiadomą, albowiem obliczenia planów dokonywają się zimową porą. Przy pomiarach bywają częstokroć odkrywane całe przestrzenie, do których żadna wieś przyznać się nie chce i które, pozostając w użytkowaniu jako pola lub łąki kilkuset niekiedy właścicieli, rozsypanych w kilkunastu wsiach sąsiednich, dotąd literalnie ani grosza podatku nikomu nie płaciły. Są to stare wioski, dziś już nie egzystujące, jako oddzielne osady, grunty których wskutek stosunków familijnych rozpadły się na setki postronnych właścicieli. W powiecie mazowieckim w ten sposób odkryto wieś dawną Trojany, Werdzeje i Wójtowiznę. W Łomżyńskiem znikła wieś Gaty, obecnie też wykazaną została.

Naturalnie pomiędzy szlachtą drobną panika straszna. Nie mówiąc już o przyszłości, w której trzeba będzie płacić i podatki i składki gminne kilka razy większe niż obecnie, zachodzi obawa kar za lata ubiegłe, szczególniej w wioskach, które, posiadając plany, sporządzone dla własnej potrzeby, a tem samem wiedząc o rzeczywistej przestrzeni ziemi, ukrywali takową i przed władzami skarbowemi i przed wójtami gmin.

Ażeby uniknąć nieporozumień pomiędzy sobą, szlachta niekiedy prosi geometrę mierzącego jej grunty, o wykazanie szczegółowych działków i obrachowanie, wiele który z właścicieli posiada przestrzeni; na nieszczęście jednak, zdarza się to niesłychanie rzadko, albowiem w niektórych okolicach pokątni doradcy i inne tego rodzaju indywidua, widząc jak niezmierne źródło dochodu otwiera się dla nich przy ciągłych kłótniach, które muszą nastąpić w każdej wsi tylko naogół mierzonej, buntują wprost szlachtę, ażeby się zupełnie mierzyć nie dali, a szczególniej ażeby w ostatecznym razie, jeżeli będą zmuszeni do pomiaru ogółowego, o żadnych działkach nawet wspomnieć sobie nie dawali. Wiejskie «grube ryby» zwykle całą siłą opierają się przeciwko pomiarom na działki, al-

bowiem w największej liczbie wypadków, biedacy, posiadający mało ziemi, wykazywali też jej niewiele co mniej od rzeczywistej przestrzeni, tymczasem taki, który w wykazach był zapisany jako właściciel 8 morgów, w rzeczywistości ma dziesięć razy więcej. I tutaj więc, jak zresztą i wszędzie na świecie się dzieje, biedny płacił za bogatego.

Jaki będzie rezultat robót, które na gruncie dotąd się prowadzą, doniosę na wiosnę, albowiem wtedy dopiero obliczenie wykaże wiele zmierzono, a wiele było zapisano w tabelach, na sumiennem zeznaniu opartych.

Stop.

Brześć-Litewski, 29 listopada

[Stary i nowy dworzec kolejowy. Różnica czasów i gustów. Wygląd i statystyka miasta. Powiat brzeski. Co pozostało z dawnego starego grodu po wzniesieniu fortecy?]

□ Kto gród ten warowny, położony na zachodnich kresach Cesarstwa, oglądał po raz ostatni przed kilku lub kilkunastu laty, nie odrazu pozna go dzisiaj i dokładnie się w nim zoryentuje. Dawniej pociągi warszawskie, przekroczywszy łożysko Buga, zatrzymywały się w półn.-zachodniej stronie miasta; obecnie zatrzymują się one w stronie *pół.-zachodniej; niegdyś pasażerowie tłoczyli się gromadnie* przed maluchnym, starej struktury banhofem, dziś wygodnie wysiadają przed budynkiem stacyjnym, olbrzymim jak pałac wystawy lub muzeum stoleczne. Napozór — przepych, lecz w gruncie dogodności i wygody podróżnego nietylko się nie powiększyły, lecz zmalały wyraźnie. Dawny banhof był wprawdzie niepokaźny, za to wesoły, ruchliwy, w dobrą i tanią krajowego zakroju kuchnię zaopatrzony; nowy imponuje pałacowym wyglądem i salami o kosztownych meblach—cóż z tego, kiedy pusty, martwy i ponury, a w bufecie, obsadzonym przez ubranych we fraki tatarów krymskich czy kazańskich, darzy publiczność niemożebnem mahometańskiem jadłem oraz każe wypróżniać jej wędrowne kalety słonemi za te przysmaki wschodnie cenami. Najgłówniejszą atoli niedogodnością tych przeobrażeń jest odsunięcie w bezludną pustkę całego szeregu zbudowanych dawniej przy starym banhofie hotelów i zajazdów, tudzież obdarzenie bliższych okolic nowego gmachu jedną tylko lichą i małą austeryą. Biadaż podróżnikowi, gdy przybywszy do Brześcia pod wieczór, nocować musi w napełnionej zwykle po brzegi austeryi, nie mogąc dla zdrowia lub interesu pędzić co żywo najętym wózkiem do leżących w pobliżu dawnej stacyi i już się rozsypujących zajazdów.

Co do samego miasta, Nowy Brześć, liczący obecnie 34,000 mieszkańców, jest dość rozległy, niebrukowany, napełniony tysiącami drewnianych jednopiętrowych żydowskich domów. Paradny sobór prawosławny, dość pokaźny kościoł katolicki, kilka hoteli, cukiernia, uczęszczana wyłącznie przez synów Marsa i w środku nich spacerowy wirydarz, ciągnący się dość długo po obu stronach szosy, stanowią główne ozdoby sławnego niegdyś, unijnego grodu. Handel, jak i wszędzie indziej u nas, jest niemal wyłącznie w ręku żydów, należących przeważnie do sekty chasydów; hurtowny opiera się przeważnie na sprzedaży ukraińskich wołów. Fabryk miasto posiada mało: 4 tytuniu i 1 browar. Księgarni niema ani jednej.

Powiat brzeski zajmuje około pół-miljona dziesięcin ziemi, zaludnionej przez półtorasta tysięcy mieszkańców; z tych katolików 9,000, a żydów, oprócz samego Brześcia—12,000.

Edw. Chł.

Z pod Wilna, 2 grudnia.

[Nasz trakt wiłkomiersko-wileński. Coby kosztowała droga bita? Nasi małoletni przestępcy].

□ Okrutne to utrapienie jechać w jesieni odwiecznym traktem pocztowym z Wiłkomierza do Wilna. Przestrzeń to nie tak wielka, wiorst 80, a jakże to trudno je przebyć. Parę razy na tydzień, oprócz przejeżdżających pocztą i zwyczajnych podróżnych, posuwają się po tym trakcie całe setki pakownych wozów do Wilna i Wiłkomierza. Ludzie, eskortujący te transporty, idą pieszo, a konie samopas pełzną w różnych kierunkach, co nieraz mitręży innych przejezdnych. Każda karczma jest miejscem chwilowego wypoczynku dla ludzi i koni, a wtenczas żydowska gospoda jest w takiem oblężeniu, iż trudno przebyć nieraz ten bazar chwilowy. Słowem okropność. Żeby to była droga szosowa, to zamiast 12 godzin w lecie, a 24 w jesieni, możnaby ją przebyć w godzin 8, jeżeli zaś dzisiaj latem koń wiezie od 30 do 35 pudów, a w jesieni dźwignąć może najwięcej 18 pud., po szosowej drodze o każdej porze roku rolnik wiózłby od 35 do 45 pudów. Ileżby to zaoszczędzono czasu i kosztów transportu, ileżby uzyskano na cenach zbożowych! Bo kiedy dziś kupiec płaci za jednokonną furmankę 3, 4 i 5 rubli, przy szosowej drodze za takąż samą furmankę zapłaciłby 1, 2 lub 3 ruble, naładowawszy więcej. Te 2 i więcej rubli oszczędności zostałyby w kieszeni rolnika-producenta. Niekiedy przy dobrej komunikacyi sam gospodarz krescencyę swą mógłby odstawić na targ. Czytamy o wielkich rzeczach, o elewatorach gdzieś tam budujących się, lecz to nas nie pociesza zbytnio, skoro dziś wóz z błota za ledwie wydobyć się może. Co za sumy pękają przy dostawkach po okropnej drodze, obliczyć nie trudno. Przypuśćmy, że wiorsta drogi bitej kosztowałaby 2,000 rs.; budowa tedy szosy całej (wiorst 80) wymagałaby 160,000 rs. Otóż kapitalne i pomnikowe to dobrodziejstwo dla sporej części naszego kraju zdobyćby można siłami samychże rolników *dwóch guberni: wileńskiej i kowieńskiej.* Skarb przyszedłby tylko w pomoc pożyczką, któraby częściami umorzoną została.

Przy sposobności pozwalam sobie zaznaczyć, że byłem w tych czasach na kilku posiedzeniach wileńskiego sądu okręgowego. Po każdem posłuchaniu opuszczałem salę z uczuciem niezmiernego smutku i pognębienia. Najczęściej widziałem na ławie oskarżonych bardzo młodych przestępców płci obojej: prawie wszyscy recydywiści schwytani na trzeciej lub czwartej kradzieży. Cóż w dalszym ciągu czeka biedną tę dziatwę? Więzienie, jak wiadomo, jest szkółką dla złoczyńców. Domów poprawy nie mamy, chociaż była o tem mowa; zbierano nawet podobno na ten cel pieniądze: jakże interes ten stoi obecnie?

Iz. Lim—ny.

Wilno, 10 grudnia.

[Potrzeba zniesienia podatku na produkty spożywcze. Brak wody. Powiększenie straży ogniowej].

□ Wszystkie przywożone ze wsi do Wilna produkty spożywcze oddawna opodatkowane są na rzecz miasta. Najpierw podatek ten nosił nazwę «rogatkowego», gdyż bywał uiszczanym na przedmieściach, przy «rogatkach», w wysokości, zastosowanej do rodzaju i ilości produktów; przed laty zaś kilku został przeistoczony, z oddaniem w dzierżawę prawa pobierania na rynkach pewnej opłaty od każdego naładowanego wozu, bez względu na jego zawartość. Wobec kończącego się wkrótce terminu dzierżawy, tak producenci jak konsumenci wyrażają życzenie, by ten, wielce u nas niepopularny i nie istniejący w żadnem innem mieście podatek, został ostatecznie zniesiony. Dając miastu nieznaczny dochód, wpływa on na drożyznę produktów wiejskich, a co najgorsza, staje się nieraz powodem do nadużyć ze strony agentów dzierżawcy, z krzywdą dla nieświadomych kmiotków.

Statystyka wszystkich wielkich miast przekonywa, że dostarczanie mieszkańcom czystej źródlanej wody znakomicie wpływa tak na osłabienie wszelkich chorób, jak i na zmniejszenie ogólnego odsetku śmiertelności. Pod tym względem Wilno pozostaje w bardzo niepomyślnych warunkach. Pomimo posiadania w okolicach miasta wybornych obfitych źródeł—trudno uwierzyć! — cierpimy na brak wody. Pompy publiczne, otrzymujące wodę ze źródeł ostrobramskich (w najludniejszych cyrkułach Wilna), działają zaledwie w ciągu kilku godzin nocnych, lub też pozostają wcale bez wody. Municypalność nasza z dziwną jakąś apatyą spogląda od roku oto na te nieporządki, nie troszcząc się o ich usunięcie, chociaż sprawa jest naglącą i dotyczy najżywotniejszych interesów mieszkańców. Niezależnie bowiem od wymagań sanitarnych, możliwość pożaru w cyrkułach pozbawionych wody, zasługiwałaby na rychłe i energiczne zaradzenie złemu.

Straż nasza ogniowa powiększy się wkrótce o 10 ludzi ze stosowną ilością taboru. Utworzy się z tego osobny oddział straży na oddalonem Antokolskiem przedmieściu.

Ignacy Ludgewski.

Wilno, 10 grudnia.

[Koncert Mierzwińskiego].

□ Mierzwiński czy przyjemne lub przykre wrażenie wywiezie z Wilna? O ile z jednej strony artystę łechce entuzyastyczny poklask i sala przepełniona rozegzaltowaną publiką, o tyle znowu brak wszelkiej miary w objawach uwielbienia i natarczywe takie hałasy jakie sprawiała na galeryi młodzież «guzikowa», podczas koncertu 8 grudnia, zdolne są najmocniejsze nawet organizmy z nóg raczej zbijać, niźli przyjemność im sprawiać. Spiewał Mierzwiński, ma się rozumieć, świetnie. Aleksander Macedoński nie lepiej nawet wojował... Ale jak słusznie powiada Hohol, nie jest to jeszcze powód do łamania krzeseł.

Vester.

Wilno, 14 grudnia.

[Influenza. Ś. p. doktorowa Dymszyna. Samobójstwo z miłości. Zima i choroby].

□ «Influenza! influenza!»... Tą skargą zaczynają się i kończą wszystkie niemal telegramy i korespondencye z różnych krańców świata; *wilnianie mają najzupełniejsze prawo od tego* również wiadomości o sobie rozpoczynać, bo chociaż nie mają oni cierpiących na influenzę ministrów, za to zwykli śmiertelnicy bardzo się na nią skarżą; nie w samem tylko mieście ta choroba grasuje; rozpanoszyła się ona i po wsiach, gdzie wobec najgorszych warunków hygienicznych i braku wszelkiej pomocy lekarskiej, nie przemija tak łatwo jak w mieście.

Kilka dni temu zmarła nagle młodziutka doktorowa Dymszyna; miała ona wadę serca, która ją o śmierć przyprawiła. Mąż nieboszczki doktór Dymsza, znanym tu jest i poważanym powszechnie. W parę dni po tym smutnym wypadku zaszedł drugi, innej natury: pewien oficer pułku w Wilnie konsystującego, z powodów podobno miłosnych, zastrzelił panię Gorbuniową, żonę urzędnika do zleceń szczególnych, damę w podeszłym już wieku, i sam się zastrzelił wobec świadków. Dowiódł, więc, że ją «kochał nad życie», nietylko swoje, ale i jej własne; szczęśliwa para! Influenza tego rodzaju też nas ogarnia coraz bardziej, a lekarzy na nią brak wielki.

Brak nam i śniegu, a nagie konary drzew zdają się żądać współczucia, jak gdyby im było tak zimno, jak biednym mieszkańcom Wilna, zaludniającym sutereny i nawpół rozwalone chałupy przedmieść. Nowe prawo, ograniczające kompetencyę sądów przysięgłych i zwalające przeto na barki izb sądowych rozpatrywanie masy spraw, które uprzednio ich kompetencyi nie podlegały, z wielką chyba trudnością da się u nas zastosować, gdyż spraw tego rodzaju wszczyna się moc niezliczona!

A. D.

Białystok, 8 grudnia.

[Sprawy trybunalskie i jeden z pokątnych doradców. Bal niemiecki i loterya towarzyska. Influenza i nasze apteki].

□ W d. 1 b. m. zjechał do Białegostoku z Wilna wydział izby sądowej wileńskiej z prezesem izby p. Stodolskim na czele i pozostawał tu przez cztery dni z rzędu. Z ośmiu spraw, jakie przez czas ten z udziałem przedstawicieli stanów osądzone zostały, aż cztery należały do kategoryi wyjętych świeżo, na mocy Najwyższego rozporządzenia, z pod kompetencyi sądów przysięgłych: trzy o obrazę pełniących obowiązek służbowy urzędników, czwarta o zbrojny opór władzy. Sprawozdanie z tej ostatniej, należącej do t. zw. «agrarnych», znajdą czytelnicy w «Kuryerze prawnym» obecnego numeru «Kraju»; tu zaś *ex re* właśnie tego siedmnaście lat prawie trwającego sporu włościan jednej z licznych wsi klucza Zakątkowskiego (własność hr. Potockiej), chcę choć kilkoma słowy dotknąć współudziału w tej sprawie pełnomocnika i doradcy owych włościan, prywatnego obrońcy, izraelity D. On to, jak się okazało na sądzie, namawiał prostodusznych i ciemnych mazurów do ciągłego procesowania się, on zatajał przed nimi wyroki władz lub nawspak im je tłómaczył, on nakoniec podbudzał do oporu i nieposłuszeństwa. Wówczas, kiedy właścicielka spornej ziemi straciła trzydzieści kilka dziesięcin ślicznego lasu dębowego, który chłopi w swoim czasie w pień wycięli, i przez lat siedmnaście nie mogła korzystać nawet z pozostałej po ślicznej dąbrowie owej ziemi; kiedy z drugiej

strony włościanie, zrujnowani przez tak długotrwały proces materyalnie, muszą dziś jeszcze odbywać roty aresztanckie lub odsiadywać więzienie, ów pan obrońca biega sobie swobodnie i z pewnością zarzuca już dziś nanowo swe sieci zdradzieckie.

Bal niemiecki zrobił *fiasco* zupełne. Zamiast zjednoczyć rozstrzelone dziś na koterye towarzystwo tutejsze, zbliżyć, poznajomić, jak to miało być niby jego celem, rozjątrzył tylko bardziej, powiększył niesnaski, zrodził masę malkontentów, obrażonych i t. d. Mniejsze już niepowodzenie spotkało loteryę fantową, która się w dniu 3 b. m. odbyła w sali klubowej na rzecz Towarzystwa dobroczynności. Osób zebrało się mało, loterya szła słabo, tańczono nieochoczo, damy sprzedające herbatę, ciastka, owoce zebrały zaledwie kilkanaście rubli, słowem zabawa, pomimo szlachetnego przeznaczenia, chybiła celu. Wielka to szkoda, gdyż Towarzystwo nasze dziś więcej jeszcze niż kiedykolwiek potrzebowałoby pomocy, nietylko bowiem wyczerpało wszelkie zasoby pieniężne, lecz posiada jeszcze około tysiąca rubli długu. Gdzie się podzieli ci, ktorych samo już posiadanie olbrzymich fortun, w postaci np. fabryk, obowiązuje nietylko do kupienia trzyrublowego biletu, lecz do znaczniejszych chyba ofiar?

Uczta na cześć usuwającego się ze służby publicznej byłego marszałka powiatów białostockiego i sokólskiego, rz. rad. st. Mikołaja Trachimowskiego, odbyła się w d. 6 b. m. w klubie miejskim, rozczuliła do łez zacnego, przez 22 lata z rzędu z takim pożytkiem i taktem przewodniczącego szlachcie naszej marszałka i potrafiła ożywić, rozruszać około trzydziestu przybyłych i z dalszych stron kraju nawet ziemian obu wzmiankowanych powiatów. Obecnym był także i nasz marszałek gubernialny p. Jan Ursyn Niemcewicz. Wszyscy śpieszyli okazać wdzięczność swą i uznanie dla zacnego człowieka oraz wyrazić żal głęboki z przyczyny jego usunięcia się w zacisze domowe. Nie brakło też i mów szczerych, na które odpowiedział p. Trachimowski niewielu wprawdzie słowy, lecz nacechowanemi rzetelną sympatyą dla obywatelstwa i kraju.

Influenza gości u nas już od paru tygodni. Niema domu, gdzieby nie było chorego, wszyscy prawie lekarze kolejno przechorowali, połowa uczenic instytutu panien leży w szpitalu, to samo stało się z dobrą połową uczniów szkoły realnej i z większością nauczycieli. Choroba dziesiątkuje literalnie ludność Białegostoku, z czego, rzecz jasna, najbardziej się cieszą synowie Eskulapa i właściciele składów aptecznych. Chinina, jako jeden z najlepiej skutkujących środków, pozwala pp. aptekarzom zacierać ręce, gdyż specyał ten wyborne daje im odsetki. Do czterech istniejących tu aptek ma przybyć podobno wkrótce piąta. Czy potrzebnie—nie powiem, skoro trudno przypuścić, aby przy zwiększonej konkurencyi zmniejszyć się miała cena lekarstw.

P. Q. R.

Mińska gub., 11 grudnia.

[Zima bezśnieżna. Humorystyka złodzieja przed sądem. Nowy okólnik władyki mińskiego. Wilhelm Kotarbiński].

□ Bezśnieżna zima utrudnia dostawę materyałów leśnych na spławy i w ogólności wszelkich produktów gospodarstwa ku stacyom kolei żelaznych.

W sądzie okręgowym mińskim zaakcentowała się w szczególny sposób zuchwałość pewnego opryszka, który, po wysłuchaniu potępiającego wyroku za skradzenie kilkunastu scyzoryków w sklepie nożownika, prosił z galanteryą cyniczną prezesa, aby te scyzoryki, znajdujące się jako *corpus delicti* w izbie sądowej, rozdano sędziom przysięgłym jako napomnienie, że się z nim spotkają jeszcze i zlikwidują rachunki za wyrok niniejszy. Wielka to luka w prawodawstwie, że na podobnego rodzaju bezczelności nie przewidziało doraźnych środków represyi, fakty zaś takie zdarzają się coraz częściej; rzecz to całkiem prosta, bo skoro bojaźń kary nie wstrzymuje zbrodniarza, dlaczegóż nie ma objawiać humoru swego na trybunale?

Nowy władyka miński Symeon rozwija wielką działalność administracyjno-dyscyplinarną. Świeżo ogłoszono jego cyrkularz o 52 paragrafach za № 3112. Z ciekawego tego dokumentu przytoczę chociaż kilka ustępów. Nakazuje on: 1) aby wznoszone w cerkwiach ołtarze ozdabiane były malowidłami typu staro-greckiego; 2) aby nieodmiennie urządzano w oknach cerkwi kraty żelazne, nowe zamki i rygle w podwojach i zorganizowano straże nocne przy świątyniach; 3) aby duchowni, słudzy cerkiewni i ich domownicy odbywali spowiedzi regularnie, co najmniej cztery razy do roku, w dobie czterech ustanowionych postów; 4) dziekani (*«błahoczynni»*) dopilnują, aby w domach duchowieństwa nie grano w karty, nie pijano mocnych napojów, nie brano i nie wymagano datków; 5) wolno natomiast utrzymywać dobre stosunki z kółkami obywateli (*«pomieszczyków»*) i innych szlachetnego usposobienia osób; 6) *błahoczynni* i parochowie mają prawo uchylających się od wypełniania tych przepisów skazywać na grzywny i *«pokłony»* w świątyniach, tudzież natychmiast zawiadamiać o wszystkiem władzę pasterską.

Znany malarz religijny Wilhelm Kotarbiński, pracujący dotychczas w Rzymie, twórca obrazów «Powrót z Golgoty», «Chrystus przed Piłatem» i innych, zawarł świeżo związki małżeńskie i osiadł na stałe na Polesiu słuckiem w Kolsku, dobrach żony, gdzie już stanęła wspaniała pracownia artysty.

Al. Jelski.

Pińsk, 4 grudnia.

[Pogłoska o zmianie taryfy rzecznej. Skutki tej reformy w handlu z Wilnem i Petersburgiem wobec zmiałczenia Prypeci].

□ Przed otwarciem najbliższej nawigacyi na Dnieprze i jego dopływach zniesioną być ma — jak się tu dowiadujemy z «Kij. Słowa»—kijowska taryfa rzeczna dla eksportu zbożowego, z zamianą jej na taryfę lokalną. Ponieważ pińska lokalna taryfa ma być tańszą o 60 rs. od taryfy lokalnej kijowskiej, przeto łatwo daje się przewidzieć przeniesienie kijowskiego ogniska handlowego na północ, do naszego miasta, dalej przez poleską kolej żelazną, której relsy dotykają samej przystani pińskiej, co też da nad Kijowem przewagę o 12 rs.

Jednakże trzeba dodać, że nowina ta, niezmiernie dużo obiecująca dla całej połaci kraju, przez którego środek pójdą z południa transporty zbożowe, okazać się może radosnem tylko złudzeniem, jeżeli sprawdzą się pogłoski o coraz bardziej chylącej się ku upadkowi nawigacyi na Prypeci, wskutek osuszania błot pińskich. Jakoby najpierwszem następstwem osuszenia owych błot jest, zamiast spodziewanego powiększenia masy wód Prypeci, ubytek wody aż do skali, zapowiadającej niemożność utrzymywania żeglugi nadal na tej głównej arteryi między Kijowem i portami północnemi. Zależy to podobno od tego, że dawniej cała masa wód, rozlanych po niezmierzonych bagnach Pińszczyzny, zasilała Prypeć powoli ale stale w ciągu najskwarniejszych miesięcy i służyła niejako regulatorem tej rzeki. Dziś, gdy przez powyciągane we wszelkich kierunkach kanały wiosenne wody odrazu wyleją się do Prypeci, gwałtowny pęd wody nanosi do koryta rzeki niezmierne ilości piasku, który potem formuje lawiny, zagradzające drogę statkom; powtóre, niema już rezerwoaru wody na całe lato i rzeka opada w czasie suchej pory w sposób zastraszający.

Tym sposobem wypada raz jeszcze zaznaczyć, że każda rzecz ma dwie strony. Z zamianą bezpańskich moczarów pińskich na pola uprawne i sianokosy kulturne znikną owe darmowe, niezmierzone pastwiska dla bydła chłopskiego, co pociągnie za sobą stagnacyę w dostarczaniu Wilnu, a ztąd i Petersburgowi znanej «pińskiej» wędzonej taniej słoniny, tantego masła, taniego bydła, nareszcie i owej niemniej znanej, również bardzo taniej pińskiej wędzonej ryby, której nieprzebrane ilości dostarczały bagniste zatoki Prypeci, dziś zamienione na pola czarnoziemne.

Wileńczuk.

Polesie mozyrskie, 2 grudnia.

[Nowe daty statystyczne o naszej własności ziemskiej].

□ Wydany w roku bież przez miński gubernialny komitet statystyczny spis właścicieli ziemskich gub. mińskiej znacznie, jest dokładniejszym od takiegoż spisu z r. 1876. Weszli doń właściciele, posiadający choćby ½ dziesięciny, gdy wydanie 1876 r. mieściło jedynie właścicieli, posiadających minimum 50 dziesięcin. Z nowego tego wydania możemy zaczerpnąć dość ciekawe szczegóły o własności pod względem wyznaniowym i narodowościowym posiadaczy gruntów naszego powiatu:

Na 658 prywatnych właścicieli, z których przeszło 500 nie ma 40 dziesięcin ziemi, jest właścicieli prawosławnych 417, katolików 226, protestantów 6, żydów 8, wreszcie jeden majątek, Bukcza-Radziłowicze, zawierający 15,000 dziesięcin ziemi, należy do moskiewskiego Towarzystwa leśno-przemysłowego. Pod względem narodowościowym, rosyjskiego pochodzenia jest około 100, a majątki ich należą do większych posiadłości; niemieckiego pochodzenia jest kilku, wszyscy właściciele większych posiadłości (jak naprzykład księżna Hohenlohe, posiadająca kilkaset tysięcy dziesięcin). Pod względem rozkładu na stany, powiat liczy: szlachty 215, mieszczan 214, włościan 209; mała pozostałość przypada na kupców, tak zwanych «graždan» i t. d... Wreszcie, przeszło 50 majątków nabytych zostało po dniu 10 grudnia 1865 r. przez osoby rosyjskiego i niemieckiego pochodzenia od właścicieli. polskiego pochodzenia. Nowonabywcami w większej części są osoby rodu arystokratycznego, jak hr. Ignatjew, hr. Hejden, jenerał Tichmielew — albo też znowu prości włościanie, którzy w ostatnich czasach nabyli drobne własności. Z nowonabywców jeden tylko hr. Tyszkiewicz, na mocy wyłącznego prawa, nabył w czasach ostatnich kilka posiadłości.

R. Z.

Temir-Chan-Szura na Kaukazie.

□ Życie naszych ziomków tu w Dagestanie nie jest do pozazdroszczenia: brak łączności, wzajemna nieufność, brak inicyatywy, egoizm i t. d., charakteryzują życie tutejszych polaków. Wprawdzie są to, jak wiadomo, wspólne cechy życia we wszystkich prowincyonalnych miasteczkach i nie jedni polacy tem grzeszą. Jednakże położenie innych narodowości, osiedlonych na Kaukazie, nie mówiąc już naturalnie o tubylcach, jest znośniejszem pod tym względem, że nie mają tak licznych i zaciętych wrogów zewnętrznych, jak polacy. Nie mówię już o niemcach, których jest dosyć i w Szurze i którzy żywią względem polaków tradycyjną niemiecką nienawiść. I tu, na dalekim krańcu świata cywilizowanego, widzimy skutki opłakanych słowiańskich waśni. Rozumie się nie nam, zarzuconym przez losy w głąb Azyi, do tatarskiej mieściny, wdawać się w rozbiór tak skomplikowanej kwestyi, jakim jest polsko-rosyjski spór. Ależ musi być nam boleśnie, gdy widzimy, że rosyanie chętniej łączą się z persami, tatarami, już nie mówiąc o niemcach i innych narodowościach, niż z nami polakami! A jednakże, czyż polacy nie okazali zasług przy zdobyciu i przyłączeniu do Rosyi Kaukazu, czyż nie ponieśli oni ofiar, czyż nie przelewali krwi narówni z rosyanami, czyż nie ma na Kaukazie wspólnych cmentarzy, na krwawych polach byłych bojów, gdzie obok siebie śpią wiecznym snem polacy i rosyanie. Taką nieufność spotykamy nie wśród prostego ludu rosyjskiego, lecz, co zaiste dziwna, wśród inteligencyi (raczej półinteligencyi). Niestety, wpływ idej propagowanych przez pewną część prasy rosyjskiej oddziaływa silnie na kresach pomiędzy inteligentną młodzieżą, która, jak to często widzimy, przesiąknięta temi ideami, okazuje przykłady dziwnego zaślepienia i jednostronności. Ale cóż to mówić o takich panach, mieszkających w takiej Szurze, gdy oto w «Nowem Wremieni» widzimy artykuł pseudo-uczony p. Elpe, który, rozbierając pracę p. Anuczyna, dowodzi, że polacy nie są słowianami, gdyż słowianie odznaczają się wysokim wzro-

stem, tymczasem kiedy mieszkańcy Królestwa polskiego są małego wzrostu. Otóż pan Elpe radzi, aby dla mieszkańców Królestwa polskiego prawo zmniejszyło normę wzrostu przy przyjęciu do wojska, gdyż inaczej polacy będą korzystać z przywileju dostarczania mniejszej ilości żołnierzy niż rosyanie! Jednakże każdemu wiadomo, że na mocy norm stałych liczba rekrutów z Królestwa, proporcyonalnie do ludności, nie mniejsza jest niż z innych części państwa, a powtóre wiadomo też i to, że najmniejszym wzrostem odznaczają się w Królestwie polskiem mieszkańcy guberni przemysłowych. Jestto zresztą cecha wspólna ludności zatrudnionej pracą fabryczną, niezależnie od pochodzenia, i daje się zauważyć nawet w centralnych guberniach rosyjskich.

I. M.

Minusińsk, w Syberyi wschodniej.

[Położenie Minusińska. Ludność obwodu Minusińskiego. Przemysł myśliwski].

□ Czytelnicy «Kraju» nie będą może w pierwszej chwili wiedzieć, gdzie się znajduje miasteczko, z którego piszę. Otóż Minusińsk jestto powiatowe miasto guberni jenisejskiéj, należącej do Syberyi wschodniej, i leży pod 53½ stopniem szerokości geograficznej, nad brzegami Jeniseja, jednej z największych rzek starego świata. Minusińsk jest to miasteczko niewielkie, ale czyste i posiada zdrowe powietrze. Mieszkańców liczy 5,000. Do osobliwości miejscowych zaliczyć winienem bardzo pokaźne muzeum archeologiczne różnych syberyjskich wykopalisk, zbiór ptaków i zwierząt, żyjących w tutejsze lasy zwane «tajgami»; nakoniec nader ciekawy zbiór kamieni i minerałów zdumiewającej różnorodności. Minusińsk posiada jeszcze bibljotekę publiczną, która, jak i samo muzeum, jest fundacyi znanego syberyjskiego bogacza—Sibiriakowa, dalej progimnazyum żeńskie, szkołę miejską męzką, 2 murowane cerkwie i kilka bogato uposażonych magazynów, w których wszystkiego dostać można.

Miasto leży w kotlinie, na stepie, nad wązką odnogą Jeniseju, tworzącą łuk kilkowiorstowy. O parę wiorst od miasta wznoszą się małe wzgórza, dochodzące do 900' wysokości, a za niemi, w znacznej odległości, rysują się malowniczo na horyzoncie: ku południowi wiecznym śniegiem pokryte góry Sajańskie, stanowiące granicę Chin z Rosyą, na zachód — pasmo Ałatau, na wschód nakoniec t. zw. «Alpy tesińskie».

Jenisej przepływa cudnie malowniczą miejscowość: wszędzie góry, skały piętrzą się w nieprzerwanych pasmach; wznoszą się nad jego brzegami ogromne góry, pysznym lasem pokryte, tu znów wiszą nagie skały, które tu, i owdzie runąwszy z oddalonych szczytów w rzekę, tworzą w niej, rzekłbyś, wrota.

Wszystkie pasma gór, otaczające zewsząd prawie Minusińsk, składają się ze skał granitowych i sienitowych, z pokładami łupka czerwonego różnokolorowego, porfiru i białego marglu. Z gór Ałatauskich wytryskują rzeki «biały» i «czarny» Jus, tworzące rzekę Czułym. Nad temi to Jusami znajdują się w górach: ametysty, kryształ górny, jaspis, agaty, akwamaryny, rudy żelaza i miedzi, dalej nad samym Jenisejem i Abakanem różnorodne marmury i gliny (marmur biały, czarny z czerwonemi żyłkami, żółty i zielony), w końcu w dolinach—pod cienkim słojem próchnicy lub torfu—złoto.

Z cyfr statystycznych widzimy, że gubernia jenisejska jest jedną z najbardziej złotodajnych okolic w świecie, sam tylko okręg jenisejski wydał w ciągu 40 lat (od 1834—1874) 22,000 pudów czystego złota. Obecnie kopalnie jenisejskiej guberni zatrudniają 15,000 robotników i wydają rocznie około 300 pudów złota.

Okręg minusiński zamieszkują osiadli tu od kilku wieków tatarzy, których w stosunku do zesłańców i kolonistów rosyjskich nazwać można «aborygenami». Tak np. w Sajańskich górach żyją «sajoci», nad Jusami i Czułymem «kizilcy», mówiący t. zw. językiem «czułymskim». Wszyscy oni są szczepu tatarsko-mongolskiego; wzrostu średniego, płeć mają smagłą, oczy czarne, szeroko osadzone, włosy ciemne, zarost u mężczyzn rzadki. Tatarzy długo tu żyli, jako naród koczujący, w «jurtach» z żerdzi i gałęzi[1]); obecnie mają oni wprawdzie już prawie wszędzie chaty, ale i teraz jeszcze wolą trudnić się hodowlą koni dzielnej krwi wschodniej i polowaniem, aniżeli gospodarstwem. Urzędownie są oni wyznania prawosławnego, ale w gruncie rzeczy pozostali bałwochwalcami.

Roślinność w okręgu minusińskim, jak wszędzie na Syberyi, latem nader bujna, ale sadów owocowych nikt tu nie zna. Ani wiśnia, ani śliwka, ani najgorsza nawet jabłoń wytrzymać nie może ostrych mrozów, które nawet w Minusińsku, leżącym w t. zw. Szwajcaryi syberyjskiej, dochodzą niekiedy w styczniu do 40° R.

Obszary ziemi zadziwiająco żyznej ciągną się ze wszech stron bez końca, i choć wszędzie ją natychmiast uprawiać można, gdzieniegdzie tylko widać małe polanki; brak ludzi czuć się daje na każdym kroku. Wiosną sieją tu włościanie pszenicę i żyto jare, hreczkę, konopie, owies, jęczmień, proso, lub uprawiają na handel kawony i słoneczniki. Kawony dają dobry dochód, gdyż w braku innych owoców, kupują je chętnie wszyscy w Krasnojarsku, Jenisejsku, nawet Turuchańsku, dokąd je Jenisejem ztąd spławiają.

Wogóle zamożność u tutejszych chłopów jest znaczna, posiadają oni wszystko. Gumna zapełnione zbożem, a na stepach pasą się nawet zimą ogromne stada owiec i koni, znajdujące w suchym i zmarzniętym perzu, wysoko latem wyrastającym po nad ziemię, dostateczną paszę. Jak są wytrzymałe konie syberyjskie, wystarczy gdy przytoczę, że tu nie uważa się za coś szczególnego, gdy koń przebiega po 150 wiorst bez popasu.

Polowanie tu wszędzie wyborne: na stepach znajdują się latem dropie, pardwy, kulony, a zimą liczne stada kuropatw; w lasach oprócz głuszców, cietrzewi, jarząbków i kur leśnych białych (*Schneehuhn*) wiele zwierza, jakoto: łosie, jelenie, piżmowce (kabarga), marały (których rogi po kilkaset rubli płacą przesądni chińczycy), kozy, lisy (czarne i zwyczajne—rude), niedźwiedzie, wilki, rosomaki, rysie i sobole. Skórki tych ostatnich sprzedają tu od 3—15 rs. za sztukę i spotykają się wspaniałe okazy. Zające tu tylko «bielaki», mniejsze od europejskiego szaraka i nie mają wogóle popytu u syberyjczyków, brzydzących się zającem, który u nich uchodzi za rodzaj kota. Ceny też niema on tu żadnej; na targu miejskim sprzedają go po 3 kop. bez skórki. Para kuropatw kosztuje teraz 10 kop., para cietrzewi 20 kop. Kuropatwy łapią tutejsi myśliwi-włościanie całemi setkami na przynętę za pomocą siatek i samotrzasków. Również i cietrzewie łowią tu w sidła, rozstawiane na większych brzozach lub sosnach, gdzie zwykle ptaki te siadają.

A. R.

[1]) «*Zapiski Sibirskaho otdiela Imper. russkaho geograf. Obszczestwa*», t. VI, str. 121.

Wilno, w grudniu.

□ Kronikarz półurzędowego «Wilensk. Wiestnika» gorzko utyskuje na porządki w samorządzie miejskim. Deputaci handlowi rozkładać mają opłaty nie według słuszności, lecz tylko według swego widzimisię. Zazwyczaj rezultat podobnego postępowania jest ten, że deputaci, siebie wyłącznie mając na względzie, kwalifikują bogate swe zakłady do rzędu tych, z których opłaty wynoszą zaledwie dziesiątki rubli, inne zaś, znacznie uboższe, okładają podatkami, wynoszącemi setki i tysiące rubli. Kronikarz na dowód przytacza kilka przykładów. Oto gospodarz najbogatszej w mieście restauracyi zakwalifikował się (jako deputat) do opłaty w kwocie rs. 600, gdy tymczasem gospodarz przyzwoitej wprawdzie lecz skromniejszej restauracyi N—cz, opłaca 800 rubli. Dwa zupełnie jednakowe hotele opłacają jeden rs. 1,000, drugi rs. 80, jedynie dla tego—jak utrzymuje kronikarz — że gospodarz ostatniego ma szczęście być członkiem deputacyi do spraw jadłodajnych. Najbardziej uczęszczana w mieście kawiarnia opłaca 30 rs., wtedy gdy inne opłacają po rubli kilkaset, znów z tegoż samego powodu. Zdarzają się zaś i takie fakty, że gospodarze zakładów, którzy poprzednio opłacali setki rubli, zostawszy członkami deputacyi, odrazu zubożeli do tego stopnia, iż opłacać zaczęli zaledwie dziesiątki rubli. «Nowoje Wremia», podnosząc powyższe narzekania, dodaje od siebie: «Obywatele wileńscy mogą się pocieszyć: nie oni jedni doznają rozkoszy podobnego samorządu: to samo spotyka i obywateli wielu miast czysto rosyjskich. Skargi w tym rodzaju dały się słyszeć niedawno i w prasie stołecznej». Dziennik p. Suworina nie przytacza jednak faktów, a mogłyby one być bardzo ciekawe, zwłaszcza w zakresie drukarń, litografij, księgarń etc.

Kijów, w grudniu.

□ Korespondent «Now. Wrem.» z Kijowa donosi, że z powodu nieurodzaju w okolicy, namnożyło się w mieście bardzo wielu ludzi szukających zarobku a nie mogących go dostać, oraz wielu żebraków. Wynagrodzenie robotnika spadło do niepraktykowanie nizkiej normy, a kradzieże są zjawiskiem więcej niż codziennem. Jako środek zaradczy, korespondent proponuje powiększenie składu policyi miejscowej.

Kraj nadbaltycki.

□ Na uroczystem otwarciu nowych instytucyj sądowych w Rydze miał miejsce—wedle sprawozdania «Mosk. Wied.»—następujący epizod: Ober-superintendent inflancki, pastor Holman, przed odebraniem przysięgi od nowomianowanych urzędników wyznania ewangelickiego, oznajmił, że przedewszystkiem zwróci się z kilku słowy przestrogi w języku niemieckim do mających przysięgać. Oświadczono mu na to, że w nowych sądach podobne rzeczy są niemożebne; wówczas pastor Holman prosił, aby ciż urzędnicy udali się z nim do innej sali dla wysłuchania jego przestrogi, którą on może wygłosić jedynie w języku niemieckim, jako nierozerwalnie z protestantyzmem związanym. Wszakże i tego mu odmówiono; odebrał więc przysięgę, nie udzieliwszy wcale przestrogi.

ROZMAITOŚCI.

= *Ministerstwo spraw zagranicznych* wydaje corocznie na **reprezentacyę dyplomatyczną** Cesarstwa przy dworach obcych sumę 1,177,300 rs. Najwięcej kosztuje reprezentacya rządu rosyjskiego w Konstantynopolu—115,500 rs., dalej z kolei w Londynie—91,500 rs., w Wiedniu—86,000 rs., w Paryżu—84,600 rs., w Berlinie—81,700 rs., w Rzymie—70,000 rs., w Pekinie—60,000 rs., w Jeddo-Tokio—52,200 rs., w Teheranie—47,000 rs., w Madrycie—43,100 rs., w Waszyngtonie—39,500 rs., w Atenach—37,500 rs., w Sztutgardzie—31,800 rs., w Brukseli—31,600 rs., w Bernie—31,000 rs., w Hadze i Kopenhadze — po 29,600 rs., w Rio-Janeiro — 28,700 rs., w Monachjum—26,000 rs., w Bukareszcie i Belgradzie—po 25,000 rs., w Lizbonie—22,000 rs., w Dreznie—19,500 rs., w Wejmarze—14,100 rs., w Cetynji—14,000 rs., wreszcie w Karlsruhe—3,000 rs.

= Rodak nasz, Ludwik Mękarski, zamieszkały w Paryżu, znany wynalazca lokomotywy, poruszanej ścieśnionem powietrzem, wynalazł obecnie aparat, przy pomocy którego otrzymuje powietrze ścieśnione do 1,025 atmosfer. *Zy.*

Kronika pośmiertna.

Zmarli we Francyi: Zofja *Obolska* w wieku lat 68 w Macheconl, dep. Loir-Inferieure; Zofja *Kowalska*, 59 lat, w Paryżu; I. L. *Drohomirecki*, lat 78, b. konduktor muzealny dróg i mostów w Luçon; Aleksander *Bogusławski*, wychodźca z roku 1831 w Evreux. W Petersburgu: ś. p. Maksymiljan *Kujawski*, radca stanu, urzędnik departamentu wyznań obcych. W Warszawie: ś. p. Karol *Liszewski*, były nauczyciel, wychowaniec wydziału sztuk pięknych b. król.-aleks. uniw.

KURYER PRAWNY.

Wiadomości ogólne.

* Opracowywany obecnie przez ministerstwo sprawiedliwości projekt pewnych zmian w prawodawstwie, dotyczącem **rad obrończych**, zawiera między innemi propozycyę, iżby na posiedzeniach rad w sprawach obrońców przysięgłych, skutkujących kary dyscyplinarne, obecnym bywał prokurator izby sądowej z prawem dawania wniosków. Obok tego ogłoszone niedawno rozporządzenie ministra sprawiedliwości, w myśl którego rady obrończe i izby sądowe winny przedstawiać do uznania ministra konkluzye swe, dotyczące przyjęcia na obrońców przysięgłych osób wyznań niechrześcjańskich, proponowanem jest rozciągnąć i na osoby wyznań chrześcjańskich.

Nominacye i dymisye.

* Mianowani: b. s. śledcz. 1 rew. pow. ustiużskiego, w juryzdykcyi s. okr. czerepowieckiego *Poddubski*—rew. s. pok. okr. kowieńskiego; sekr. s. okr. w Kijowie *Strachow*—rew. s. pok. okr. czerkaskiego gub. kijowskiej; p. o. s. śledcz. 2 rew. pow. gżackiego gub smoleńskiej *Dobrowolski* — dod. s. pok. okr. wasilkowskiego gub. kijowskiej; p. o. sekr. s. okr. w Samarze *Chrapowicki*—p. o. s. śledcz. 3 rew. pow. samarskiego; pom. sekr. s. okr. w Riazaniu *Twierdow*—p. o. s. śledcz. pow. biłgorajskiego gub. lubelskiej; kand. do pos. sąd. przy s. okr. w Kiszyniowie *Pomorski*—p. o. s. śledcz 2 rew. pow. sorokskiego gub. besarabskiej. Przeniesieni: rew. s. pok. okr. lidzkiego *Konorow*—na takiż urząd do okr. wileńskiego; rew. s. pok. okr. hajsyńskiego gub. kijowskiej *Vogel* — na takiż urząd do okr. czerkaskiego tejże guberni; p. o. s. śledcz. 1 rew. pow. sokolskiego gub. grodzieńskiej *Markiewicz* — na takiż urząd do 1 rew. pow. benderskiego gub. besarabskiej; p. o. s. śledcz. 2 rew. pow. orskiego rzecz. stud. uniw. warsz. *Konieczko*—na takiż urząd do 1 rew. m. Orenburga.

KURYER KOŚCIELNY.

Echa z Rzymu.

** Donoszą z Rzymu, że papież w mowie, wygłoszonej na konsystorzu, odbytym w d. 18 (30) grudnia, wyraził zadowolenie z powodu otwarcia uniwersytetów katolickich w Waszyngtonie, Otawie i Fryburgu, obok czego nadmienił, że katolicyzm kwitnie w tamtych krajach na pożytek praw i słusznych stosunków pomiędzy ludźmi. Wszystko to stanowi smutny kontrast ze sposobem postępowania Włoch, które występują stale przeciwko kościołowi i papieżowi. Wyliczywszy powody skarg na Włochy, papież powiedział, że domaga się **przywrócenia władzy świeckiej** nie dla interesów ludzkich, ale dlatego, że ma do tego prawo, oraz że władza świecka potrzebną jest dla przechowania w całości skarbów wiary chrześcjańskiej, oraz niepodległości i wolności nieodzownych dla spełnienia zadania, ciążącego na głowie kościoła.

** Kurya rzymska ogłosiła **wydawnictwa** liturgiczno-**muzyczne** firmy ratysbońskiej Püste za wyłącznie aprobowane. Wydawcy muzyczni paryscy zamierzają z powyższej decyzyi zrobić kwestyę międzynarodową; oskarżają papieża, że utworzył monopol na rzecz wydawcy niemieckiego, ze szkodą wydawców innych krajów.

** Msgr. Bataglia, biskup z Chur, był temi dniami na audyencyi u ojca św., w czasie której **ojciec św.** poruszył sprawę **prasy** i zaznaczył, jak wielkie ma ona znaczenie w dzisiejszych czasach. Biskup był na audyencyi z trzema towarzyszami. Między tymi odznaczył papież szczególniejszemi objawami łaskawości biskupiego komisarza ks. I. Ah, znanego weterana katolickiej prasy. Papież nazwał go «gorliwym i doświadczonym dziennikarzem» i zachęcał go do wytrwania.

** Przed kilku miesiącami żalił się «Osservatore Romano», że rząd włoski otacza Watykan **szpiegami**, którzy aż do wnętrza jego dotrzeć usiłują. Obecnie piszą z Rzymu do «Koeln. Ztg», że Crispi w drodze przekupstwa stara się dowiedzieć o tem, co się wewnątrz gmachu watykańskiego dzieje i na ten cel wydał z funduszu dyspozycyjnego 60,000 lirów.

Duchowieństwo.

** W miasteczku Obodówce guberni podolskiej zmarł niedawno miejscowy proboszcz ks. Aleksander **Holecki**, magister św. teologji, kanonik kamieniecki. Zmarły był niegdyś sekretarzem biskupa kamienieckiego ks. Maćkiewicza. Od roku zaś 1828, w którym otrzymał probostwo w Obodówce, już się ze swą parafją nie rozstawał. Tu też obchodził pięćdziesięciolecie swego kapłaństwa. Do końca życia jaknajgorliwiej, mimo sędziwego wieku (urodził się bowiem w r. 1804), spełniał obowiązki swego powołania.

KURYER SZKOLNY.

Wiadomości z zagranicy.

*** Towarzystwo **młodzieży** polskiej, kształcącej się w **Paryżu**, noszące nazwę «Spójni», wybrało z początkiem bieżącego roku szkolnego nowy zarząd, do którego weszli pp: Skłodowska Bronisława, Lipińska Melanja, Dłuski Kazimierz, Brzeziński Józef i Szalay S. Towarzystwo posiada własny lokal, w którym odbywają się koleżeńskie zebrania i odczyty. W łonie towarzystwa robione są obecnie przygotowania do odegrania amatorskiego teatru. Też same siły urządziły w ubiegłym miesiącu przedstawienie amatorskie, na którem odegrano między innemi obrazek dramatyczny p. t. «Wanda», napisany przez jednego z grających artystów-amatorów, pod pseudonimem Ente. Projektowano zagrać i drugą sztukę oryginalnie napisaną, obrazek sceniczny «Przeczucie», napisany przez autora, używającego pseudonimu Piotra Niezgody. Podobny obrazek tegoż autora, odegrany też przez grono amatorów przed kilku laty, podobał się powszechnie, jako rzecz napisana z talentem, — tym razem jednak treść i formę sztuki uznano za zbyt drastyczną i naturalistyczną, po żywych więc sporach do wystawienia na scenie amatorskiej nie przyszło. *Zy.*

*** P. **Władysław Ratułd**, rodem z Piotrkowa, uzyskał stopień doktora fakultetu medycznego w Paryżu, po przedstawieniu i obronie tezy p. t. «*La Myopie, quelques observations sur son etiologie et sa prophylatie*». *Zy.*

*** Korespondent paryzki donosi nam, że przyjęci zostali do **szkół specyalnych w Paryżu** następujący polacy: do szkoły dróg i mostów K. Gregorowicz, do szkoły wojskowej w Saint-Cyr Jasieński, do szkoły centralnej sztuk i rzemiosł Umański, do szkoły morskiej Bryliński.

Wiadomości ogólne.

*** Na mającym się wkrótce odbyć w Towarzystwie technicznem **zjeździe** interesujących się **wykształceniem profesyonalnem**, rozważaną ma być pomiędzy innemi kwestya opieki nad byłymi wychowańcami szkół profesyonalnych, w znaczeniu ułatwienia im pozyskania miejsca i zabezpieczenia ich dopóki zajęcia stałego nie otrzymają. Na konferencyach prywatnych, przedwstępnie w tej materyi odbytych, zdania się podzieliły: jedni byli za utworzeniem odnośnej kuratoryi centralnej, inni znów stali po stronie jej zupełnej decentralizacyi. Poruszono również kwestyę urządzenia warsztatów, na którychby młodzież kończąca szkoły powyższe mogła tymczasowo się zajmować i mieć choćby niewielki zarobek.

*** «Pietierb. Wied.» donoszą, że cesarska **akademja sztuk pięknych** stanowczo przestała przyjmować **żydów**.

*** Ministerstwo dóbr państwa opracowało przepisy, na zasadzie których będą mogły być w przyszłości otwierane **szkoły gospodarstwa mlecznego** w poszczególnych majątkach. Wybór tych ostatnich dla otwarcia szkół rzeczonych, również jak i bliższy nadzór nad niemi należeć będzie do miejscowych Towarzystw rolniczych, które też zawierać będą z właścicielami dóbr umowy co do utrzymania podobnych szkół, z obowiązkiem przedstawiania takich umów departamentowi rolnictwa do zatwierdzenia. W szkołach wspomnianych wykładane będą: hodowla bydła, wyrób masła, produkcya serów, buchalterya techniczna, arytmetyka, nauka pisania, urządzanie lodowni, wreszcie obznajmienie z najpowszechniejszemi chorobami bydła rogatego i innych zwierząt domowych, wraz ze sposobami ich leczenia.

*** Minister oświecenia wydał okólnik do kuratorów okręgów naukowych, w którym zabrania udzielania stanowiska **kuratora szkół** początkowych **ludowych** osobom wyznań **niechrześcjańskich**, a to z powodu, iż osoby takie nie mogą pomyślnie spełniać obowiązków z rzeczonem stanowiskiem zespolonych.

Personel nauczycielski.

*** Zmarły niedawno profesor uniwersytetu warszawskiego Mikołaj **Barsow**, zajmował się dawniej sprawą **szkolnictwa ludowego w kraju zachodnim**. W r. 1862 i 1863, na zlecenie ministerstwa oświaty, objechał prowincye południowo-zachodnie Cesarstwa dla zbadania szkół tamtejszych. Rezultatem tych badań były prace p. t. «Szkoły na Wołyniu i Podolu», Petersburg 1863, oraz «Szkoły ludowe w kraju południowo-zachodnim», Petersburg 1864. W r. 1864 Barsow został wydelegowanym do rozporządzenia kuratora okręgu nauk. wileńskiego. Przy reorganizacyi b. bibljoteki szkoły głównej w Warszawie w r. 1871 na bibljotekę uniwersytetu warszawskiego, otrzymał posadę bibljotekarza, a w roku następnym mianowany został nadto docentem w rzeczonym uniwersytecie, gdzie wykładał starożytną historyę Rosyi. Prelekcya jego, wstępna, odbyta 7 września 1872, poświęconą była dyaryuszom sejmów polsko-litewskich. Za recenzyę pracy Gorbaczewskiego, p. t. «Słownik dawnego języka aktowego kraju północno-zachodniego i Królestwa polskiego», cesarska akademja nauk przyznała Barsowowi medal złoty.

EKONOMISTA.

Ogólna taryfa dróg żelaznych.

Pod tym tytułem zamieściło świeżo «Nowoje Wremia» artykuł, który ze względu na ważność poruszonego w nim przedmiotu reprodukujemy tu w całości.

Brzmi on jak niżej:

«Ministerstwo skarbu poruszyło obecnie dość żywotną kwestyę ułożenia jedynej taryfy ogólnej za przewóz wszelkich towarów siecią rosyjską. Różnorodność klasyfikacyi towarów na drogach żelaznych rosyjskich—jest niesłychaną. Pochodzi ona ztąd, że ustawa Towarzystwa głównego, redagowana w r. 1857, przewidując klasyfikacyę normalną dla 120 tylko nazw pakunków, zaleciła wszelkie inne szacować podług analogji z wymienionemi specyalnie. Ponieważ jednak w ułożonej przed kilku laty przez ministerstwo komunikacyi nomenklaturze towarów i w przewozie napotkać można przeszło 2,500 nazw różnych pakunków, a prawie co miesiąc powstają nowe, można sobie przeto wyobrazić, jak różnem jest tłómaczenie zastosowania towarów do tej lub owej taryfy normalnej na drogach, które w kwestyi wzmiankowanej analogji wielkiej ilości przedmiotów z wymienionemi w ustawie Towarzystwa głównego, w ciągu lat wielu kierowały się jedynie natchnieniem agentów taryfowych. Tymczasem właściwe zakwalifikowanie pewnego towaru do jednej z klas normalnych częstokroć decydować może o losie tej lub owej produkcyi, gdyż bynajmniej nie jest obojętnem opłacać za przewóz np. na odległość 500 wiorst po 18 czy też po 36 kop. od puda.

Same drogi żelazne już oddawna uznawały niedogodność podobnego chaosu i przed sześciu laty ułożyły klasyfikacyę normalną wszystkich towarów, jakie zdarzały się podówczas do przewożenia i złożyły kapitalną tę pracę ministerstwu komunikacyi, które wszakże nie uznało za możebne nadać bieg tej sprawie.

Z przejściem kierownictwa taryfami na ministerstwo skarbu, znów naturalnie wypłynęła kwestya ułożenia klasyfikacyi normalnej, w celu usunięcia dowolności. Ziszczenie tej pracy zamierzono poruczyć ogólnemu zjazdowi kolejowemu, który już raz spełnił podobne zadanie, wymagające pogodzenia mnóstwa interesów. Sprawę tę wszakże komplikuje obecnie okoliczność, iż krańcowe nawet taryfy Towarzystwa głównego już nie są na czasie; dotykalnie o tem przekonywa przejrzenie taryf którejkolwiek drogi ważniejszej. Masa towarów przewożoną jest teraz daleko taniej, niż określa taryfa ustawy, gdyż inaczej byłyby one unieruchomione; jednocześnie zaś inne towary droższe przewożone są zatanio, co wystawia na straty drogi żelazne gwarantowane i rządowe; jednocześnie również wymagać można, iżby przewóz pakunków drogich pokrywał straty na przewozie małowartościowych, podług taryf tanich, które obecnie zniżyły się w Rosyi z $^1/_{24}$ do $^1/_{125}$ k. na wiorście od puda, np. na węglu. Z drugiej znów strony rząd co do linij, przynoszących dywidendy, prawdopodobnie nie pominie okazyi przejrzenia niedokładności klasyfikacyi istniejącej i skorzysta ze służącego sobie prawa zakwalifikowania towaru do klasy niższej lub też wyższej, w celu położenia kresu nieustannemu wzrastaniu dywidend tych szczęśliwych linij, czyli innemi słowy, prawdopodobnie przedsięweźmie zmianę wielu taryf na drogach przynoszących dywidendy, albo też innych od nich ustępstw zażąda.

Jak się okazuje, kwestya taryfy ogólnej należy do rzędu kwestyj nader skomplikowanych; pozostaje ona w związku z wielu interesami, których pogodzenie na gruncie sprawiedliwości względnej — jest zadaniem bardzo trudnem, wymagającem wielkiego uwzględnienia wszystkich stron interesowanych.

Stowarzyszenie spożywcze w Humaniu.

Humań, w grudniu.

«Jesteśmy niezaradni» — stara to piosnka, a jednak wciąż na myśl przychodzi, bo wciąż ujawnia się brak energji. Nasze stosunki prowincyonalne wymownie o tem świadczą. Od lat dwóch powstał u nas projekt organizacyi «Wzajemnego Stowarzyszenia spożywczego», aby uwolnić mieszkańców od wyzysku często bardzo znacznego ze strony miejscowych firm żydowskich. Statut stowarzyszenia układał się coś pół roku, potem trzy, wyraźnie trzy miesiące użyto na przepisywanie, i wreszcie, gdy jeszcze w maju r. b. uzyskano zatwierdzenie odnośnego ministerstwa, oto mija znów pół roku, i nic się nie robi. A podpisów na udziały jest już za kilkanaście tysięcy rubli tak z pośród miejscowych jak i okolicznych mieszkańców. Cała rzecz—zgromadzić stowarzyszonych, wybrać zarząd i rozpocząć interes. Panowie, w rękach których spoczywa zatwierdzony statut Stowarzyszenia i lista zapisanych udziałów, powinni się poczuwać wprost do obowiązku energicznego działania. Tu uważamy za stosowne podać do wiadomości główne zarysy ustawy Stowarzyszenia, gdyż może to posłużyć za wzór i dla innych miejscowości. Artykuł 1 ustawy orzeka, iż «celem Stowarzyszenia Spożywczego m. Humania («*Obszczestwa Potrebitielej goroda Umani*») jest dostarczyć swoim członkom możności nabywania nieozbędnych spożywczych artykułów w jaknajlepszym gatunku i podostępniejszej cenie, niż to ma miejsce w istniejących sklepach i magazynach, oraz dać możność stowarzyszonym robić oszczędności w drodze podziału wzajemnych zysków. Następnie ustawa orzeka, iż Stowarzyszenie ma prawo urządzać magazyny, składy kupieckie z zachowaniem zwykłych formalności i ponoszeniem handlowych opłat, oraz nabywać nieruchomości w mieście, o ile to okaże się niezbędnem dla działalności Stowarzyszenia. Stowarzyszeni mogą korzystać z kredytu w swoich magazynach, stosownie do instrukcyi ogólnego zgomadzenia członków. Osoby obce nie mają tego prawa. Stowarzyszenie ma posiadać kapitał obrotowy, majątkowy («*imuszczestwiennyj*») i zapasowy. Obrotowy kapitał tworzy się z udziałów stowarzyszonych. Udziały te określono do wysokości 25 rubli. Jedna osoba może mieć w Stowarzyszeniu nie więcej nad 10 udziałów; nadto opłaca się wpisowe 2 ruble. Obrotowy kapitał powinien być użytym wyłącznie na cele handlowe. Kapitał majątkowy tworzyć się będzie z czystych zysków, stosownie do uznania ogólnego zgromadzenia, z opłat wpisowych po 2 ruble od osoby, z niewypłaconej dywidendy i z wpływów przypadkowych. Kapitał zapasowy tworzy się z corocznie oddzielanej części zysków interesu, i ma na celu rezerwę na przypadek strat.

Członkiem Stowarzyszenia może być każda osoba bez różnicy płci i stanu. Zysk dzieli się w koń-

cu roku między członków, stosownie do ilości udziałów. Stowarzyszony ma prawo wycofać swoje udziały z wyjątkiem jednego. Nieakuratności w zaspokojeniu zobowiązań kasowych, oraz szkodliwa działalność przeciwko interesom Stowarzyszenia są powodem wydalenia członka ze Stowarzyszenia za zwrotem udziałów. Kierownictwo majątkiem i operacyami Stowarzyszenia pozostaje w ręku zarządu, wybieralnego przez ogólne zgromadzenie stowarzyszonych, w liczbie nie mniej nad 3 członków i 3 kandydatów. Zarząd wybiera się na 3 lata, zmieniając corocznie trzecią część składu. Zarząd wybiera prezydującego z pośród siebie i ma w swych atrybucyach: kupno towarów, zawiązywanie handlowych stosunków, umów, rachunkowość, prowadzenie kasy, sprawozdanie miesięczne i roczne, remanent majętności co kwartał, zbieranie ogólnych, peryodycznych i wyjątkowych zgromadzeń członków, kontraktowanie personelu służbowego, asekuracyę majątku Stowarzyszenia. Zarząd otrzymuje od ogólnego zgromadzenia specyalną instrukcyę dla swej działalności i wewnętrznej organizacyi. Ogólne zgomadzenie winno składać się nie mniej jak z połowy swych członków; decyzye uchwalane są prostą większością. Ceny w magazynach Stowarzyszenia muszą być stałe, tamże powinny znajdować się cenniki wszystkich artykułów. Ceny ustanawia zarząd. Czynności zarządu zostają pod kontrolą komisyi rewizyjnej, którą wybiera również ogólne zgromadzenie. Ogólne zgromadzenia odbywają się co 4 miesiące, kontrolując czynności zarządu. Nadzwyczajne — zwołuje w razach nieodzownych zarząd, bądź z własnej inicyatywy, bądź na żądanie 10 członków. Wybory dokonywają się przez tajne balotowanie. O czasie i miejscu ogólnych zebrań powiadamia się zarząd policyjny. Podział zysków ma się odbywać podług następującej normy: 40% z czystego dochodu dzieli się między stowarzyszonych jako dywidenda, stosownie do wysokości dokonanych w sklepach Stowarzyszenia zakupów; pozostałe zaś 60% zysku idzie na dywidendę stowarzyszonych, stosownie do wielkości samych udziałów. Ten ostatni zysk może być dowoli pozostawiany przez stowarzyszonych jako kapitał na nowy udział, co daje możność łatwego kapitalizowania drobnych oszczędności. Stowarzyszenie może być rozwiązanem przez uchwałę większości $^2/_3$ głosów, i to w dwóch kolejnych zgromadzeniach ogólnych, jak również i na mocy rozporządzenia miejscowego gubernatora, wrazie «dostrzeżenia w działalności Stowarzyszenia czegoś sprzeciwiającego się porządkowi państwowemu, bezpieczeństwu społecznemu lub moralności. Widzimy więc, że Stowarzyszenie w swej działalności ma bardzo obszerne atrybucye, a swoboda w organizacyi, bezpieczeństwo kontroli, wzajemność zysków, dogodność bezprocentowego kredytu sklepowego—wszystko to razem przemawia za jaknajśpieszniejszem rozpoczęciem działalności. Jeżeli zaś zwrócimy uwagę na setki i tysiące tego rodzaju wzajemnych Stowarzyszeń, prosperujących w całej zachodniej Europie, często z kolosalnemi rezultatami, to namacalny i prosty interes wzywa nas choć w tym razie pozbyć się owej zarzucanej nam niezaradności. Zapisy na udziały przyjmują się w magazynie p. Niepokojczyckiego.

Lechita.

Wiadomości ekonomiczne.

— W lutym roku przyszłego odbyć się ma w Moskwie drugi wszechrosyjski **zjazd młynarzy**. Zjazd roztrząsać będzie następujące kwestye: 1) wpływ taryf od mlewa na przemysł młynarski; 2) sposoby zapewnienia sprzedaży niższych gatunków mąki; 3) znaczenie i sposoby organizacyi kredytu hipotecznego dla właścicieli młynów; 4) obmyślenie środków obznajmienia młynarzy z wymaganiami rynków zagranicznych; 5) urządzenie na rynkach zagranicznych agentur stałych, któreby mogły uskuteczniać zlecenia młynarzy rosyjskich, dotyczące sprzedaży wysyłanej mąki zagranicę; 6) środki do uprzystępnienia ceny maszyn i innych utensyljów młyńskich; 7) jaki wpływ wywrzeć może na przemysł młynarski rosyjski wprowadzenie cła od pewnych produktów młynarskich zagranicznych; wreszcie 8) organizacyę Towarzystwa młynarzy.

— Członkowie **kijowskiego** Towarzystwa rolniczego zamierzają urządzić w czasie przyszłego prowincyonalnego zjazdu gospodarzy wiejskich **wystawę** specyalną **nawozów** sztucznych, tak mineralnych jak i organicznych (jak krew i t. p.). Do wzięcia udziału w tej wystawie, jak donoszą dzienniki miejscowe, zaproszeni być mają wszyscy fabrykanci nawozów sztucznych w Rosyi.

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska dnia 19 (31) grudnia. *Pożyczki premjowe:* I em. — 250$^2/_4$, II—228$^1/_4$. *pożyczki wschodnie:* I — 100$^1/_4$, II — 100$^1/_4$, III—100$^1/_4$. *Akcye banków:* dyskontowego—680, międzynarodow.—552, ruskiego—255$^1/_2$, wileńskiego ziem.—536, kijowskiego ziemskiego—576. *Listy zastawne:* wileńskie 6%—101, 5%—91$^3/_4$, kijowskie 6%—101$^1/_2$, 5%—92, charkowskie 6% — 101$^3/_4$, 5%—92$^1/_2$, połtawskie 6%—101, 5%—92$^1/_2$, moskiewskie 6%—102$^1/_2$, 5%—92$^3/_4$.

Giełda warszawska dnia 19 (31) grudnia. Listy zastawne ziemskie serya I lit. A — 96,35, m. Warszawy serya I—98,75, II—95,75 III — 94,75. Akcye banku handlowego—328.

Monety: Funt szterl.—rs. 9 k. 35, marka—45,20 kop., frank—36,65 kop., gulden—80,25 kop., półimperyały nowego bicia—7 rs. 46 kop., rubel srebrny—1,11 kop., rubel papierowy 67,11 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Czas świąteczny wpłynął we wszystkich *krajach Europy na handel zbożowy. Powszechnie* prawie rynki były bez żadnego ożywienia co do ziarna gotowego. Wszakże ziarno z późniejszą nieco odstawą chętnych znajdowało nabywców, którzy płacili ceny nie niższe od poprzednich, miejscami zaś nawet trochę wyższe. Żyto było znów jeszcze więcej poszukiwanem i w cenie podskoczyło. Zwyżka ta wynosiła w Londynie blizko 2 kop. na pudzie, a w Berlinie 2$^1/_2$ kop. na pudzie. Na rynkach niemieckich po raz pierwszy proponowano żyto kanadyjskie, żądając po kop. 94 za pud; o tranzakcyach wszakże co do ziarna tego pochodzenia, organy specyalne nie podają *wiadomości. Jęczmień, zwłaszcza słodowy,* znajdował łatwy odbyt i dobrze zań płacono. Najgorzej szło z pszenicą, co do której niejakie tylko tranzakcye zawarto na towar rosyjski i to prawie wyłącznie wyborowy. Na rynkach poszczegółowych płacono: w **New-Yorku** pszenica *101*; w **Londynie** pszen. saksonka 113—119$^1/_2$, girka 112, ozima 110$^1/_2$—122$^1/_2$, towar gdański 119—125$^1/_2$, towar królewiecki 106$^1/_2$—119$^1/_2$, owies 89—123, jęczmień 81—81$^1/_2$; w **Marsylji** pszenica girka 113—125, sandomirka 119, ozima 119, owies 90$^1/_2$, jęczmień 72; w **Berlinie** pszenica 110$^1/_2$—112$^1/_2$, żyto 95, owies 93$^1/_2$—97, jęczm. 89$^1/_2$—99; w **Królewcu** pszen. pstra 89$^1/_2$—104$^1/_2$, czerw. 91—107$^1/_2$, żółta 90$^1/_2$—104$^1/_2$, jara 97—101$^1/_2$, żyto 80 — 86$^1/_2$, owies 80 — 82, jęczmień 70 — 80$^1/_2$. **Agencya dróg południ.-zachodn.** tamże w Królewcu sprzedawała ostatnio: pszenicę białą 89—104, żółtą 97 — 101, czerwoną 91 — 107, letnią 90 — 104, żyto 80—86, owies 80—82, jęczm. 70—80. Taż agencya donosi, że dowóz siana z Rosyi był tam nader ograniczonym, a ceny przechylać się zdawały na stronę zniżkową; w **Gdańsku** pszen. 104$^1/_2$—107, żyto 83$^1/_2$ — 88, jęczmień 74—98. Firma «Wilczewski et Comp.» zawiadamia, że największy dowóz pszenicy był z Królestwa polskiego; usposobienie zaś rynku było w ogólności ospałe; ku końcowi zaledwie tygodnia dopełniono kilku znaczniejszych tranzakcyj na Anglję, co popyt na toż ziarno nieco ożywiło.

Rynki krajowe w ogólności trzymały się mocno, ceny nacechowane były tendencyą zwyżkową; wszakże ożywienia wielkiego nie znamionowały; przypisać to należy małym dowozom, spowodowanym brakiem śniegu i wypływającemi ztąd utrudnionemi komunikacyami. W Warszawie, jak i w innych ważniejszych punktach Królestwa, panowała zupełna cisza w handlu ziarnem, i tam bowiem święta, obchodzone podług nowego kalendarza, oddziałały w tym kierunku. Płacono: w **Warszawie** (za korzec): pszen. wybor. 635—660, żyto wybor. 510—525, owies wyb. 305—315, jęczm. wybor. 450—540. **Na prowincyi w Królestwie**: w Skierniewicach (gub. warszawska) pszen. 95—107, żyto 80—88, owies 82—92, jęczmień 90—106; w Koninie (gub. kaliska) pszen. 95—105, żyto 93—94, owies 92—97, jęczm. 96—100; w Kielcach pszenica 96 — 100, żyto 70 — 80, owies 80—87, jęczmień 75—80; w Łodzi (gub. piotrkowska) pszen. 100 — 120, żyto 90 — 100, owies 85 — 100, jęczmień 95—101; w Sierpcu (gub. płocka) pszen. 90, żyto 83, owies 84, jęczmień 91; w Włodawie (gub. siedlecka) pszen. 105, żyto 82, owies 95, jęczm. 90; w **Rydze** żyto 83, owies 79—88, jęczm. 73—78, siemię lniane (87$^1/_2$%) 123—128, stepowe 130—135; w **Libawie** żyto 83$^1/_2$, owies 77 — 86, jęczmień 70 — 71, siemię lniane 123, stepowe 127. **W prowincyach północno-zachodnich**: w Homlu (gub. mohylowska) żyto 63—65, owies 53—56, jęczm. 53—56; w Rogaczewie (taż gubernia) żyto 60 — 64, owies 50—53, jęczmień 54—58; w **Odesie** pszenica girka 92—97, sandomirka 96—101, ozima 94—102, żyto 78, jęczm. 64—70. **W prowincyach południ.-zachodnich**: w Krzemieńcu (gub. wołyńska) pszen. 80—85, żyto 70—80, owies 82—90, jęczmień 85; w Berdyczowie (gub. kijowska) pszenica 60—82, żyto 60—68, owies 50—65, jęczmień 55 — 70; w Proskurowie (gub. podolska) pszenica 82—90, żyto 65—73, owies 65—70, jęczmień 83—90.

CUKIER. Zanotowana przez nas zwyżka petersburskiej firmy Koeniga, wynosząca 25 kop. na pudzie rafinady, oddziałała nieco na rynek cukrowy kijowski, a więcej jeszcze i to nawet dość znacznie, na warszawski. Biuro reprezentantów cukrownictwa donosi z Kijowa, że wobec dowozów niewielkich mączki z okolic południowych i nieznacznych już jej zapasów spodziewać się można było zwyżki cen, wszakże przeszkodziła temu obfita podaż faryny i mączki krystalicznej z Warszawy, po cenach stosunkowo nizkich. «Gazeta Handlowa» notuje, że rafinada, mianowicie grubo krystaliczna, znajdowała pokup w bliższych prowincyach Cesarstwa, mączki zaś wiele żądano dla firm moskiewskich, które płaciły ją (w towarze grubo krystalicznym) do rs. 4 kop. 90 za pud. Płacono: w **Kijowie** mączkę 420—450, na eksport 315—320; w **Warszawie** za kamień: mączkę hurtowo 267, z końcem tygodnia 270—272$^1/_2$, rafinadę 315—322$^1/_2$, kostki 307$^1/_2$.

F. S.

DONIESIENIA.

Zwracamy uwagę na ważne ogłoszenie o premjach rocznych **Echa Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego**, zamieszczone w dziale ogłoszeń «Kraju».

Nakładem księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, Kazańska № 26, świeżo wyszły z druku:

J. OCHOROWICZA

Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie.

TREŚĆ: Z historyi magnetyzmu. Z historyi hypnotyzmu. O różnych stanach hypnotycznych, z uwzględnieniem zastosowań leczniczych. (3)

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 20.

GAZETA LOSOWAŃ

wychodzi w każdą sobotę.

Rocznie rs. 1 w Warszawie z odnoszeniem. **Rocznie rs. 2** na prowincyi z przesyłką.

Redakcya i Administracya: Krakowskie-Przedmieście № 51. (295-3)

Maryan Gawalewicz

POEZYE

z ilustracyami Piotra Stachiewicza.

Wydanie **ozdobne**, w oprawie ze złoconemi brzegami.

Cena rs. 2 kop. 60. Dla prenumeratorów «Kraju» cena **wraz z przesyłką pocztową** wynosi tylko rs. **2.**

Zamówienia należy nadsyłać wprost pod adresem księgarni **Br. Rymowicz w Petersburgu.**

Echo Muzyczne № 325: Od redakcyi. Wzorowi kapelmistrze. V, Luigi Mancinelli (z portretem) — Salvatora. Doktorka, nowela — p. Włodzimierza Zagórskiego (dok.). Franciszek Zabłocki—p. D-ra Piotra Chmielowskiego (dok.). Gringoire. Komedya w jednym akcie — p. Teodora de Banville; przekład Julji Otrembowej (dok.). Ostatni dzień Don Juana—przez Aleksandra Rajchmana. Nowe książki. Nowości muzyczne—p. Jana Kleczyńskiego. przez Z. S. Z życia artystów. Odpowiedź na pytanie muzyczne, zamieszczone w N-rze 317—p. Jana Kleczyńskiego. Kronika: Teatr. Muzyka. Nekrologja. Repertuar teatr. warsz. Teatry i koncerty na prowincyi i zagranicą. Odpowiedzi od redakcyi. Feljeton: Hypnotyzm, krotochwila w 1 akcie—p. Jana Aleksandra hr. Fredrę (dok.). Szpilki — p. Guy de Maupassanta (przekład N. B.).

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Edw. Łoj. w Warsz. Zgadzamy się z sz. panem, że wyraz «wydział krajowy», jako wzięty żywcem z niemieckiego, nie jest właściwem określeniem dla najwyższej w Galicyi instytucyi. Wyraz ten wszakże utarł się i wszedł do języka; zresztą nie czujemy się uprawnieni do podnoszenia w tej rzeczy inicyatywy.

SPROSTOWANIE.

W artykule wstępnym N-ru 50 «Kraju» wkradło się kilka błędów drukarskich: na str. 3, szp. 1, w. 27, zamiast «pism» winno być «*praw*»; na str. 2, szp. 2, w. 18, zamiast «bardzo» powinno być «*hardo*».

☛ Do dzisiejszego numeru «Kraju» dołączamy dla prenumeratorów miejskich ogłoszenie firmy **Abrikosowa** w Petersburgu. ☚

Sprostowanie. W doniesieniu o załącznikach w N-rze dzisiejszym (str. 24) przez omyłkę zamiast **«Anons Księgarni K. Prószyńskiego w Warszawie»** wydrukowano **«prospekt «Gazety Świątecznej»**; tamże powiedziano, że się dołącza prospekt **«Ateneum»**, który jednak przy tym N-rze rozesłanym być nie może.

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz.**

ALBUM TAŃCÓW

„ECHO KARNAWAŁOWE"

przygotowanych na karnawał 1890 roku przez

L. LEWANDOWSKIEGO

Opuścił prasę nakładem «Echa Muzycznego» i zawiera:

1) L. Lewandowski. Bal inżynierski, polonez.
2) L. Bayer. Lalka, walc.
3) C. M. Ziehrer Piękne wiedenki, walc (Wiener Mad'ln).
4) L. Lewandowski. Zimayerka, kadryle.
5) L. Lewandowski. Kadryle-krakowiaki.
6) I. Tatarkiewicz. Dla Cechny, polka-mazurka.
7) K. Rożalski. Marjolana, polka.
8) L. Lewandowski. Lena, polka-mazurka.
9) C. M. Ziehrer. Pfiffig, polka.
10) L. Lewandowski. Dla Was! mazur.
11) L. Lewandowski. Pan Wołodyjowski! mazur.
12) C. B. Missler. Wieża Eiffla, galop.

CENA ALBUMU rs. 2. (297-3)

MAGAZYN

№ 110

Gościnny Dwór

W. A. TARATINA

dawniej

Szapkina

Tylko do 24 grudnia

trwać będzie

SPECYALNIE NA PODARKI

Tania sprzedaż

OSTATKÓW

rozmaitych

JEDWABNYCH

MATERYJ

AKSAMITU I PLUSZU

na suknie i Confections.

WYBOROWE NOWOŚCI

NA SUKNIE BALOWE I KOSTIUMY

gaza glacé, empire, fleur, crème, windzor, indienne, crème-de-chine, vapeur, tiul, illusion, najmodniejszych kolorów; gaza, tiul i vapeur ze złotem i srebrem. Kwiaty i najnowsze ubranka na głowy. Wstążki do kotyjonów. (1496-2)

Ostatnie Nowości Koronkowe:

Koronki i broderie Eiffel, koronki i wyszywki na gazie i tiulu złotem, jedwabiem i świecidłami od rs. 1 kop. 50 do rs. 40 arszyn.

FALBANY

Szyte z gazy, tiulu i crêpe-lisu ze złotemi ozdobami, sznelkami i in.

Skład Litewskich Produktów Wiejskich

w Petersburgu, przy ul. Oficerskiej № 26

(w pobliżu cyrkułu Kazańskiego)

podaje do wiadomości Szanownej Publiczności, że wszystkie towary: wędliny i kiełbasy wyrobu

własnej jego fabryki w Wilnie

pozostają pod ciągłym i stałym nadzorem

Lekarsko-policyjnym Lekarza Miejskiego w Wilnie

i że wszystkie szynki i kiełbasy naszego wyrobu opatrzone są etykietą naszej firmy z pieczęcią lakową i stemplem

осмотрѣно Виленскимъ Городскимъ Врачемъ.

Uprzejmie prosimy Szanowną Publiczność o zwracanie uwagi na firmę i stempel. (1514)

ADRES: Oncerska № 26 (w pobliżu Kazańskiego cyrkułu).

KSIĘGARNIE

Gebethnera i Wolffa w Warszawie i Br. Rymowicz w Petersburgu

polecają nowe, nadzwyczaj tanie wydanie

POEZYJ

ADAMA MICKIEWICZA

W 4-ch TOMACH,

poprzedzone życiorysem, skreślonym przez d-ra Piotra Chmielowskiego i ozdobione portretem autora rysunku Horowitza.

Sprzedaje się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.

Cena 4 tomów kop. 80, w ozdob. opr. w płótno angielskie rs. 1 kop. 50.

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 30, w guberniach bliższych Cesarstwa po kop. 50, a w dalszych po kop. 60 od egzemplarza dołączać należy. (1450)

Lampy Ocogenowe po rs. 3

U OPTYKA I MECHANIKA

O. RICHTERA.

Petersburg, Admirałtejski pr. № 4.

W celu niszczenia dymu w pokojach do palenia, dla oczyszczenia i odświeżenia powietrza w pokojach i pomieszczeniach przeznaczonych dla chorych.

Flakon skoncentrowanego nie rozcieńczonego ocogenu rs. 1 k. 50.

Flakon taki ekstraktu wystarczy na 50 razy, albo, przy umiarkowanem użyciu, prawie na rok. Platynowe cylindry zapasowe osobno kosztują rs. 1. Waga lampki i ekstraktu 6 funt., opak. k. 75. (1470-3)

ROLNIK I HODOWCA

pismo rolnicze tygodniowe ilustrowane, wychodzi w objętości podwójnego arkusza druku o 16 str. Kierunek pisma praktyczny. Zasady: 1) Łączność działania i zamiłowanie zawodu; 2) przekonanie o jego moralnem znaczeniu i popłatności; 3) oszczędność i rachunkowość. Wszyscy prenumeratorzy otrzymają w 1890 r. bezpłatnie obszerne dzieło p. t.

PRZEMYSŁ ROLNY

w opracowaniu inż. Józefa Łubińskiego. Nadto, opłacający zgóry za cały rok i bezpośrednio w redakcyi, otrzymają jako upominek od redakcyi dziełko J. Ryxa p. t.

ROLNIK PRZEDSIĘBIORCA.

Prenumerata wynosi: w Warszawie rocznie rs. 7, półrocznie rs. 3 kop. 50, kwartalnie rs. 1 kop. 75. Na prowincyi rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwart. rs. 2. Na przesyłkę obu premjów 50 kop.

Nakładem i staraniem «Rolnika i Hodowcy» wyszła z druku

ENCYKLOPEDYA ROLNICZA

w 3 dużych tomach, obejmująca kilkanaście tysięcy wyrazów w układzie alfabetycznym i przeszło 2,250 drzeworytów w tekście. Cena Encyklopedyi rs. 15, z przesyłką pocztową rs. 16 kop. 50, w ozdobnej oprawie rs. 17 kop. 25, z przesyłką w oprawie rs. 19. (4)

Szczegółowe prospekty wysyłają się na każde zapotrzebowanie.

Adres Redakcyi: ulica Hoża 64.

Redaktor i Wydawca Henryk Kotłubaj.

MYDŁO „SAPOL" do prania bielizny w zimnej wodzie. Cena za kawałek, półkawałka, paczkę proszku 30 kop. 15 kop. 20 kop.
nieszkodliwe do prania.

LAKIER-GLANS do obuwia damskiego i dziecinnego, do uprzęży i t. p., za słoik 30 kop.
A. Wenzla

PROSZEK-BRILLANTIN do czyszczenia wszystkich metalów.

1/2	1/4	1/8 paczki
30	15	8 kop.

Radesicha w Tryeście.

CEMENT WSZECHŚWIATOWY do lepienia porcelany, szkła, drzewa itp., za słoik 25 k.
Adolfa Bery.

KROCHMAL-GLANS domieszka do krochmalu zwyczajnego, za paczkę 25 kop.
Adolfa Bery.

Sprzedaje się we wszystkich magazyn. aptecz. i składach towarów kolonjal.

Skład główny u ALEKSANDRA WENZLA

Petersburg, Jekateryniński kan. na rogu Czernyszewa per. № 26—27. Moskwa, Czystyje pr., Moszkow pier., dom Solennikowych.

NOWE WYSOKIE

Kalosze Gumowe i Buty

dla Mężczyzn, Dam i Dzieci.

SZWEDZKIE KURTKI SKÓRZANE I SPODNIE,

Trzewiki i Podeszwy filcowe,

Amerykańska Bielizna Gumowa, Gumowe podnóżki i Chodniki

SKŁAD CENTRALNY

„MACINTOSH"

Petersburg, Michajłowska ul. 4—38. (1476-3)

NOWOŚCI
NA GWIAZDKĘ

Petersburska Pracownia Narzędzi Pomocniczych i Gier Pedagogicznych
założona w 1873 r.

Medale na wystawach: w Brukseli, Filadelfji («Za wynalazki, oryginalność i taniość»), w Paryżu (dwa), w Moskwie, w Petersburgu (Ces. T-wa Technicz.) i w. in.
Poleca znaczny wybór
Gier pedagogicznych, zabawek, przedmiotów do zajęć,
własnego wyrobu (przeszło 150 wydań), jakoteż najlepszych rosyjskich i zagranicznych producentów. Nowe wydania Książek dla dzieci, Latarnie Czarnoksięzkie i Obrazki.

WYSTAWA OTWARTA OD 4 GRUDNIA.

Do 25 Grudnia pracownia otwarta od godziny 10 rano do 10 wieczorem, we Święta od godziny 12.
Wydania przygotowują się w ograniczonej liczbie egzemplarzy.
Z prowincyi te tylko obstalunki będą załatwione przed świętami, które nadejdą przed 18 Grudnia.

11, Troicka ul. w Petersburgu, 11.

(1497-8)

FORTEPIANY K. M. SCHRÖDER,

PETERSBURG, NEWSKI PROSPEKT № 52. DOM WŁASNY.

Dostawcy Ich Cesarskich Mości: Cesarza Wszech Rosyi, Cesarza Niemieckiego, Cesarza Austryackiego, Króla Duńskiego i Króla Bawarskiego.

Wyższe nagrody na wystawach Wszechświatowych 1885, jedyne w Rosyi w dziale muzycznym:

LONDYN—medal złoty, ANTWERPJA—dyplom honorowy i order Leopolda.

Pianina 425, 500 i 550 rs. Fortepiany Gabinetowe 550, 650, 750 i 850 rs. Fortepiany Salonowe 900 i 1,000 rs. Fortepiany koncertowe 1,200, 1,400 do 2,000 rs. (1479-4)

GŁÓWNY SKŁAD PETERSBURSKI
Newski prospekt Nr. 64, naprzeciw pałacu Aniczkowskiego

Cesar.-Król. wyjątkowo uprzywilejowanych fabryk mebli giętych bukowych
JAKÓBA i JÓZEFA KOHN w WIEDNIU
poleca: fotele bujające się, fotele, sofki, klęczniki itp., itp.
MEBLE DLA DZIECI I DLA LALEK
Newski prospekt Nr. 64, naprzeciw pałacu Aniczkowskiego
W MOSKWIE, KUŹNIECKI MOST № 14. (1483-4)

PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNE
Izmajłowski pr. № 21 Paryż 1889.

Marka fabr.

NA CHOINKI

Medal złoty.

Świece parafinowe.
Ognie bengalskie, przygotowane za zezwoleniem Petersburskiego Zarządu Lekarskiego.
Światło magnezyowe do bardzo jasnego oświetlania.
Nitka do zapalania (lont).
WIELKI WYBÓR
tylko co otrzymanych z Paryża najnowszych i pięknych
PRZEDMIOTÓW NA PODARKI.
JEDYNE MAGAZYNY:
W Petersburgu: 1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.
2) Newski prospekt, przy moście Aniczkowa, № 66.
3) Róg Wozniesieńskiego prosp. i Kazańskiej ul., w domu Szredera, № 18—54.
(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).
W Moskwie: przy Kuznieckim moście, w domu Tretiakowych. (1478-3)

ОТЪ ПРАВЛЕНІЯ
С.-Петербургскаго Международнаго Коммерческаго Банка.

По предоставленному общимъ собраніемъ Гг. Акціонеровъ 24 апрѣля 1874 года праву, Правленіе Банка, съ утвержденія совѣта, признало возможнымъ, не выжидаяо кончательнаго утвержденіяо бщимъ собраніемъ отчета за 1889 годъ, выдать акціонерамъ въ счетъ дивиденда за этотъ годъ по 6 проц., т. е. по 15 рублей за акцію.

Доводя о семъ до свѣдѣнія Гг. акціонеровъ, Правленіе имѣетъ честь присовокупить, что выдача этой части дивиденда будетъ производиться при представленіи купона № 12, въ счетъ дивиденда, начиная со 2 (14) января 1890 года:

Въ С.-Петербургѣ—въ Международномъ Банкѣ, ежедневно кромѣ воскресныхъ и праздничныхъ дней, отъ 10 до 2 час. пополудни.

Въ Кіевѣ—въ отдѣленіи Банка.

Въ Ригѣ—въ Рижскомъ биржевомъ банкѣ.

Въ Вѣнѣ—въ И. К. привил. Кредитномъ Обществѣ для торговли и промышленности.

Въ Берлинѣ—въ Правленіи Учетнаго Общества.

Въ Амстердамѣ—въ амстердамскомъ банкѣ.

Въ Франкфуртѣ-на-Майнѣ—у гг. М. А. фонъ-Ротшильдъ и сыновья. (1510)

Въ Гамбургѣ—у гг. Л. Беренсъ и сыновья.

ROZPOCZYNAJĄC ROK SETNY SIEDMNASTY

Dziennik Polityczno-Społeczno-Literacki

„GAZETA WARSZAWSKA"

z dodatkowem pismem tygodniowem p. t.

„Korespondent rolniczy, handlowy i przemysłowy"

wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel,

W 343 NUMERACH ROCZNIE.

«GAZETA WARSZAWSKA» jest jedynym dziennikiem większym a poważnym, który ukazuje się rano i zaraz pierwszemi pociągami kolei żelaznych rozchodzi się po kraju. Jako najodpowiedniejsze, a przytem *bezpłatne premjum dla swych prenumeratorów* Redakcya *Gazety Warszawskiej* powiększyła objętość Gazety o 52 numery rocznie. Jest więc z pośród dzienników większych pismem najtańszem, a mimo to czytelnicy *Gazety Warszawskiej* mogą bez przerwy, w niedziele i święta, uważnie śledzić cały ruch polityczny, umysłowy i ekonomiczny w kraju i zagranicą.

TREŚĆ PISMA: 1) Artykuły wstępne, poświęcone sprawom krajowym i zagranicznym. 2) Artykuły luźne z dziedziny objawów życia społecznego, ekonomicznego rozwoju kraju, rolnictwa i t. p. 3) Korespondencye z różnych stron Królestwa i Cesarstwa, korespondencye zagraniczne stałe: z Krakowa, Lwowa, Poznania, Pragi, Wiednia, Berlina, Paryża, Rzymu i t. d. 4) Feljeton, poświęcony sprawom teatru, muzyce, sprawozdaniom ze sztuk pięknych. 5) Kroniki miesięczne z Paryża i Wiednia. 6) Sprawozdania z ruchu książkowego i literackiego w kraju i zagranicą. 7) **W feljetonie powieści i nowele oryginalne i tłómaczone.** 8) Wiadomości administracyjne. 9) Kronika warszawska. 10) Kronika prowincyonalna. 11) Z dzienników ruskich. 12) Kronika sądowa. 13) Telegramy: własne, Agencyi Rudolfa Okręta i Agencyi Północnej. 14) Sprawozdania z ruchu handlowego i przemysłowego. 15) **Ceny zboża i produktów rolniczych na rozmaitych rynkach.**

W zapełnieniu tak obfitego programu obiecali pomoc swoją najznakomitsi pisarze polscy i sprawozdawcy fachowi. Skład stałych współpracowników Redakcyi naszego pisma jest następujący: **Wincenty Korotyński, Stanisław Krzemiński, Kazimierz Puffke, Władysław Korotyński, Eryk Jachowicz, Stanisław Łoza, Edmund Siedliski, Józef Śliwowski, Emil Weidel.**

Dnia 21-go grudnia «Gazeta Warszawska» rozpoczęła druk oryginalnej powieści znakomitego znawcy stosunków ziemiańskich, p. KLEMENSA JUNOSZY, p. t.

„POD WODĘ".

Warunki prenumeraty: w Warszawie: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 k. 50, kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie kop. 75. Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5. Na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3. Zagranicą: rocznie rs. 18, półrocznie rs. 9, kwartalnie rs. 4 k. 50. Numer pojedyńczy w kioskach i na dworcach dróg żelaznych kop. 5. **Cena ogłoszeń:** za jeden wiersz drobnym drukiem lub za jego miejsce kop. 8. Ogłoszenia drobne od wyrazu drobnym drukiem kop. 1½, tłustym drukiem kop. 3. Za wiersz reklamy, nekrologu lub wiadomości o ślubie kop. 20. Nadesłane za jeden wiersz kop. 40. Za tłómaczenie ogłoszenia po kop. 2 od wiersza.

☛ Administracya «Gazety Warszawskiej» zwraca przy sposobności uwagę pp. Przemysłowców, Kupców i Rolników, że «Gazeta Warszawska», jako dziennik **szeroko rozpowszechniony** na prowincyi pomiędzy obywatelstwem ziemskiem, nadaje się szczególniej do ogłoszeń wszelkiego rodzaju.

Pragnąc uczynić dogodność swym przedpłacicielom, przygotowaliśmy dla nich wyjątkową sposobność nabycia za rs. 1 kop. 50 czterech tomów utworów (blizko 1,000 stronic druku), obejmujących **trzydzieści cztery nowele i obrazki** chlubnie znanych w literaturze naszej autorów: Adolfa Dygasińskiego, Waleryi Marrenowej (Morzkowskiej) i Czesława. Cena katalogowa tych czterech tomów rs. 5, wyjątkowo dla prenumeratorów «Gazety Warszawskiej» rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 2. **Bełcikowski Adam.** Ze studyów nad literaturą polską. Wydanie pamiątkowe ku uczczeniu 25-letniej działalności literackiej autora, z życiorysem, skreślonym przez d-ra Piotra Chmielowskiego. Cena katalogowa rs. 4, zniżona dla prenumeratorów «Gazety Warszawskiej» na rs. 3, z przesyłką rs. 3 k. 50.

WIELBICIELE PIĘKNA, PRENUMERATOROWIE NASI OTRZYMAĆ MOGĄ

WSPANIAŁE PREMJUM

artystycznie wykonane, stanowiące **album**, złożone z dziesięciu najpiękniejszych heliograwiur (najsubtelniejszych reprodukcyj), wykonanych w zakładzie artystycznym Angerer'a w Wiedniu. Cena katalogowa tych reprodukcyj artystycznych, pospołu z teczką wynosi rs. 10, wyjątkowo dla prenumeratorów «Gazety Warszawskiej» rs. 3, z przesyłką pocztową rs. 3 kopiejek 75.

Adres Redakcyi i Administracyi «Gazety Warszawskiej»: Warszawa, Długa № 42.

(306-2) Redaktor i Wydawca ST. LESZNOWSKI.

Wozniesieński prospekt № 27.

ESENCYA LEŚNA
(technologa Wiesenthala)
dla odśwież. powiet. w pok., zapach ma sosn. lasu, ¼ flak. 40 k., ½ fl. 75 k., 1 fl. 1 rs. 50 k.

W magazynie aptecznym
TECHNOL. WIESENTHALA
Wozniesieński pr. № 27,
naprz. cerk. Wozniesieńskiej w Petersb.
Telefonu № 1271.
Tamże są do nabycia Esencye: owocowe, jagodowe, do wódek, likierów własnego laborator. i towary aptekarskie po cenach umiarkow. (1409 13).

Wozniesieński prospekt № 27.

Poleca się czytelnikom wiejskim, oraz wszystkim przyjaciołom oświaty następujące książki ludowe, znajdujące się w księgarni Polskiej w Petersburgu, Kazańska 26.

1. **Podarunek dla młodzieży.** Książka do czytania dla tych, co nie chcą być ciemnymi, przez W. Olszewskiego. Wyd. drugie, powięk. Str. 280. Książka zbiorowa, skład. się blizko ze 130 artykulików treści przyród., moralnej i społecznej, z bajek, zagadek, wierszy etc., objaśnionych 50 drzeworytami. Używaną być może z korzyścią, prócz czytania samodzielnego, do nauki w szkółkach przez starsze dzieci i młodzież wiejską. Cena egz. brosz. kop. 30. W opr. tektur. kop. 35.
2. **Opowiadanie o ciekawych i pożytecznych rzeczach,** przez W. Olszewskiego. Wyd. 2. str. 184. Zbiorek ten zawiera również artykuliki treści przyr., mor. i społ. i stanowi niejako wyższy stopień książki poprzedniej. Może być czytaną przez starszą młodzież i dorosłych. Książkę zdobią 2 mapy i 30 rys. Cena kop. 20. W oprawie 25.
3. **Pogadanki o niebie i ziemi.** Z trzema obrazkami, przerobił z oryginału H. W. (Chwilowo wyczerpane). W popularnem i wesołem opowiadaniu chłopca wiejskiego zawarty jest tutaj krótki rys najwyż. zjawisk astronom. Cena kop. 10.
4. **O owadach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie.** Spolszczył W. Olszewski, z 24 rysunkami. Obejmuje krótki rys życia, obyczajów i stosunku do gospod. rolnego najważ. żuków krajowych. Cena kop. 10.
5. **Maszyny parowe i koleje żelazne,** p. W. Olszewskiego, z portretem Stefensona, mapką kolei w Królestwie Polskiem i wielu rysunkami. Po wstępie, wyjaśniającym wogóle znaczenie maszyn jako pomocnika w pracy ludzkiej, podaną jest krótka historya wynalezienia i stopniowego ulepszenia maszyny parowej i parowozu, oraz życiorys Stefensona. Cena kop. 10.
6. **Nauka rachunków dla samouków,** p. S. Różańskiego. Jestto nauka liczenia ustnego i piśmiennego, oraz czterech działań, z licznemi zadaniami, zastosowanemi do życia wieśniaka, kop. 15.
7. **Co robić, aby być zdrowym i długo żyć?** p. J. Zielczaka, z 2-ma rysunk. Jestto króciutki zbiór najważ. przepisów hygieny. Cena kop. 10.
8. **Co robić, gdy kto zachoruje?** p. J. Zielczaka, z 2-ma rysunk. Książka ta zawiera krótkie rady niesienia choremu pomocy przed przybyciem lekarza. Cena kop 5.
9. **Stara baśń.** Z powieści J. I. Kraszewskiego skróciła F. M. Cena kop. 15.
10. **Kuźma Jeż.** Z powieści «Historya o prapradziadku», skróciła M. F. Cena kop. 10.
11. **O Rolę.** Obrazek obyczajowy W. Marrené-Morzkowskiej. Cena kop. 6.
12. **Prawdziwa historya o Szymku parobku i Zofce Pewelcównej.** Obrazek obyczajowy p. Antoszkę. Cena kop. 5.
13. **Bandoska.** Obrazek obyczajowy, p. W. Olszewskiego. Cena kop. 10.
14. **Snopek.** Książka dla dzieci wiejskich p. R. M.—Jestto zbiór artykulików, wierszy etc., dających dziecku stopniowe pojęcie o jego otoczeniu, zaczynając od samego siebie i chaty rodzinnej, a kończąc na tem, co widzi na niebie. Cena kop. 30.
15. **Sprawa o wóz, czyli historya o pewnym wójcie i jego pisarzu,** opowiedziana przez W. Olszewskiego. Cena kop. 10.
16. **O Ojcowiznę, czyli jak sobie jeden chłop z niemcami poradził;** z «Placówki» Prusa skróciła F. M. Cena kop. 20.
17. **Dygas A.** Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy. Cena kop. 15.
18. **Bałucki M.** Grześ niepiśmienny. Powiastka. Cena kop. 10.
19. **Gregorowicz J. K.** O Dyrdusiu. Cena kop. 10.

PERFUMERYA
A LA RENOMMÉE
Newski pr. № 3 w pobliżu Admiralicyi, poleca:
Perfumy
następujących zapachów, odznaczające się delikatnym i subtelnym aromatem, który trwa bardzo długo:
Korilopzis Japoński.
Allah-Verdi (bouquet).
Biały bez.
Parfum de la Cour.
Tamara (bouquet).
Peau d'Espagne.
Hyacynt. (1454-13)
Konwalja Majowa.
Iris Florencki.
Seltanetta (bouquet).
Ixora i t. d., i t. d.
łut 20 kop.; flakon 45 k., 65 k. i 1 rs.; ¼ funta 1 rs. 40 k.; ½ f. 2 rs. 75 k.; 1 f. 5 rs. 50 k.
Perfumy Bez Perski:
łut 25 kop., flakony 60 i 85 kop.
Perfumy Extract-Portugal:
flakon 75 k., 1 rs. 50 k. i 2 rs. 25 k.
Obstalunki wewnątrz państwa ekspedyują się za obciążeniem pocztow. (наложенный платежъ).
Handlującym odstępuje się rabat.
Cenniki wysyła się — bezpłatnie.

Polak b. wojskowy, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca Szwajcara, nadzorcy robót, lub jakiego odpowiedniego zajęcia. Adres: Księgarnia Br. Rymowicz, Kazańska 26, dla Dominika Hip. Ry. (3)

FABRYKA W PETERSBURGU
Wielka Koniuszennaja № 2,
nabyć można we wszystkich handlach korzennych, win, owoców i t. p. w Petersburgu, Mińsku, Grodnie, Kownie, Wilnie, Brześciu i t. d.
Swieża kawa figowa i żytnia
PETERSBURG,
Wielka Koniuszennaja № 2.
Н. А. БОРМАНЪ.
(1408-10)

ПОЛИТИЧЕСКАЯ, ОБЩЕСТВЕННАЯ и ЛИТЕРАТУРНАЯ ГАЗЕТА
ДЕНЬ
НА ГОДЪ . . 5 р.
НА 8 МѢС. . 4 р.
НА 6 МѢС. . 3 р.
За границу НА ГОДЪ 10 р.
НА 4 МѢС. . 2 р.
НА 2 МѢС. . 1 р.
НА 1 МѢС. . 60 к.
Объявленія по 10 коп. за строку.
Адресъ: С.-Петербургъ, Преображенская 4.
(360 вып. въ годъ).
Редакт. *И. В. Скворцовъ.*
Издатель *А. А. Гревс.*

Grażyna.
Konrad Wallenrod.

Dwa poematy

ADAMA MICKIEWICZA

z dwunast. ilustr. kompoz.

JULJUSZA KOSSAKA.

Wydanie **tanie**, formatu wielkiej 8-ki, jako pendant do ilustrowanego wydania **«Pana Tadeusza»**.

Obydwa poematy obejmować będą **5** zeszytów. Cena każdego zeszytu **75 kop.**, z przesyłką **85 kop.**

Dwa zeszyty wyszły już z druku.

Prenumeratę przyjmuje księgarnia **Br. Rymowicz.** (6)

RYGSKA

Parowa Dystylarnia Wódek i Likierów

JANA JOHN

założona w 1863 r.

Petersburg, Ligowka, dom własny, № 57.

W nowo-wzniesionej mojej dystylarni oczyszczam wódkę wyłącznie tylko za pomocą pary ze spirytusu rektyfikowanego przy użyciu nowowynalezionych aparatów francuzkich najnowszej konstrukcyi.

Oczyszczona parowa wódka mojej fabrykacyi chemicznie była analizowaną i otrzymała świadectwo jako nieszkodliwa dla zdrowia, gdyż zupełnie nie posiada w swej zawartości eterów gorzałczanych.

Oczyszczona parowa wódka zadawalnia najwykwintniejszy smak.

Dystylarnia Johna przygotowuje też znane ze swych wysokich zalet nalewki, wódki, likiery i **prawdziwy czarny ziołowy balsam rygski.**

Wyroby moje są do nabycia we wszystkich miastach Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i w kraju zachodnim. W Wilnie, Grodnie, Kownie, Mińsku, Pińsku, Brześciu-litewskim i we wszystkich innych miastach.

CENNIKI WYSYŁA SIĘ BEZPŁATNIE. (1487)

FABRYKA MASZYN I ZAKŁAD BUDOWY MŁYNÓW

G. PIRWITZ i K°-w Rydze

podejmują się, jako specyalności, budowy

TURBIN, PODSTAW WALCOWYCH

i wszystkich

MASZYN MŁYNARSKICH.

Katalogi ilustrowane franco i gratis. (1326-25)

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem pochwalnym i medalami na Warszawskiej, Krakowskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich.

Koncesyonow. przez Władze Lekarskie

EKSTRAKT I KARMELKI „LELIWA".

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; flaszka ekstraktu miodowo-ziołowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chin, lub żelaza i chiny rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena i Pączkowskiego, w Kijowie u Żeligowskiego i w Połudn.-Rusk. Towarzystwie, w Tyflisie u Wyczałkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego (24)

NOWE PERFUMY

MAUD, MAGGI MARY

i wielki wybór nowych perfum, mydeł, pudru najlepszych firm francuzkich i angielskich poleca

CENTRALNY SKŁAD APTECZNY

przy moście Kazańskim, róg Newskiego prospektu № 27

W PETERSBURGU. (1492-3)

W m. Białej-Cerkwi

gub. Kijowskiej pow. Wasylkowskim, st. dr. żel. Fastowskiej w d. 3 (15) Lutego 1890 r., odbędzie się doroczna

Sprzedaż Koni

arabskich i innych ras rozpłodowych, matek młodych, wierzchowych i zaprzęgowych, pochodzących ze stad JW-ej Hrabiny Maryi Branickiej, JW-go Hrabiego Władysława Branickiego, JW-go Hrabiego Ksawerego Branickiego i właściciela ziemskiego Wł. Markowskiego. (304-9)

Konie oglądać można w Stajni Biało-Cerkiewskiej od dnia 1 (13) Lutego 1890 roku.

Na żądanie wysyła się szczegółowa lista koni.

WIELKIE PREMJA BEZPŁATNE!

ECHO

MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE,

wychodzić będzie w roku 1890, a siódmym swego istnienia, na warunkach dotychczasowych. Zamieszcza ono: powieści, nowele, dramaty, komedye, monologi, rozprawy estetyczne, naukowe, literackie, sylwetki działaczy współczesnych na wszelkich niwach sztuki i literatury, krytyki i sprawozdania wszelkich dziedzin i z różnych centrów. **NUTY** w dodatku muzycznym czynią zadosyć wszelkim potrzebom: pedagogicznym, artystycznym i salonowym. Są one lekkie, w łatwym układzie, oraz poważniejsze w trudniejszej transkrypcyi, zarówno na fortepian, skrzypce, do śpiewu, jak i do tańca. Zawierają one 100 arkuszy, co obliczone po cenach księgarskich, reprezentuje wartość **20** rubli.

Prenumerata **«ECHA»** wynosi łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. **10**, półrocznie rs. **5**, kwartalnie rs. **2** k. **50**.

Opłacający **BEZPOŚREDNIO** w Redakcyi za rok cały zgóry, ma prawo do wyboru jednego z poniższych **premjów bezpłatnych:**

1) **Kompletna «ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA» S. Orgelbranda w 13-tu tomach** (za zwrotem jedynie kop. 75 za broszurowanie).

2) **Premjum nutowe**, polegające na wyborze przez abonentów nut, **którymkolwiek katalogiem** (warszawskim lub moskiewskim) objętych, za cenę 3 rubli. Nadto abonenci mogą wzamian tych nut wybrać 4 partytury operowe na fortepian («Don-Juan», «Cyrulik Sewilski», «Napój miłosny» i «Hugonoci»).

3) **ALBUM NAJNOWSZYCH TAŃCÓW** na karnawał 1890 roku, przez L. Lewandowskiego przygotowanych, mieszczących 12 nowych utworów kompozytorów naszych i zagranicznych. (279-6)

Adresować należy **bezpośrednio** do Redakcyi **«ECHA»**, **Warszawa, Senatorska № 26.**

Leichner's Fettpuder

TŁUSTY PUDER LEICHNERA.

CENA ZA PUDEŁKO rs. 1.

Najlepszy puder na wieczory, jakoteż i w dzień! Niedostrzegalny na skórze! Środek kosmetyczny, upiększający skórę!

Materyały do grumowań teatralnych

Róż, Bielidło i Ołówki do brwi!

Są do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i aptecznych w Rosyi.

L. LEICHNER, BERLIN, dostawca teatrów belgijskich i dworu.

Skład główny dla Rosyi u B. AURICHA, Stremiannaja № 4, PETERSBURG.

PRENUMERATĘ

na wszystkie czasopisma

POLSKIE, FRANCUZKIE, NIEMIECKIE I ROSYJSKIE

po cenach redakcyjnych, bez doliczania komisowego

przyjmuje Księgarnia

Br. RYMOWICZ

W PETERSBURGU.

Ekspedycya akuratna. **Katalogi** wszystkich pism na żądanie bezpłatnie wysyła.

Następcy P. van Dyk's

w Rydze, Grosse Sandstrasse 18.

FIRMA ISTNIEJE OD ROKU 1860.

POLECAJĄ:

Skład wszelkich przedmiotów gumowych, tak technicznych, jak i chirurgicznych, jakoto: Blaty gumowe do zgęszczania powietrza, Sznury, Osopy do pomp, Krągi gumowe, Pokrowce do cylindrów dla drukarń, papierni i fabryk perkalików, Rurki ssąco-tłoczące do wina, piwa, pary i gazu, Pasy transmisyjne, tak bez końca jak i na miarę, Przykrywki do cukrowni, Dywany gumowe, Chodniki, Tkaniny gumowe, Ubranie nieprzemakalne, Bandaże, Przyrządy do karmienia, Woreczki do lodu, Podkładki do łóżek i t. d. (1315-8)

БАЛАНСЪ
ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНАГО БАНКА
КЪ 1-му ДЕКАБРЯ 1889 ГОДА.

АКТИВЪ.

Наличными деньгами въ кассѣ			105,346	99
На текущихъ счетахъ:				
а) въ Виленскомъ Отдѣл. Гос. Банка	157	35		
б) въ Вил. Частн. Коммерч. Банкѣ	58,628	93		
			58,786	28
Корреспонденты:				
а) по оплатѣ купоновъ и Тир. Лис.	1,589,042	23		
б) Сберегат.-Вспомогат. Касса служащихъ.	1,363	63		
			1,590,405	86
Ссуды долгосрочныя, выданныя 6% закл. лист.:				
а) на 54½ года	3,762,993	42		
б) » 43½ года	20,482,611	33		
в) » 27½ лѣтъ	2,806,020	34		
г) » 18⁷/₁₂ года	2,078,474	91		
			29,130,100	—
а) на 61 г. 8 м.	20,701,174	78		
б) » 48 л. 8 м.	1,228,012	93		
в) » 29 л. 9 м.	1,747,001	73		
г) » 19 л. 11 м.	1,101,810	56		
			24,778,000	—
			53,908,100	—
Ссуды краткосрочныя			1,014,800	—
Ссуды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ			1,352,200	—
Сверхсрочное погашеніе Закл. Лист.			55,000	—
Принадлежащія Банку цѣнныя бумаги:				
Въ томъ числѣ: Гос. и Прав. гарант., хран. въ Вил. Отд. Гос. Банка (2,749,925).			3,346,539	59
Закладные листы, принадл. Банку и Комиссіонныя			2,305,863	94
Заемщики:				
а) платежи, пользующіеся льготн. срок.	3,362	80		
б) » просроченные	688,770	64		
			692,133	44
Расходы за счетъ заемщиковъ:				
а) Страховка	17,934	64		
б) Разныя	16,695	87		
			34,630	51
Учтенные купоны			13,187	—
Предварительный дивидендъ			59,000	—
Государственный 5% сборъ по купон.			4,138	12
Расходы Банка:				
а) по обзаведенію и устройству	23,528	66		
б) » содержанію Банка	222,871	92		
в) » оцѣнкамъ	44,087	80		
			290,488	38
БАЛАНСЪ			64,830,620	11

ПАССИВЪ.

Складочный капиталъ	4,734,000	—		
Запасный капиталъ	830,381	80		
			5,564,381	80
6% закладные листы, выпущ. въ обращеніе:				
а) на 54½ года	3,715,500	—		
б) » 43½ »	20,696,100	—		
в) » 27½ лѣтъ	2,520,900	—		
г) » 18⁷/₁₂ года	2,197,600	—		
			29,130,100	—
5% закладные листы выпущ. въ обращ.:				
а) на 61 г. 8 м.	20,716,100	—		
б) » 48 л. 8 м.	1,218,500	—		
в) » 29 л. 9 м.	1,750,500	—		
г) » 19 л. 11 м.	1,092,900	—		
			24,778,000	—
			53,908,100	—
Закладные листы, подлежащіе выпуску			1,352,200	—
Сверхсрочное погашеніе:				
а) Закладными листами	55,000	—		
б) Наличными деньгами	27,184	76		
			82,184	76
Корреспонденты			2,277	65
Закл. листы тираж. непред. къ оплатѣ			1,021,400	—
Купоны закл. лист. подлежащіе опл.			90,870	50
Невыданный дивидендъ			17,904	70
Процентный фондъ 6% и 5%			1,589,217	02
Погасительный фондъ			3,248	77
Заемщики будущихъ платежей			30,479	38
Переходныя суммы: а) разныя	111,287	19		
б) суммы предст. на оцѣнку	37,718	40		
			149,005	59
Фондъ запаснаго капитала, дивиденда, на покрытіе расходовъ	583,553	68		
Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ	81,523	98		
Счетъ пеней	83,038	09		
Причит. % по процентнымъ бумагамъ	110,942	50		
Разныя	86,891	69		
			945,949	94
Спеціальный тек. сч. въ Гос. Банкѣ			73,400	—
БАЛАНСЪ			64,830,620	11

(1508)

Примѣчаніе. Сверхъ показанныхъ по сему балансу оборотовъ, въ Кладовой Банка къ 1-му Декабря 1889 г. состоитъ на храненіи Акцій и Закл. листовъ на 5,046,765 р.

STAN RACHUNKOW
Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego
PO DZIEŃ 30 LISTOPADA 1889 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
STAN CZYNNY.	Rubli srebrem i kopiejek.		
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	1,021,916 80	269,824 20	1,291,741 —
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach	2,715,216 86	500,000 —	3,215,216 86
W prywatn. instytucyach bank.:			
w wołżsko-kamskim han. banku	20,622 —	100,000 —	140,622 —
w kijowskim banku przemysł.	— —	20,000 —	
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	5,379,781 41	2,060,896 94	7,440,628 35
Skup wylos. pap. cennych i kupon. bież.	54,082 41	1,425 —	55,507 41
Skup sola-weksli z ubezp. w akcyach: przez rząd niegwarantowanych	— —	— —	— —
Pożyczki na zastaw *):			
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen.	7,388,067 50	3,311,602 04	17,650,127 40
Udział., akcyj, obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych	6,938,587 86	11,870 —	
Należące do banku asygn. górnych zarz., złoto i srebro w sztabach, dr. mon.	7,788 74	377 43	8,166 17
Papiery publ. należące do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarantow.	4,361,133 93	160,757 87	4,808,356 81
Udziały, akcye, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane	178,835 40	107,629 61	
Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne	4,088,993 07	5,233 17	4,094,226 24
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyta zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanemi	11,067,765 63	58,033 03	20,393,644 98
» niegwarantowanemi	3,080,463 91	559,090 49	
Towarami	64,020 68	738,028 12	
Zobowiązaniami handlowemi	2,437,803 31	13,142 28	
Kredyta blankowe	1,276,605 80	1,098,696 73	
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy do dyspozycyi banku	5,575,759 29	514,051 06	6,262,089 97
Weksle u korespondentów	51,568 22	120,711 40	
Rachunek zarządu z filją	363,806 71	— —	363,806 71
Weksle protestowane	12,000 —	— —	12,000 —
Zastawy	27,267 —	— —	27,267 —
Wydatki bieżące od 1 lipca 1888 r.	— —	— —	— —
» » w roku 1889	120,630 22	48,261 32	168,891 54
Wydatki do zwrotu	10,362 02	965 74	11,327 76
Posiadłości nieruchome	308,038 15	— —	308,038 15
Sumy przechodnie	33,630 80	— —	33,630 80
	56,584,697 72	9,700,591 43	66,285,289 15
STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony banku	13,000,000 —	— —	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy	2,730,203 23	— —	2,730,203 23
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	14,175,862 60	5,568,460 07	22,531,704 05
Bez terminu	1,076,300 —	150,100 —	
Terminowe	1,216,601 38	344,380 —	
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycyi korespondentów	20,899,320 70	1,323,764 29	23,242,391 57
Weksle w komis	824,864 43	194,442 15	
Na rachunkach banku (nostro conti):			
Sumy, należące do banku	749,815 88	1,501,741 43	2,251,557 31
Rachunek banku z filją	— —	363,806 71	363,806 71
Akceptowane traty	142,299 13	16,994 33	159,293 46
Niewypł. za akc. dywid. za r. 1879—88	8,726 01	— —	8,726 01
Przybyło za 1 półr. 1888 wedł. spraw.	1,115,348 59	— —	1,115,348 59
Otrzymane procenty i komisye	574,526 76	96,245 23	670,771 99
Procenty przechodzące na rok 1890	70,829 01	11,697 17	82,526 18
Sumy przechodnie	— —	128,960 05	128,960 05
	56,584,697 72	9,700,591 43	66,285,289 15

(1509)

*) W t. l. poż. do zwr. na żąd. (on call) 10,626,316 36 3,307,312 04 13,933,628 40

MAGAZYN OPTYCZNY

TRUSIEWICZA

Newski prospekt № 56, naprzeciw pomnika Katarzyny II.

Specyalność wyrobów optycznych. **Okulary** i **Pince-nez** w oprawie stalowej, niklowej, szyldkretowej, srebrnej i złotej. **Lornetki teatralne** w rozmaitych oprawach. **Reisceigi matematyczne** dla zakładów naukowych. **Barometry aneroidy, termometry** i wszelkie inne wyroby optyczne.

CENY UMIARKOWANE. (1472-4)

Przyrząd D-ra Weigerta

do leczenia **Suchot płucnych**

za pomocą wchłaniania ogrzanego do wysokiej temperatury powietrza **rs. 60.**

Opakow. **rs. 2 k. 50,** waga do przesył. **2 pudy.**

Opis przyrządu wysyła się za **kop. 44** mark. poczt. Z żądaniami zwracać się należy do (1477-5)

Optyka i Mechanika
O. RICHTERA

w Petersburgu, Admiraltejski pr., № 4.

NALEŻY ZWRÓCIĆ UWAGĘ!!!

NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA

OGROMNY WYBÓR PODARUNKÓW

Suknia **hautes nouveautés** jedwabna «sublime», 18 arszynów, cena . . . . . od 30 rs. do 35 rs.
Suknia **fay-français**, 18 arszynów, cena . . . . . 35 »
» z czysto wełnianej materyi i podwójnej szerokości «**Drap Exposition**», 10 arszynów, cena . . . . . 8 » 25 kop.
Suknia z czysto wełnianej materyi podwójnej «**Drap Angoras**», 10 arszynów, cena . . . . . 17 »
Francuzkie modne nieuszyte kostiumy . . . . . 18 »
Peleryny pluszowe «**Marie Antoinette**» . . . . . 9 »
Gotowe Jersey . . . . . 7 » i drożej.

Chustki orenburskie, Czapki, Mufki, Boa, Burki, Salopy, Futra, Kostiumy gotowe.

CENY TANIE

Nb. D. 24 Grudnia Magazyny będą otwarte od godz. 12-ej do 5-ej.

DOM HANDLOWY

I. ANTONOW I K°

Petersburg, № 38, Newski prospekt, № 38.

(1486-2)

Wyborowy Węgiel Kamienny
najlepsz. gatunku i
KOKS GAZOWY
sprzedaje się TANIO w Kantorze
PAWŁA BOECKEL
w Petersburgu
Wyspa Wasil., 2-ga linja, № 25.
Telefon № 789. (1424-13)

Skład Zegarów
G. WALTHERA
Newskipr. 52, vis-à-vis Ces. Bibl. Publ., w Petersburgu.
poleca Szanow. Publiczności **ogromny wybór** doskonałych zegarów i zegarków rozmaitego rodzaju **po bardzo nizkich cenach.**
Zakład reparac., spec. Chronometrów i zegarów skomplik.
(1386-52)

HERBATA!

Rzadka sposobność, z której skorzystać
RADZĘ!
Polecam świeżo otrzymane gatunki herbat pierwszego zbioru nadzwyczajnego urodzaju: (1397-19)

RÓŻA	RÓŻA
CESARSKA	**INDYJSKA**
2 rs. 16 kop. za funt.	**2 rs. 40 kop. za funt.**

w magazynie RYZAKOWA
77, NEWSKI, 77.
Obstalunki od 10 funt. wysyłają się na prowincyę na koszt magazynu.

DOM HANDLOWY I. A. KUMBERGA
19, Wielka Morska, 19.
INDIAN MATTING
po cenach niepraktykowanie nizkich. **Maty japońskie**, używane pod umywalnie i do pokojów kąpielowych. Całe maty od **95** kop. za sztukę. Maty na arszyny od 45 k. za arszyn. (1481-4)

ZABAWNE NOWOŚCI
poleca na Gwiazdkę Magazyn Szwajcarski, Wielka Koniuszennaja, № 25, w Petersburgu.

Żywy Piesek
biegający na sznurku kauczukowym za pomocą ścieśnionego powietrza. Cena rs. 2.

Clowny na sznurze
chodzą i ruszają nogami jak żywi; jedna figurka kop. 75, [illegible] figurki rs. 1 k. 25.

BABCIA OLBRZYM
rośnie w oczach w jednej chwili. Cena k. 50.

Wieża Eiffel, nowa zajmująca zabawa dowla z drewnianych kawałków, składa się łatwo i prędko. Cena na kop. 50.

Oryginalne niespodzianki
dla dzieci po kop. 35 i 40, i ogromny wybór najnowszych zabawek, gier i podarunków dla dzieci.
CENY TANIE. (1498-3)

CUKIERNIE WARSZAWSKIE *ul. Włodzimierska № 6 i Jekaterynhofski pr. № 37.* Przy nadchodzących świętach posiadają gotowe i przyjmują obstalunki na **Strucle** przekładane makiem, orzechami, migdałami, fruktami i zwyczajne, **Baby**, mak biały tarty, oraz w znacznym wyborze **Pierniki** z pierwszorzędnych fabryk warszawskich. (1499-3)

J. A. VOIGTS
Handel win ruskich i zagranicznych.
Zawiadamia swych kundmanów, że oprócz dawniejszych, otworzył nowe sklepy: przy Wozniesieńskim pr. № 26 i na Petersburskiej stronie przy Wielkim pr. № 58—1, a od 1 Stycznia otworzy w Nowej Dierewni przy moście Strogonowa № 87—2. (1512)

BOŻE NARODZENIE
NOWY ROK!
największy wybór
Biletów z powinszowaniem
od kop. 3 do rs. 5.
Bilety z powinsz., bilety w arkusz. Nowe franc., ang. i niem. rysunki do kopjowania na porcelanie, drzewie i t. p.
PODARUNKI:
Obrazy olejne od rs. 5 do 500, oleog., chrom., fotogr. i in. obrazy. *Fotografje na szkle*, medaljony od kop. 75. Wszystkie przybory do pisania i artystyczne.
TERRACOTTY od k. 30 do rs. 60. Wazony, kubki, figury, medaljony i t. p.
Obrazy na porcelanie i amorki.
Wyroby z drzewa i skóry do robót bryzg., wypalania i innych.
Farby w pudeł. i Ołówki kolorowe, Kalendarze, Papeterie, Rejsceigi, Scyzoryki.
Aparaty do bryzg. po 1½, 2½, 4 i 6 rs.
Aparaty do wypalania po rs. 16 i 26.
Ramy złocone, pluszowe, skórzane, drew. i in.
Oprawa wszelk. rodzaju obrazów
E. H. DEESLER
narożny magazyn na Mojce przy Grochowej. (1599-2)

Student uniw., dobrze posiad. klas. języki i matemat., szuka korepetycyj. Mieszczańska 14, m. 15. (1508-2)

GEORGES BORMAN
Newski prosp. № 21.
Na nadchodzące święta nanowo przygotowano niedrogo, ładnie i, jak zawsze, artystycznie wykonane przedmioty na
PODARUNKI
w wielkim wyborze. (2)

MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO i S-ka
w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

POSZUKUJE miejsca plenipotenta, administratora lub rządcy dóbr, albo też biurowego zajęcia, fachowo uzdolniony rolnik, znający się dokładnie na hodowli inwentarza, leśnictwie i przemyśle rolnym, który do tego czasu na jednem miejscu przez lat kilkanaście, w charakterze samodzielnego zastępcy właściciela, zarządzał większą a w różnych warunkach ekonomicznych położoną własnością ziemską i fabrykami, a z jakiego to stanowiska ustąpił wskutek przeprowadzonych działów familijnych i rozpadnięcia się ogólnej własności na kilka odrębnych i przeszłych w zawiadywanie nowych właścicieli, części. Adres w redakcyi «Kraju» dla «Poszukującego pracy». (3)

Utwory Fortepianowe
J. I. PADEREWSKIEGO.

I. ALBUM TATRZAŃSKIE. op. 12.	II. INTERMEZZO.
1) — № I.	1) Intermezzi № I «w Błyskawiczną noc».
2) — № II.	2) Intermezzi № II.
3) — № III.	3) Krakowiak, op. 11.
4) — № IV.	4) Menuet, op. 14.
Cena kopiejek 80.	Cena rs. 1 kop. 30.

Wyszły nakładem Redakcyi «Echa Muzycznego» (ulica Senatorska № 26) w Warszawie. (302-3)

W DOMU HANDLOWYM
Ł. A. ROGOSZYNA.
otwarcie dorocznej taniej sprzedaży
OSTATKÓW I KUPONÓW
rozmaitych materyj wełnianych, kaszemiru, wygoniu, flaneli, kolorowego barchanu, płócienka i perkalu nastąpi w dniu 28 Grudnia roku bieżącego i trwać będzie bardzo krótko. Z powodu ogromnego zapasu ostatków ceny są **BAJECZNIE NIZKIE.**
27. Gościnny Dwór, wzdłuż Newskiego pr., naprzeciwko Passażu. **27.**
UWAGA: Upraszam o zwrócenie szczególnej uwagi na dokładny adres «№ 27». (1511)

99 TELEFON 99.
Wina Ruskie i Zagraniczne
analizowane i dozwolone przez Rosyjskie Towarzystwo **OCHRONY ZDROWIA** narodu.
Newski pr. W. Sadowa № 50—13.

Wydawnictwo obrazkowe polskie
„ŚWIAT"
DWUTYGODNIK ILUSTROWANY.
Wychodzi w Krakowie z licznemi dodatkami powieściowemi i rycinowemi.
Najlepiej i najdogodniej prenumerować «Świat» w księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu.
Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3.

Koniczynę czerwoną
białą, szwedzką, tymoteusz seradellę, szporek, wykę i t. p. nasiona kupuję w każdej ilości i upraszam Pp. producentów o nadsyłanie mi najdokładniejszych prób gotowych partyj, z oznaczeniem ilości, terminu dostawy i żądanej ostatecznej ceny. (301-3)
K. WASILEWSKI
SPECYALNY SKŁAD NASION
w Warszawie, ulica Miodowa № 18.

PIERNIKI TORUŃSKIE
z czystego miodu w wielkim wyborze.
Katarzynki i ciastka rozmaite na Choinkę codzień świeże w PIEKARNI
JÓZEFA PIELECKIEGO
Zabałkański prospekt № 51, róg 7-ej Roty. (1507)

OSTATNIE NOWOŚCI
do nabycia
W KSIĘGARNI Br. RYMOWICZ
w Petersburgu, Kazańska 26.

Bałucki Michał. Mój pierwszy występ literacki. Nowele rs. 1.
Bełza Stan. Holandya, rs. 1 k. 80.
Czerny Franc. Ogólna geografja handlowa, rs. 3.
Dawid Jan Wł. Szkice psychologiczne, rs. 1 k. 50.
Gawalewicz M. Majster do wszystkiego zbiór nowel, rs. 1.
— Komedye jednoaktowe i monologi. Serya druga, rs. 1 k. 20.
— Poezye, z ilustr. P. Stachiewicza. W oprawie ozd. rs. 2 k. 60.
Hammond A. dr. Niemoc płciowa u mężczyzn i kobiet, oraz sposoby jej zaradzenia, k. 75.
Heine Henryk. Wybór pism. Tom I. Poezye rs. 1 k. 20.
Jeż T. T. Rycerz chrześcjański. Powieść rs. 3.
Konopnicka M. Moja książeczka, napisana dla dzieci, obejmująca 17 rycin, w oprawie rs. 1 k. 30.
— Wesołe chwile małych czytelników. Książ. obraz. z 18 rycinami i wierszykami, rs. 1 k. 30.
Krasiński Zyg. Pisma. 3 tomy, rs. 2.
Kraushar Al. Sprawa Zygmunta Unruga. 2 tomy, rs. 3.
Majewski Erazm. Z dziwów przyrody. Dr. Muchołapski. Wycieczka fantastyczno-przyrodnicza z 60 rysunkami rs. 2, opr. rs. 2 k. 25.
Morawska Z. Giermek książęcy. Pow. hist. dla mł. z ilustr. rs. 1 kop. 20, opr. rs. 1 k. 70.
Mantegazza. Sztuka długiego życia, k. 50.
Naganowski Ed. Hessy O'Grady. Powieść współcz. na tle stosunków w Irlandyi, rs. 1 k. 50.
Nagoda. Nowele. Własnemi oczyma, rs. 1 k. 80.
Ostoja. Nowele, rs. 1 k. 50.
Przyborowski W. Chrobry. Opow. histor. z XVI w. z rycinami W. Łuskiny rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.
Sewer. Słowa a czyny, powieść, rs. 1 k. 50.
Ślósarski A. Mały atlas zoologiczny, zawierający 963 chromolit. wypukłych obrazków zwierząt wraz z ich opisem. Część I, zwierzęta ssące, z 228 ryc. kolor. na 20 tablicach. W ozd. oprawie rs. 2 k. 40.
Simon Max. Świat snów, rs. 1 k. 20.
Stecki Tadeusz Z boru i stepu. Obrazy i pamiątki, rs. 3.
Todhunter I. Algebra początkowa. Tłóm. Wł. Kwietniewski, rs. 2 k. 40.
Waśniewski H. Metoda leczenia zwierząt domowych bez lekarstw, k. 30.
Weber I. T. Sztuka ożenienia się i wyjścia zamąż. Wolny przekład k. 50.
Wójcicka Jadwiga. Mój dobroczyńca. Opowiadanie dla młodzieży z rys. I. Owidzkiego rs. 1 k. 50, w opr. rs. 2.
Wołowski M. Błędna ścieżka, powieść k. 80.
Zaleska I. M. Gwiazdka Sudanu. Powieść z życia afryk. z rycinami I. Maszyńskiego rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.
— Iskierki. Powiastki dla młodocianego wieku, z 9 rysunkami rs. 1, opr. rs. 1 k. 50.
— Odgłosy gór i dolin. Powieść z dawniejszych i nowszych czasów dla młodzieży, z rycinami M. Kotarbińskiego rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.
— Z krainy czarów. Legendy, baśnie i podania swojskie i obce, z rycinami rs. 2.
Zapolska Sniezko G. One. Nowele, rs. 1 k. 50.

Kalendarze na rok 1890.
Bąk, humoryst. kop. 20.
Dla wszystkich, kop. 30.
Dziennik J. Ungra, kop. 30.
Facet, humoryst., kop. 20.
Filut, humor., k. 20.
Kolenda dla gospodyń, k. 50.
Lekarski, rs. 1 k. 20.
Powszechny, kop. 20.
Rocznik lekarski, rs. 1 kop. 20.
Rolniczy, 2 części, rs. 1.
Szansonetka, humor., k. 20.
Tramwaj, humor., k. 20.
Ungra, ilustr., kop. 50.
Warszawianka, humor., k. 25.
Wieku, ilustr. kop. 50.

Do dzisiejszego numeru «Kraju» dołączamy dla wszystkich prenumeratorów: **Katalog** tegorocznych nowości księgarni polskiej **Br. Rymowicz**, oraz prospekty: **«Ateneum»**, **«Gazety Świątecznej»** i **«Tygodnika Powszechnego»**.

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ, 21 декабря 1889 г. W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot) w Petersburgu, Maksymiljanowskij zaułek № 15.